ROK PIĄTY. WARSZAWA, STYCZEŃ 1922. ZESZYT I-y.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez
Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy

TREŚĆ:

Prenumerata „Bellony“ wynosi:
kwartalnie . . . . . mk. **450**
№ pojedyńczy . . . „ **175**

CENA OGŁOSZEŃ:
1/1 strona . . . . mk. 15000.—
1/2 strony . . . . „ 7500.—
1/4 „ . . . . „ 4000.—

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

Redaktor: Pułk. dr. Wacław Tokarz.

BILETY SKARBOWE.

Z dniem 1-go lutego 1922 r. Ministerstwo Skarbu wypuszcza na sumę 31 miljardów Serję III. Biletów Skarbowych.

Odsetki od Biletów Skarbowych Serji III są wypłacane w stosunku 5% rocznie, z góry, przez potrącenie przy sprzedaży (dyskonto).

Suma, ustalona przez potrącenie od sumy imiennej biletu odsetek w stosunku 5% rocznie od dnia bieżącego do dnia 1-go lutego 1923 r. określa jej wartość dzienną. Według tej wartości dziennej Bilety Skarbowe są sprzedawane przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe i Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i są na żądanie przez te instytucje przedterminowo wykupywane i przyjmowane przy wpłatach, bez pobierania za te czynności żadnych opłat, ani prowizji. Wszystkie urzędy i instytucje państwowe przyjmują Bilety Skarbowe jako kaucje, oraz jako wadja według tejże wartości dziennej, we wszystkich wypadkach, w których prawo przewiduje składanie kaucji i wadjów.

Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przyjmują Bilety Skarbowe do depozytu, bezpłatnie.

Bilety Skarbowe mają wszelkie prawa papierów wartościowych, posiadających bezpieczeństwo pupilarne i mogą być używane dla lokaty kapitałów osób, pozostających pod opieką i kuratelą, jakoteż kapitałów fundacyjnych, kościelnych, kaucji cywilnych i wojskowych, depozytów, oraz dla dla konwersji innych papierów pupilarnych.

Bilety Skarbowe są ważne w ciągu lat 10, począwszy od daty płatności, poczem ulegają umorzeniu i przestają być opłacane.

Bilety Skarbowe wobec powyższego są najlepszą lokatą kapitału, najodpowiedniejszą oszczędnością, zarazem służyć mogą, jako czeki rachunków bieżących na wszystkie Kasy Skarbowe, Urzędy Podatkowe i Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

ROK PIĄTY. WARSZAWA, STYCZEŃ 1922 ZESZYT I-y.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez

Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy

PUŁKOWNIK SZT. GEN. JÓZEF ZAJĄC.

O podstawach karności wojskowej.

I.

We wszystkich sprawach i zagadnieniach, dotyczących wojny i wojska, punktem wyjścia, służącym do sformułowania tychże, jest *walka* i to nie tylko w jej ograniczonych co do czasu i przestrzeni ramach, jako pewna ściśle określona *walka*, lecz także jako *bitwa* z elementem trwania, jak również jako *wojna* w kolejnem następstwie momentów walki. Moment walki jest z drugiej strony probierzem wartości elementów przygotowania do wojny, probierzem koniecznym i wystarczającym. Prawda ta, zdawałoby się, sama przez się zrozumiała, nie zawsze była w pełni uznawana. W szczególności podnieść tutaj należy, że o ile nie kwestjonowano roli walki jako probierza *koniecznego* w stawianiu i rozwiązywaniu zagadnień, dotyczących wojny, to natomiast kwestjonowano prawdę, że jest ona probierzem wystarczającym.

W czasie pokoju starano się niejednokrotnie wytworzyć w wojsku „wartości", które dla wojny były bezwartościowe, a których bezwartościowość wychodzi na światło dzienne dopiero na polu walki. Rozwijaniu się tych ostatnich sprzyjał przeważnie długotrwały pokój[1]).

Przystępując do omówienia podstaw karności wojskowej, po

[1]) O innych okolicznościach, sprzyjających wytwarzaniu się tych „wartości", a mających związek z omawianem przez nas zagadnieniem, pomówimy w dalszym ciągu.

określeniu ogólnem punktu wyjścia, musimy ten ostatni sprecyzować, aby ograniczyć zakres omawianego zagadnienia.

Głównem narzedziem walki jest człowiek. Człowiek jest tym elementem stałym, względnie niezmiennym; przy innych zmiennych czynnikach zmieniają się środki walki i zmieniają się z nimi formy, w jakich walka się odbywa; człowiek ze swoimi wartosciami psychicznemi pozostaje stałym współczynnikiem, który musi każdorazowo, zależnie od zmieniających się innych okoliczności, być uwzględnionym.

W momencie walki widzimy człowieka, który musi zachować się odpowiednio, zależnie od wymagań, jakie mu się stawia, wymagań odnoszących się do użycia środków, jakimi się posługuje celem przeprowadzenia woli wyższej, jak również tych, które dyktowane są różnemi okolicznościami, wśród jakich walka się odbywa. Ale zachowanie się człowieka nie jest zachowaniem się maszyny. Bedąc istotą czującą i myślącą, wprowadza on na pole bitwy czynniki, zależne od wrodzonych mu wartości psychicznych. Wśród tych wartości wzruszenia, rozmaite uczucia i przedewszystkiem manifestujący się w nich instykt samozachowawczy są czynnikiem współokreślającym zachowanie się człowieka w momencie walki.

O roli tych wszystkich wzruszeniowych czynników, wynikających z instyktu samozachowawczego, mówiliśmy już na innem miejscu. W szczególności określiliśmy tam skutki ich w odniesieniu do wszystkich mechanizmów, wyrobionych przez wyszkolenie. Są one czynnikiem rozkładającym w stosunku do tych ostatnich. Tutaj sięgniemy głębiej jeszcze w istotę zachowania się żołnierza na polu walki, sięgniemy w głąb istoty ludzkiej, postawionej między wymaganiami, jakie żołnierzowi stawia jego obowiązek jako obowiązek, a tą nieprzepartą siłą naturalną, jaką jest u każdego normalnego człowieka *instykt samozachowawczy* i opanowujące go w momentach walki poczucie niebezpieczeństwa. Przeciwstawienie w duszy ludzkiej tych dwu czynników jest połączone z momentem walki prawie nierozerwalnie i daje właściwe piętno każdej walce, jako pewnej treści przeżywanej psychicznie tak w duszy każdego poszczególnego żołnierza, jak i w duszy zbiorowej oddziału *Jest to walka wewnętrzna człowieka ze sobą samym, ze swojemi instynktami.* Jak, dając żołnierzowi w ręce odpowiednie środki walki i szkoląc go w ich używaniu zależnie od okoliczności, staramy się przez wytworzenie możliwie silnych mechanizmów wyeliminować ciągłe stawianie żołnierzy i oddziałów przed zagadnieniem, *jak* mają nakazane i odpowiadające okolicznościom czynności wykonać, tak tutaj musimy wyposażyć człowieka w środki odpowiednie do tej walki wewnętrznej i do uzyskania stałej przewagi w walce czynników obowiązku żołnierskiego nad instyktem samozachowawczym. Innemi słowy chodzi nam obecnie o zagadnienie, jak wyeliminować możliwie z duszy żołnierskiej pytanie, *czy* dane czynności rozkazane mają być wykonane, *czy* są one celowe i t. d. Z takiego ujęcia zagadnienia

widzimy jasno, jak ważnej dotykamy tutaj kwestji. Chodzi tutaj o istotę samą wojska, o istotę walki.

Eliminacja pierwszego z pytań, t. j. *jak* nakazane i odpowiednie do okoliczności czynności ma żołnierz wykonać w momencie walki, jest zadaniem *wyszkolenia wojskowego;* eliminacja drugiego z pytań, t. j. *czy* te czynności mają być wykonane, *czy* dane zarządzenia przełożonych są celowe, jest zadaniem *wychowania wojskowego.* Z powyższego wynika jasno, że lwią częścią tego, co określiliśmy jako zadanie wychowania fizycznego, stanowi *karność;* karność bowiem jest gwarancją, że dane zarządzenia będą spełnione, że pytanie, którego eliminację określiliśmy jako zadanie wychowania, będzie jaknajrzadziej występowało, a w danym razie odpowiedź na nie będzie twierdząca, co znowu w wysokim stopniu zagwarantuje wpływ dowódcy na oddziały.

Należy teraz rozważyć pytanie, czy i w jakim stopniu tak teoretycznie ujęte zadanie wychowania i wyszkolenia wojskowego może być osiągnięte w praktyce. Pytanie to w odniesieniu do wyszkolenia omawialiśmy na innem miejscu. Co do wychowania musimy zaznaczyć, że ponieważ nie chodzi tutaj o wielkości materjalne i fizyczne, lecz o wartości psychiczne i moralne, przeto o osiągnięciu zupełnej pewności mówić nie możemy. Należałoby w tym wypadku poczynić z góry pewne założenia odnośnie do wartości moralnych i psychicznych tych ludzi na polu walki, którzy określają wymagania, stawiane żołnierzom i oddziałom, którzy jednym słowem dowodzą; ponieważ założenia te nie znajdują nigdy potwierdzenia w praktyce, przeto nie można w praktyce nigdy mieć pewności, że faktycznie dokonano eliminacji pytania, czy nakazane czynności na polu walki są celowe i czy należy je jako takie bezwzględnie spełnić. Jednem słowem w praktyce całkowite usunięcie takiego pytania jest niemożliwe ze względu na niemożność urzeczywistnienia raz na zawsze takich warunków na polu walki, któreby taką eliminację warunkowały. Pozostawiamy na uboczu kwestję, czy wobec niemożności spełnienia tych warunków, szczególnie co do dowódców, całkowita eliminacja tych pytań z duszy żołnierskiej i oddziałów jest pożyteczną.

Jeżeli chodzi o konkretne określenie momentów, w których takie pytania występują, to, abstrahując od jakości żołnierza i jego wyrobienia narodowego, możemy stwierdzić, że początkowo będą one występowały zawsze w odniesieniu do zarządzeń dowódców, którzy jeszcze nie zdobyli sobie zaufania podkomendnych, dalej przy pełnem zaufaniu do dowódców w specjalnie ciężkich sytuacjach i t. p. Powracanie tych pytań ułatwiają niezmiernie niepowodzenia wojenne, bezowocne wysiłki, bezczynność i t. p. Kwestjonują one wówczas zaufanie do dowódców, lub nawet wogóle celowość wysiłków, celowość wojny. Przy sprzyjających warunkach i zwłaszcza o ile częściej wyżej wspomniane okoliczności powtarzają się, prowadzą one do zerwania węzłów karności, a to wówczas, gdy pytanie o celowości danych zarządzeń i roz-

kazów, otrzymując stale negatywną odpowiedź, przeradza się w czyn; przeżywany w duszy żołnierzy i oddziałów jako niespełnianie danych rozkazów, a nawet czynne przeciwstawienie się woli i rozkazom dowódców.

W szczególności ten element, który możemy pojęciowo określić, jako element czasu, trwania, wystąpił wybitnie w czasie ostatniej wojny; możemy w tem znaczeniu powiedzieć, że czas jest także probierzem wartości czynników wychowania wojskowego. Oczywiście jest on w tem znaczeniu tylko pojęciowym skrótem dla tych wszystkich przeżyć, jakie w czasie odbyły się w duszy tak poszczególnych żołnierzy, jak i oddziałów. Jeżeli, wyrażając się matematycznie, powiemy, że skutki wychowania wojskowego, a więc przedewszystkiem karność jest funkcją czasu, albo inaczej mówiąc, czas jest probierzem tych wartości, znaczy to, że, jeżeli w pewnym momencie walki, lub w pewnej walce pytanie, czy dane zarządzenia, dane rozkazy są celowe, nie wystąpiło, to w innym momencie w analogicznych wypadkach pytanie to wystąpi dzięki n. p. tej okoliczności, że w poprzedniej walce wykonanie takich zarządzeń i rozkazów doprowadziło do niepowodzenia. Wprowadzenie elementu czasu tak w tem zagadnieniu, jak i we wszystkich innych, w których występuje, pozwala nam na przestudjowanie przeobrażeń, jakie w czasie odbywają się i w związku z tem na ustalenie pewnych faktów, które znowu prowadzą do konkluzji czysto praktycznej natury.

Wynika z powyższego, że o ile wyszkolenie, które ma na celu techniczne wyrobienie wojska, nie potrzebuje liczyć się z elementem czasu jako z destrukcyjnym czynnikiem, o tyle wychowanie, a co zatem idzie i karność, ulega destrukcyjnym wpływom czasu. Wyszkolenie przez przeżywanie w czasie coraz nowych momentów wojny utrwala się, gdyż te nowe momenty dopełniają wyszkolenie teoretyczne pola ćwiczeń praktyką pola walki. Tutaj, gdy chodzi o karność i o pierwiastki, które zdobywa się wychowaniem, działanie czynnika czasu może być destrukcyjnem w pewnych wypadkach, utrwalającem w innych, będąc, tak wówczas, gdy burzy karność, jak i wtedy kiedy ją utrwala, probierzem podstaw, na jakich się karność opiera; w szczególności daje nam element czasu w odniesieniu do karności, podział form karności na takie, które walka i wojna utrwalają i takie, które zostają wyeliminowane. Zagadnienie to będzie szczegółowo omówione poniżej.

II.

Analiza powyższa, opierając się na *psychologicznem* określeniu momentu walki, dała nam wystarczające wskazówki, jakie potrzebne sa dla zdania sobie sprawy, jakim warunkom wychowanie żołnierza w ogóle, a karność w szczególności podlega ze względu na treść przeżyć żołnierzy i oddziałów w momentach walki. Z drugiej strony wprowadzenie elementu czasu i trwania

pozwoliło nam na dotknięcie zagadnienia podstawowych czynników, na jakich karność się opiera. Pozwala nam to na oświetlenie z innej strony zagadnienia karności przez wprowadzenie rozważań natury *socjologicznej.*

Historja uczy nas, że podstawowe czynniki, na których karność opierała się, zmieniały się, zależnie od stanowiska, jakie wojsko zajmowało w stosunku do społeczeństwa, z którego się tworzyło, zależnie od organizacji samego społeczeństwa. Historja uczy nas dalej, że jeżeli pewne konstytucyjne czynniki karności, a zwłaszcza te, które wynikają ze stosunku podkomendnego do przełożonego są czynnikami, które stale muszą być uwzględniane, to inne, zależnie od zmiennych podstaw, na których organizacja wojska się opiera, zmieniają swoją wartość; jedne ustępują miejsca drugim, jedne wysuwają się na czoło, podczas gdy drugie tracą na znaczeniu. Pozatem możemy z historji wojen, (które możnaby z punktu widzenia naszego zagadnienia karności nazwać historją utrwalania się i zanikania karności zależnie od rozmaitych czynników, będących ich podstawą) wnioskować, że pewne czynniki, dostateczne dla utrzymania karności w pewnych ściśle określonych warunkach, nie wystarczają w innych. To znowu w praktyce może nam pozwolić na określenie granic, w jakich pewne czynniki wystarczają dla utrzymania karności oraz wyciągnięcie wniosków co do wprowadzenia w takim razie innych nowych czynników, lub też wysunięcia czynników wychowawczych, w małej mierze uwzględnionych, na plan pierwszy. Studjum to, jakkolwiek niezmiernie interesujące i dające wiele praktycznych wskazówek dla wychowania wojska, leży poza granicami niniejszej pracy. Tutaj wskażemy tylko kilka przykładów w związku z omawianymi czynnikami, stwarzającymi karność, zwłaszcza przykładów, mających na celu oświetlenie stosunku tych czynników do ustroju społecznego.

Jeżeli w wojskach zaciężnych, poza czynnikami wynikającemi ze stosunków przełożonego do podkomendnego, żołd i chęć zysku, były jednym z najważniejszych czynników karności, a interesy ogólne narodu czy państwa nie miały w tym wypadku prawie żadnego znaczenia, to tylko dlatego, że armja taka tylko bardzo luźny miała związek z narodem czy państwem, w którem powstała. Gdy później stosunki zmieniły się i obrona interesów państwa stała się obowiązkiem każdego obywatela, rola czynników podstawowych karności także uległa zmianie. Żołd i chęć zysku tracą swoje znaczenie, jako podstawy karności, a zrozumienie interesów ogólnych i uświadomiony obowiązek ich obrony staje się pierwszorzędnym czynnikiem karności.

Przykład ten ma na celu tylko wskazanie, w jakiem znaczeniu te, *socjologicznej* natury, czynniki mają wpływ na zagadnienie karności i wychowania wojskowego.

III.

Zostawiając na uboczu zmieniające się ciągle nastroje i wzruszenia pola walki, które w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od psychyki poszczególnego żołnierza czy oddziału, faworyzują uzewnętrznienie się instyktu samozachowawczego i które w sposób, nie dający się zawsze obliczyć, wpływają na zachowanie się żołnierza i oddziałów na polu walki, możemy czynniki karności podzielić na trzy wielkie grupy:

1) Te, które są związane ze stosunkiem wojska do społeczeństwa; 2) te, które wynikają ze stosunku przełożonych do podkomendnych; 3) te, które pochodzą ze wspólnych przeżyć pewnego zespołu ludzi na polu walki, a więc z przynależności do oddziału i wytworzonych na polu walki pewnych wspólnych codziennych interesów.

Wojna ostatnia, stawiając wszystkie wojska wobec jednakowych naogół warunków i okoliczności pola walki, dała nam ogromną liczbę doświadczeń także w zakresie oceny znaczenia tych rozmaitych czynników. Analizując je w zakresie tych doświadczeń, będziemy starali się wyciągnąć wnioski co do ich wartości w naszych warunkach.

Przystępując do analizy poszczególnych czynników według wyżej wymienionych grup, zaznaczymy odrazu, że czynniki wymienione ad 2), a więc wynikające ze stosunku przełożonego do podkomendnego, dowódcy do oddziału, zawsze i niezmiernie grały swoją rolę i wysuwały się na plan pierwszy. Ostatnio grupa czynników, wynikających ze stosunku wojska do społeczeństwa, zajęła pierwsze miejsce, modyfikując nawet rolę przełożonego, a co za tem idzie wynikające stąd podstawy karności.

Stosunek armji do społeczeństwa, do narodu uległ w ostatniej wojnie zasadniczej zmianie; wynika to z faktu, że wojen obecnie nie prowadzą dynastje, pewne kasty, pewne warstwy narodu, lecz prowadzi ją cały naród, który dla celów obrony ogólnych, a najistotniejszych swoich interesów, występuje jako *„naród pod bronią"*; użycie zaś całego narodu w wojnie nie da się pomyśleć, jak tylko dla obrony tych ogólnych interesów, i przy uświadomieniu ogólnem, że wojna jest jedynym środkiem do *obrony istotnych interesów narodu*. Z tego, jak również i z faktu, że w czasie wojny uświadomienie narodowe u wszystkich narodów ogromnie rozbudziło się właśnie w szeregach armji, wynika, że właściwie tylko obronne wojny w szerszem tego słowa znaczeniu będą w obecnych warunkach możliwe. Wyrobienie tej świadomości, że walcząc w obronie łatwo zrozumiałych dla każdego narodu interesów, walczą w obronie interesów własnych, jest pierwszym i elementarnym zadaniem wychowania wojska do wojny, jest jedną z najważniejszych podstaw karności. Z drugiej strony demokratyzacja społeczeństw wytworzyła przekonanie, że tylko zbiorowa wola narodu może w imię ogólnych interesów żądać podporządkowania jednostki pewnej

innej jednostce. Tylko jednostka, która z woli ogólnej reprezentuje te interesy, może rozporządzać inną jednostką aż do życia jej włącznie.

I karność, która w tych zmienionych warunkach się tworzy, na czem innem polega, niż ta, która wynikała z narzuconego z góry przez jednostkę posłuszeństwa a opierała się na obawie przed karą i siłą. *Karność wojskowa* w nowoczesnym znaczeniu jest *stałą dyspozycją szeregowego, oficera, oddziału do świadomego, dobrowolnego poddania woli swojej pewnej innej woli, reprezentującej interesy ogólne narodu, a wyrażające, się w rozkazie, lub zarządzeniu dowódcy*. Karność wojskowa jest świadomem i dobrowolnem przyjęciem woli przełożonego za wolę własną; w tym swoim charakterze jest ona przejawem ogólniejszej *karności społecznej*.

Jeżeli zanalizujemy bliżej tę definicję karności, wysnujemy z niej cały szereg warunków, którym musi ona odpowiadać. Świadomość i dobrowolność poddania swej woli, woli przełożonego są cechami, które są uwarunkowane przedewszystkiem wysokiem wyrobieniem świadomości narodowej i społecznej całego społeczeństwa, świadomości interesów ogólnych narodu i państwa. Jeżeli chodzi o społeczeństwa, powracające do życia, jakiem jest n. p. nasze społeczeństwo, to oczywiście uświadomienie narodowe, które poprzednio ujawniło się w egzaltowanej miłości ojczyzny pewnych szczupłych sfer, opierało się na ideowych pierwiastkach, które z chwilą zrealizowania ich przestały być stałym bodźcem dla pogłębiania tego uświadomienia. Przychodzą powoli do znaczenia pierwiastki, oparte o realne wartości, które nie zdolne są egzaltować w tym stopniu, jak tamte, uczuć patrjotycznych i t. d. Tem trudniejszą jest praca nad uświadomieniem. Ponieważ z drugiej strony określenie ogólnych interesów narodowych jest niezmiernie trudne, zwłaszcza w społeczeństwach, gdzie rozbieżność myśli politycznej jest tak wielką, jak u nas, przeto dla armji narodowych już w czasie pokoju powinno istnieć proste i konkretne „mot d'ordre", które potrafiłoby niezależnie od różnicy przekonań politycznych zogniskować wszelkie dążności narodowe. Ono powinno być myślą przewodnią i środkiem, na którem odbywa się uświadomienie narodowe szerokich warstw wogóle, a przyszłego żołnierza w szczególności. Takiem „mot d'ordre" armji francuskiej przed wojną światową było: odzyskanie prowincji straconych w roku 1881. Takiem była „straż nad Renem" dla armji niemieckiej, takiem jest obecnie „straż nad Renem" dla zachowania odzyskanych krajów—dla armji francuskiej.

Społeczeństwo, które nie potrafi sobie wytworzyć takiej prostej formuły, wysyła na wojnę armję swoją, pozbawioną najważniejszej może broni, najważniejszej podstawy karności. Mamy przykład z ostatniej wojny na armji austrjackiej, jak słabą jest armja, która tą bronią rozporządzać nie może.

Reasumując, powiedzieć możemy, że w obecnych warunkach, kiedy do obrony interesów narodowych występują całe narody,

podstawą *karności wojskowej*, która, jak wyżej zaznaczyliśmy, jest przejawem ogólniejszej karności społecznej, jest *wysokie narodowe i społeczne uświadomienie.*

Analizując drugą część naszej definicji, dojść możemy do ujęcia drugiej najważniejszej podstawy karności, jaka wynika ze stosunku przełożonego do podwładnego, opartej oczywiście i wynikającej ze stosunku wojska do społeczeństwa. *Przełożony reprezentuje wobec podkomendnego interesy ogólne. Jego rozkazy i zarządzenia*, wymagając od podkomendnego znoszenia trudów, narażania się na niebezpieczeństwo, a nawet oddania swego życia, mają być *wyrazem tych interesów ogólnych.*

Ale przełożony jest tylko człowiekiem, a żołnierz, słuchając go, musi mieć przeświadczenie, że on rzeczywiście reprezentuje te ogólne interesy, że zarządzenia jego i rozkazy odpowiadają rzeczywiście tym interesom, że pozatem, dążąc do urzeczywistnienia ich, szanują to delikatne narzędzie wojny, jakiem jest człowiek i jego życie, że jednem słowem każdy ruch, każda czynność, zarządzona przez dowódcę, jest aktem celowym. Przeświadczenie to, przeżywane początkowo jako poszczególne akty świadomości, powinno przerodzić się w stałą dyspozycję żołnierzy i oddziałów, którą określamy jako *zaufanie szeregowego i oddziału do dowódcy.* W szczególnych warunkach, głównie jednak na polu walki, to *zaufanie do dowódcy* może przerodzić się *w miłość, uwielbienie* i t. p. Zaufanie do dowódcy jest tym najgłówniejszym czynnikiem podstawowym karności, który należy do czynników wynikających ze stosunku przełożonego do podkomendnego. O innych jak n. p. autorytecie wodza, o karze, powiemy później.

Jeżeli chodzi o czynniki, wynikające ze stosunku żołnierzy, ze wspólnego przeżywania niebezpieczeństw i trudów, to najważniejszymi z nich są: *solidarność żołnierska i poczucie honoru żołnierskiego*, które rozwijają się w poczucie przynależności do oddziału, poczucie korporatywne, „esprit de corps". Podkreślić tutaj należy, że solidarność żołnierska łączyć powinna nie tylko żołnierzy jednych stopni, lecz wszystkich walczących, należących do danego oddziału, niezależnie od stosunku dowódcy do podkomendnego, gdyż wszyscy równomiernie, jako ludzie, wystawieni są na te same trudy i niebezpieczeństwa, przy spełnianiu tak obowiązków dowódcy, jak też obowiązków żołnierza.

IV.

Zawsze karność, w mniejszym lub większym stopniu, opierała się na wszystkich tych czynnikach. Zależnie jednak od ustroju danego społeczeństwa, od organizacji armji i stosunku jej do narodu, coraz to inne z nich zajmowały dominujące miejsce. Zanalizujemy niektóre z nich, nie roszcząc sobie pretensji, aby wywody nasze wyczerpywały przedmiot.

Zaczniemy od czynnika, wynikającego ze stosunku dowódcy

do podkomendnego, od czynnika, który nazwiemy *autorytetem* wodza.

W wojsku napoleońskiem karność wynikała pierwotnie z tego bezwzględnego zaufania, jakie miała armja do swego cesarza i wodza. Początkowo był Napoleon reprezentantem i symbolem rewolucji francuskiej, później sam stał się dla żołnierza symbolem i wartością w sobie i dla siebie. Autorytet Napoleona działał na jego żołnierza i oddziały niezależnie od zaufania i autorytetu, jakim cieszyli się pośredni dowódcy, a także niezależnie do pewnego stopnia od tego, jakie interesy reprezentował i jakich bronił. Widzimy tutaj przykład karności, opartej w pierwszym rzędzie na zaufaniu do jedynego autorytetu, który przestaje już dla wojska być symbolem jakichś ogólnych interesów narodowych, a jest wartością samą w sobie i dla siebie. Widzimy zaraz, że taka karność nie jest bezwzględną i może okazać się niewystarczającą. Wystarczy, aby autorytet ten przestał istnieć, a znika wówczas karność. Czy nie obserwowaliśmy tego na żołnierzu napoleońskim w dobie upadku gwiazdy cesarza? Chorobliwe szukanie i tęsknota za autorytem cesarza, wcielonym w jaką inną indywidualność, jest cechą charakterystyczną żołnierzy napoleońskich.

Nie może autorytet wodza oczywiście zastąpić realnej podstawy karności, jaką jest uświadomienie rzeczywistych ogólnych interesów narodowych i społecznych i konieczności ich obrony. I już na tym przykładzie możemy poznać jaką wartość, poza swemi osobistemi zaletami, muszą przedstawiać jednostki, aby ich autorytet mógł stać się rzeczywistą podstawą bezwzględnej, niezawodzącej i do celu prowadzącej karności wojskowej. Otóż zaufanie powinno opierać się na przeświadczeniu, że one reprezentują te ogólne interesy narodowe, które sobie żołnierze uświadomili.

Z drugiej strony musimy zrobić uwagę, dotyczącą roli autorytetu, jako podstawy karności wojskowej w społeczeństwach mniej uświadomionych narodowo i społecznie. Im mniejsze to uświadomienie, tem większe znaczenie ma autorytet osoby: reprezentuje, symbolizuje, a później wstawia się na miejsce interesów narodowych; łatwiej bowiem jest raz na zawsze uznać pewien autorytet, niż ciągle uświadamiać sobie, gdzie jest interes ogółu, społeczeństwa, i sprawdzać, czy zaufanie do danej osoby, a co zatem idzie, i podporządkowanie swej woli, woli tejże osoby, ciągle na tych samych opiera się podstawach.

Z tego także wyciągnąć musimy wniosek, że w miarę, jak rozwija się uświadomienie społeczne i narodowe, rola autorytetów zmniejsza się, przyjęcie zaś pewnego autorytetu i zaufania do niego jako podstawy karności wojskowej coraz bardziej zaczyna opierać się na krytycznej ocenie danego autoretytu i ciągłej rewizji jego podstaw. W społeczeństwach o pewnej kulturze, z wysoko rozwiniętą świadomością narodową, zaufanie do danej jednostki, jako wodza musi ciągle opierać się na uświadomieniu,

że ta jednostka rzeczywiście reprezentuje interesy całego społeczeństwa. Bezwzględny autorytet wodza, który w przeważnej części opiera się na osobistych wartościach jednostki, rzadko występuje w dziejach. Występuje i ujawnia się tylko na wojnie i dlatego na nim wychowania żołnierza w karności w czasach pokojowych oprzeć nie można.

Autorytet osobisty wodza normalnie powinien być zastąpiony *autorytetem zbiorowym* dowódców, a więc *korpusu oficerskiego*. Jest on naprawdę podstawą karności, ale pod jednym warunkiem: że *tenże korpus oficerski nie reprezentuje interesów, sprzecznych z ogólnymi interesami*. Bardzo ciekawy przykład pod tym względem daje nam armja niemiecka z ostatniej wojny, a zwłaszcza okoliczności, w jakich nastąpiło załamanie się karności. W niemieckiej armji istniało uświadomienie interesów ogólnych, narodowych; dowództwo i korpus oficerski reprezentowały te interesy. Stąd przez długi czas trwania wojny autorytet zbiorowy korpusu oficerskiego, a, co zatem idzie, zaufanie do dowódców było podstawą karności w wojsku. Przeobrażenie pojęć co do interesów narodowych, wywołane w wielkiej mierze klęskami, uświadomiło w szerokich masach społeczeństwa i armji, że cesarz, dowództwo, i korpus oficerski przestali być symbolem, reprezentującym interesy ogólne; uświadomienie to zawierało z drugiej strony i fakt *przeciwstawienia się interesów dowództwa i korpusu oficerskiego interesom narodu*. Zniknęła podstawa karności, jaką był autorytet zbiorowy korpusu oficerskiego, zniknęła i karność.

Obawa, strach przed karą były w wielu armjach, w czasie ostatniej wojny n. p. w armji rosyjskiej i po części austrjackiej głównymi czynnikami podstawowymi karności wojskowej. W tym sensie dowództwa, opierając karność w swych armjach na tym czynniku, starały się czynnik kary podnieść do takiego znaczenia, żeby obawa przed nią była większą, niż obawa przed niebezpieczeństwem; instynkt samozachowawczy miał być przytłumiony strachem przed karą. Ale pojęcie kary implikuje pojęcie siły, a obawa przed karą tak długo istnieje, jak długo istnieje obawa przed siłą. Wynika z tego, że czynnik ten może służyć jako podstawa karności tylko w armjach narodów na niskim poziomie, u których uświadomienie narodowe jeszcze nie jest rozwinięte w szerokich masach. O karności, opartej głównie na obawie przed karą, powiedzieć możemy, że polega ona na *ślepem posłuszeństwie*. Armji rosyjskiej długo wystarczała taka karność. Skoro jednak w ostatniej wojnie światowei rewolucja rosyjska, rozbudziwszy pierwotne instynkty mas, otworzyła oczy żołnierzy rosyjskich na to, że kara jest prawem silniejszego, a „silnym“ jest ten, kto ma „większość“, przeciwstawienie tych, których karano, tym, którzy mieli przywilej karania, było dokonane. Ponieważ z drugiej strony uświadomienie wspólnych interesów narodowych bardzo powoli przenikało do ciemnych umysłów żołnierzy rosyjskich, przeto zniknęła i karność.

Z naszego punktu widzenia *kara nie jest czynnikiem, na którym opiera się karność*, lecz środkiem, powstrzymującym od niekarności.

Jeżeli nie można stworzyć w wojsku uświadomienia interesów wspólnych, narodowych, i jeżeli uświadomiona konieczność ich obrony nie może stać się podstawą karności, jeżeli z drugiej strony niema autorytetu, któryby choć w części zastąpił brak czynnika pierwszego, wtedy wytwarza się w pewnych armjach dążenie wpojenia form, w jakich karność ma się przejawiać, zamiast samej karności. Stwarza się sztuczne formy stosunku podkomendnego do przełożonego, przy staraniu do przywiązania całego wojska do tych form. *Puste formy*, których zachowanie jest obowiązującem pod grozą kar, stają się *jedyną treścią życia wojskowego* wogóle, a stosunku podwładnego do przełożonego w szczególności. W tym wypadku oczywiście ścisłe przestrzeganie form, a surowe piętnowanie i karanie za niestosowanie się do nich, jest naturalną konsekwencją braku innych realnych podstaw karności wojskowej. Przykład podobnego budowania karności wojskowej głównie na formach mamy na armji austrjackiej, której całe zachowanie się w wielkiej wojnie wykazało, jak kruche to były podstawy. Z drugiej strony trzeba przyznać, że przy tak rozbieżnych interesach narodowych, jak w Austrji, oraz przy wzrastającem ciągle uświadomieniu dążności separatystycznych poszczególnych narodowości, wyszukanie jakiejś innej podstawy karności, jak czysto formalnej, było niesłychanie trudnem.

V.

O formie w zagadnieniu karności wojskowej mówimy w rozmaitem znaczeniu, przeto należy w tem miejscu omówić je o tyle, o ile dotyczy karności wojskowej wogóle.

Mówimy o karności wojskowej, że jest cechą istotną życia wojskowego, z drugiej strony mówimy, że karność jest formą, w jakiej życie wojskowe się przejawia, wreszcie mówi się o przejawach karności wojskowej, które wyrażają się w pewnych formach. Wyjaśnienie tych wszystkich stosunków i niedwuznaczne ich sfofmułowanie rzuca z innej strony światło na istotę karności wojskowej.

Aby wyjaśnić tę kwestję, musimy wrócić do określenia tego, co karność reprezentuje w momencie walki. Jak wyżej powiedzieliśmy, moment walki jest probierzem zarówno wyszkolenia jak i *wychowania* i tylko moment walki może być miarą wyrobienia karności. Karność według naszej definicji jest dyspozycją ogólną do świadomego, dobrowolnego podporządkowania woli indywidualnej pewnej woli innej, reprezentującej interesy ogółu. Wiemy, że z początku będą to, zależnie od rozmaitych czynników, poszczególne akty świadomości, wynikające z uświadomienia sobie tych interesów ogólnych, w imię których podporządko-

wanie woli odbywa się, z drugiej strony uwarunkowane uświadomieniem sobie, że zarządzenia i rozkazy wynikają właśnie z tych interesów ogólnych, że są celowe.

W miarę wyrobienia społecznego i narodowego żołnierzy, oraz w miarę jak urabia się przekonanie o celowości tych zarządzeń, jednem słowem w miarę wzrostu zaufania do przełożonego, poszczególne akty świadome woli zanikają i ustępują miejsca nieuświadamianej w każdym poszczególnym wypadku stałej dyspozycji do *posłuszeństwa* i poddania swej woli woli przełożonego, tworzy się powoli *mechanizm posłuszeństwa*, karności. Jakość i trwałość tego mechanizmu zależy, jak z powyższego wynika, od ogólnego uświadomienia narodowego i stopnia zaufania, jakim darzy żołnierz swego przełożonego.

W rozmaitych czasach były zupełnie różne sposoby tłumaczenia tej drogi mechanizacji aktów karności wojskowej i w odmienny sposób starano się te mechanizmy wytworzyć. I tak starano się wyrobić ten mechanizm przez wyzyskanie wrodzonego pewnym społeczeństwom przywiązania do form wogóle, a do jednolitego wykonania pewnych czynności w szczególności. Ten rodzaj wychowania formalnych mechanizmów karności jest w niektórych wypadkach na czas pokoju wystarczającym, zwłaszcza, o ile społeczeństwo dane pod względem narodowym nie jest bardzo wyrobione.

Ale wracając do naszego twierdzenia, że moment walki jest jedynym faktycznym, koniecznym i wystarczającym probierzem wszelkich mechanizmów, wyrobionych przez wyszkolenie i wychowanie wojskowe, a, co zatem idzie, musimy i mechanizm posłuszeństwa i karności, wartość takich mechanizmów posłuszeństwa, opartych na formach, zbadać w momencie walki.

Ostatnio przeżywana wojna wykazała dowodnie, że wszystkie wartości oparte na czystych formach nie potrafią się ostać w żarze wzruszeń pola walki. Walka, która, dzięki swym wzruszeniowym pierwiastkom, wpływa na wszelkie wyrobione mechanizmy, rozkładając je mniej lub więcej, rozluźnia także i mechanizm karności. Ponieważ po rozluźnieniu mechanizmu, który polega na czysto formalnej reakcji, zaczynają wchodzić w grę poszczególne akty świadomości, akty woli zaczynają opierać się znowu na osobistych przeżyciach. Zatem stopień tego rozluźnienia zależy, poza indywidualnemi wartościami charakteru danego żołnierza, nastroju panującego w oddziale, oraz momentów związanych z położeniem na polu walki, w przeważnej mierze od wartości czynników głównych, które mogą tworzyć przeciwwagę dla instynktu samozachowawczego, a więc od tych wartości, które określaliśmy jako uświadomienie narodowe i zaufanie do przełożonych i celowości ich zarządzeń. Im bardziej dany mechanizm opiera się na tych wartościach, tem mniej będzie on rozluźniony, a jeżeli nawet całkiem zniknie, tem bardziej reakcja, będąc może opóźnioną, będzie miała ten sam kierunek, jak gdyby mechanizm funkcjonował.

Widzimy, że gdy mamy do czynienia z wartościami, które przeżywamy indywidualnie, jak w tym wypadku z wzruszeniami pola walki, to dla ich przezwyciężenia musimy przygotować w duszy każdego żołnierza z osobna, jak i w duszy zbiorowej oddziału wartości natury psychicznej, wartości, któreby, w razie potrzeby (przy rozluźnieniu się mechanizmu posłuszeństwa), były rzeczywiście przeżywane. Znowu z innej strony wracamy tutaj do wartości, o których wyżej była mowa, to jest do uświadomienia narodowego i zaufania do dowódców. Sama wyuczona forma posłuszeństwa i karności nie jest treścią przeżycia w danej chwili, *zastępuje* ona tylko tę treść w wypadkach, gdy elementy wzruszeniowe nie wywołują świadomości spełnianych aktów,, a więc w wypadkach, gdy mechanizmy posłuszeństwa działają bez interwencji tejże świadomości.

Z wywodów powyższych jasno wynika odpowiedź na pytanie, do czego właściwie służą formy karności, oraz przeróżne rodzaje mechanizmów posłuszeństwa. Jest to zagadnienie różne od tego, które poruszaliśmy na innem miejscu, gdzie chodziło o znaczenie mechanizmów jako wyników fachowego wyszkolenia żołnierza. Tam chodziło nam o to, aby przy wykonywaniu celowych ruchów i działań na polu walki o ile możności wyeliminować element rozwagi, zastanawiania się, *jak* ma żołnierz lub oddział dany ruch wykonywać, tutaj, o ile to dotyczy zagadnienia karności, chodzi o wyeliminowanie, o ile możności, pytania, *czy* dany ruch lub działanie mają być przez żołnierza przez oddział wykonane. Oczywiście dla działań na polu bitwy jest niezmiernie ważnem, aby to pytanie jaknajrzadziej występowało. Całkowite wyeliminowanie jest możliwe wtedy, jeżeli do podniesionych do możliwie najwyższego stopnia wartości, jakimi są uświadomienie interesów narodowych i zaufanie do przełożonych, dodaje się jeszcze jeden element, mianowicie wyrobioną chęć do oddania życia swego w obronie tych interesów. Jest to jeden idealny wypadek, który tylko bardzo rzadko występuje jako zjawisko normalne. Właśnie ten czynnik poświęcenia własnego życia jest momentem, który sprzeciwia się wrodzonemu instynktowi samozachowawczemu. Przeciwstawienie temu czynnikowi kulturalnej, a więc nabytej wartości uświadomienia narodowego i wspólnych interesów aż do poświęcenia własnego życia i chęci obrony tychże interesów właśnie z narażeniem tego życia jest możliwem dopiero przy dokładnem, celowem tychże wartości wychowaniu. Same formy tego nie umożliwią. Osiągnięcie pewności, że to przeciwstawienie zawsze zadecyduje o zwycięstwie karności, nie jest w praktyce możliwem. Postulatem takiej bezwzględnej karności jest z jednej strony możliwość osiągnięcia idealnego wychowania w duchu omawianych przez nas podstawowych czynników karności, a, co zatem idzie, i idealnego wychowawcy, z drugiej strony pewnej jednolitej pod tym względem organizacji psychiki społecznej. Ponieważ ani jedno ani drugie nie jest możliwem do osiągnięcia, zwłaszcza w chwilach próby, jakie daje woj-

na, przeto musimy po pierwsze przestać liczyć na bezwzględną karność, a nasze wymagania co do zachowania się w walce żołnierzy i oddziałów ograniczyć i na tych ograniczonych wymaganiach oprzeć nasze rachuby; po drugie uzupełnić do pewnego stopnia to wychowanie wartości natury moralnej, kształtowaniem *form* karności. Te formy w życiu pokojowem zastępują treść i świadomość poszczególnych aktów posłuszeństwa i karności, stwarzając mechanizm karności i posłuszeństwa, a w chwili walki i w czasie wojny eliminują ciągłą i stałą świadomość pytania, czy dany rozkaz lub zarządzenie ma być wykonywane. Zastępują one w ten sposób ciągłą i baczną uwagę, zwróconą na celowość danych zarządzeń, oraz dążność do indywidualnego i każdorazowego oceniania celowości wynikających stąd ruchów i działań pod kątem widzenia grożącego każdemu żołnierzowi i oddziałowi niebezpieczeństwa życia.

Mechanizm karności, wyrobiony przez częste stosowanie form posłuszeństwa, a opierający się na wyrobionem uświadomieniu narodowych interesów i konieczności ich obrony, oraz na stałem zaufaniu do dowódców jest, jak widzimy z powyższego, *elementem ekonomji, czasu i wysiłku.* Przy wyrobionych formach, przy wyrobionym mechanizmie posłuszeństwa i karności, świadomość o celowości danych zarządzeń jest wyeliminowana, a, co zatem idzie, czas reakcji skrócony, a wysiłek umysłowy możliwie zredukowany. W tym i tylko w tym sensie formy mają swoje znaczenie. Znaczenie to polega na chwilowem lub stałem *zastępstwie* poszczególnych aktów świadomości przez *dane formy.* Zastępstwo to znowu oznacza, że te formy nie mogą być jedyną treścią tego, co nazywamy karnością. Grają one tylko taką rolę, jaka wogóle w życiu wynika z przyzwyczajeń. Przy mechanizmie posłuszeństwa, jak przy wszystkich przyzwyczajeniach i mechanizmach, postulatem wartości form, w jakich się mechanizm znajduje, jest dążność, aby w chwili, gdy, z powodu wzruszeń pola walki, formy zanikają wskutek rozkładu mechanizmu posłuszeństwa, na miejsce tych form wstępowała treść oparta na czynnikach świadomości, treść, którąby jednak każdorazowo wykazywała użyteczność lub celowość tych form zastepczych, ich wartość ekonomiczną; tylko w takich warunkach formy zachowają nadal swą wartość a mechanizm posłuszeństwa zamiast rozluźnić się, zostaje utwierdzonym. To stwierdzenie stanowi zarazem najważniejszą wskazówkę dla wychowywania wojska w karności. *Tylko te formy karności należy przyjąć, które na polu walki zostają utwierdzone, należy natomiast odrzucić jako bezużyteczny balast te wszystkie formy, które nie znajdują potwierdzenia w momencie walki.* Sprzeczny z tą zasadą formalizm, polegający na tendencji zastępowania realnych wartości pustemi formami, lub, co gorsza, starający się przez wytworzenie stosownych form przytłoczyć, stłumić treść niepożądaną lub niewygodną, jest w każdej dziedzinie niebezpiecznym eksperymentem. Jeżeli chodzi o karność w wojsku, gdzie godzi on w istotne treści duszy ludzkiej, wydo-

bywające się w momencie walki na światło dzienne, formalizm, wygodny może w życiu pokojowem, jest karygodnym w momencie walki; prowadzi on nieraz w najważniejszych chwilach życia narodów do załamań, które w konsekwencji sprowadzają klęski. Jeżeli, zwłaszcza przy długo trwających wojnach, formy przyjęte bezkrytycznie w czasie pokoju, a ujawniające się w mechanizmach, refleksach posłuszeństwa, nie wynikają z istotnych wartości, lub może stoją z niemi w sprzeczności, wówczas wzruszenia pola walki rozsadzają te formy, co przy niemożności zastąpienia ich czynnikiem bardziej realnym, prowadzi do załamania karności. *Formalizm jest jednym z najniebezpieczniejszych wrogów karności.*

VI.

Z wywodów powyższych wynika, że wychowanie w karności jest głównem zadaniem wychowania wojskowego, zadaniem, które nie polega tylko i jedynie na stworzeniu prostego refleksu posłuszeństwa. Refleks posłuszeństwa nie jest jedyną treścią karności, jest raczej tylko jedną z form, w jakich karność się przejawia. Zadanie wychowania polega na ciągłem pogłębianiu omówionych wyżej wartości, które są podstawą karności. Ponieważ nie występują one nigdy jako gotowe, skończone, więc wychowanie jest ciągłem i stałem *tworzeniem karności.* Ta twórczość, której wyniki może często trudne są do odgadnięcia w życiu pokojowem wojska, nagradza się sowicie na polu walki.



PŁK. W. TOKARZ.

Bitwa pod Ostrołęką[1]).

XI.

Rosjanie, zgromadziwszy na zachodnim brzegu Narwi 17 baonów i 4 dz. i przygotowawszy przeprawę dalszych 8 baonów, musieli dążyć do uzyskania miejsca do rozwinięcia tych sił, oraz zabezpieczenia mostów. Nie mogli rozwinąć się na północ od szosy, gdyż tutaj łacha Narwi pozostawiała zbyt mało miejsca; nie mogli i na południe od niej, gdyż przez to przesłoniliby baterję Tolla; musieli więc wysunąć się na przód, drogą do Antonj. Do natarcia i to stanowczego skłaniała ich następnie porażka jazdy naszej, bardzo widoczna.

Około g. 17-ej rzucili oni do tego natarcia 11 baonów, z których 9 zupełnie prawie świeżych. Natarciem kierował gen. Manderstern, mając w pierwszej linji p. 2 sp., w drugiej, po lewej stronie szosy, wyborne pułki 3 i 4 morskie oraz pułk grenadjerów Rumiancowa, po prawej 3-i pułk karab. oraz grenadjerów syberyjskich. W odwodzie pozostało 6 baonów, wyczerpanych już poważnie walkami początkowemi.

Przeszedłszy starą drogę warszawską, idącą na czele p. 2 sp. zetknął się z tyraljerami naszymi, którzy przyjęli go silnym ogniem i osadzili na miejscu. Gdy nadeszły pułki rosyjskie drugiej linji i z kolei odparły tyraljerów naszych, nieprzyjaciel szybko posunął się ku wzgórzom Turskiego. Tyraljerzy rosyjscy przeszli już granicę pierwszego smugu i zbliżyli się do miejsca rozwidlenia dróg. Ten ruch zaczepny przeciwnika urzeczywistniał w zupełności przewidywania Prądzyńskiego; wyprowadzał go poza obręb donośności jego dział brzegu wschodniego, przesłaniał je po części, wystawiał natomiast na ogień artylerji naszej. Skorzystał z tego odrazu Turski. Jego działa obsypały kartaczami kolumny Mandersterna, które zawahały się i stanęły. Ta chwila stała się hasłem do najsilniejszego przeciwnatarcia naszego w tej bitwie.

Skrzynecki już poprzednio wprowadził na pierwszą linję ostatni swój odwód, t. j. 5-tą dyw. p. Od zacnodniego krańca drugiego smugu, aż do drogi do Antoni uszykowały się kolejno: p. 6 p. l., p. 20 p. l., p. 3 p. l., p. 14 p. l; na prawem skrzydle. Na swem dawnem stanowisku stała bryg. Muchowskiego ze swą artylerją: poza niemi, w drugiej linji, jazda Skarżyńskiego i Łubieńskiego. Już wtedy może poddawano Skrzynieckiemu myśl wycofania się za Omulew i zajęcia tam stanowiska wyczekującego; odrzucił on ją jednak i słusznie, gdyż w razie jej urzeczywistnienia z pewnością odwrót nasz ku Serockowi rozpocząłby się znacznie wcześniej, a w dodatku wypadłoby go wykonać z energiczniejszym pościgiem nieprzyjacielskim na karku.

---

[1]) Patrz: „Bellona" Rok 1921. Str. 955 i 1046.

Wódz Naczelny uważał słusznie, że w tej fazie walki nie pozostaje nic innego, jak pozostać na miejscu i doczekać się okazji; rzeczywistość sprawdziła jego przewidywanie.

Po wstrzymaniu natarcia Mandersterna Skrzynecki postanowił rzucić nań całą 5 dyw. p. oraz bryg. Muchowskiego i wydał już nawet odnośne rozkazy. Przedstawienia generałów, H. Kamieńskiego zwłaszcza, kładącego nacisk na to, że zawcześnie jeszcze do wypuszczenia z rąk ostatniego odwodu, skłoniły go do zatrzymania w miejscu bryg. Zawadzkiego (p. 6 p. l. i p. 20 p. l.) i użycia do natarcia jedynie 8 baonów, zamiast 13-tu. Był to błąd, który miał udaremnić ostatnie nasze widoki powodzenia w tej bitwie.

Bryg. Krasickiego (p. 3 p. l. i p. 14 p. l.) ruszyła wcześniej do natarcia. Tyraljerów prowadził z karabinem w ręku waleczny płk. Krasicki, kolumny gen. H. Kamieński. Żołnierz, prowadzony przez oficerów, rwących się na przód z karabinami w ręku, szedł po tem polu, zasianem już mnóstwem ciał i masą rannych, śmiało i pewnie. „Pomiędzy naszymi tyraljerami, mówi płk. Muchowski, luźnie poprzedzającymi nasze kolumny, szli także na tyraljerów i kosynierzy, którzy z kosą w ręku nacierali na nieprzyjacielskich tyraljerów licznych, poprzedzających kolumny jego. I cofając się również bronili się kosami. Kosynier z 12 pułku zabił kosą 13 nieprzyjaciół, za co na żądanie całego pułku został ozdobiony Krzyżem wojskowym”. Zbliżanie się nie powodowało w tym wypadku większych strat, gdyż artylerja milczała, nie chcąc razić swoich. To też za gęstą tyraljerką nasze szły kolumny w szyku regulaminowym, w którym zwyciężały pod Wawrem i Iganiami, a który tak bardzo odpowiadał właściwościom ówczesnego żołnierza naszego, Przy bryg. Muchowskiego znajdował się Skrzynecki.

Tyraljerów rosyjskich spędzano z łatwością, a następnie natarto na posuwające się ku naszym kolumny nieprzyjacielskie. Po raz pierwszy w tym dniu doszło do walki na bagnety.

„Nasze baony, mówi płk. Muchowski, uderzają na kolumny nieprzyjacielskie i przerzucają je bagnetami i kosą za groble. To uderzenie było najżwawsze i mordercze, zabijano się nawzajem bagnetem, kolbami i kosą”. Potwierdzają nam to świadectwa walecznego przeciwnika naszego. „Szybko, gwałtownie i z wściekłością było to uderzenie przez buntowników wykonane”, mówi raport urzędowy Dybicza; „był to jeden z najgwałtowniejszych ataków, jakie Polacy wykonali”, dodaje Smitt. Kolumny rosyjskie pod parciem skrzydłowym trzech baonów Muchowskiego, stłoczyły się w jedną masę, cofającą się dość bezładnie ku szosie. Oficerowie i dowódcy rosyjscy, bijący się tutaj równie mężnie, jak nasi, z karabinami w ręku i spłacający dużą daninę śmierci, jeszcze raz porwali swych żołnierzy i odparli chwilowo naszych. Ale piechota nasza — wyróżniały się tu przedewszystkiem młode pułki 14-ty i 12-ty — wzięła wkrótce górę w tej walce i baony Mandersterna poczęły szybko wycofywać się za szosę poniósłszy str -

ty niezwykle ciężkie. Dość tutej powiedzieć, że n. p. 4 p. mor. stracił wówczas 64% swego składu, a 3 p. mor. 47%. Ostrzeliwała je żywo artylerja nasza kierowana przez Prądzyńskiego, który wysunął wtedy 6 dz. Bielickiego ze wzgórz ku grobli. I z tem natarciem współdziałał dobrze Łapiński, wystrzeliwując resztę swej amunicji. Piechota nasza, czując to współdziałanie artylerji własnej, zbliżała się śmiało do szosy, poza którą wycofały się już kolumny rosyjskie.

Wtedy nieprzyjaciel rzucił na nas 6 baonów swego odwodu i 5 świeżo przeprawionych baonów 3 dyw. p. Jeszcze raz uderzyła na nie już poza szosą piechota nasza i odparła w sposób bardzo krwawy. Przyczynił się do tego głównie Muchowski, który rozbił lewe skrzydło rosyjskie. „W tym ataku bryg. mówi on, słychać było krzyki Rosjan: „Połno! Nie strielaj". W końcu na lewem skrzydle rosyjskiem doszło do ucieczki pułków Nowego i Starego Ingermanladzkiego, które pamiętały natarcie nasze pod Mawrem, i do paniki na większą skalę. „Już most pokryty był uciekającymi, przykład mógł być zgubny", mówi Smitt. Zabłysła nam, po tylu niepowodzeniach dnia tego, dzięki męstwu żołnierzy Krasickiego i Muchowskiego, nadzieja zwycięstwa. Byłoby to zwycięstwo bardzo krwawe, zdobyte jedynie wysiłkiem żołnierza ale straszne w swych następstwach dla przeciwnika, gdyż zanosiło się na zupełne zniszczenie jego piechoty, przeprawionej na zachodni brzeg Narwi. Dlatego żałować należy, że Skrzynecki uległ przedstawieniom H. Kamieńskiego i nie poszedł za głosem pierwszego natchnienia swego.

Przez odwrót piechoty nieprzyjacielskiej ku mostom — artylerja rosyjska brzegu wschodniego znowu odzyskała swobodę działania. Kule i granaty jej poczęły szerzyć niemożliwe spustoszenie w kolumnach naszych, obsypywanych w dodatku kartaczami z 4 dz. znajdujących się już na brzegu zachodnim. Zginął już gen. H. Kamieński, zginął d-ca 14 p. l. ppłk. Malinowski, legł ciężko ranny szef sztabu 5 dyw. p. kpt. kwaterm. Komierowski; pułk 3 p. stracił w zabitych i rannych 35% oficerów i 24% szeregowych, pułk 12 p. l. 31% of. i 23% szeregowych, pułk 2 p. l. 28% oficerów i 13% szeregowych. W szeregach naszych zapanowało zamieszanie, zwiększające się z każdą chwilą. Gdy nieprzyjaciel zdołał powstrzymać panikę i przejść do przeciwuderzenia rozpoczął się odwrót. Ponieśliśmy w nim duże straty. Nieprzyjaciel odciął część walecznego pułku 3 p. l. i wziął do niewoli 252 szeregowych; dostał się wówczas do niewoli i płk. Krasicki, powalony na ziemię i ogłuszony uderzeniem kolby. Pułk 14 p. l. stracił w wziętych do niewoli 2 oficerów i 82 szer., pułk 12 p. l 58 szereg. Cofających się przyjęła bryg. Zawadzkiego, która wysunęła przed swe kolumny 3 zmiany tyraljerów, osłaniała ich odwrót artylerja Turskiego, Bielickiego i Łapińskiego. Oddziały Muchowskiego i Krasickiego były już doszczętnie zużyte, tak, że wypadło wycofać je w drugą linję wraz z 1 k. l. a. p. Łapińskiego, która wystrzelała się całkowicie.

Natarcie to, zakończone około godz. $18^{1}/_{2}$, wywarło, mimo swe niepowodzenie ostateczne, bardzo wybitny wpływ na dalszy przebieg bitwy i całe zachowanie się przeciwnika; stało się ono przesileniem bitwy Ostrołęckiej.

Nieprzyjaciel, przekonawszy się, jak krwawo musi okupywać każdą piedź terenu poza starą drogą warszawską, zrezygnował z pomysłów zaczepnych i nie przeprawił już na zachodni brzeg Narwi żadnych nowych sił; artylerja jego poczęła stopniowo milknąć. Nasz front po tem natarciu posunął się naprzód i utrzymał się na tej linji do końca bitwy. 6 dz. Bielickiego stało odtąd aż do końca na zachodnim skraju pierwszego smugu, stanowiąc nasze skrzydło lewe. Od niego linja tyraljerów bryg. Zawadzkiego biegła poprzez północny skraj drugiego smugu. Poza nią stały kolumny Zawadzkiego oraz jazda Łubieńskiego i Skarżyńskiego.

Natarcie 5 dyw. piechoty i bryg. Muchowskiego, dzięki męstwu żołnierza naszego, zniweczyło ostatecznie zamysły zaczepne nieprzyjaciela w tym dniu.

XII.

Bitwa dogorywała, ograniczając się do strzelaniny tyraljerskiej i coraz rzadszego ognia artylerji. Naraz wybuchła bardzo żywa kanonada. Wywołał ją fakt, świadczący wymownie o tej zupełnej niepewności co do siły moralnej i zamiarów przeciwnika, jaka panowała pod koniec bitwy w obu kwaterach głównych.

Około g. 19 ej Dybicz z Tollem i liczną eskortą jazdy pojechał przez most szosowy na zachodni brzeg Narwi, aby na miejscu zbadać położenie. Ruch ten na moście zauważono odrazu u nas i wzięto za zapowiedź ataku przeważnej i nieużytej jeszcze prawie w tym dniu jazdy rosyjskiej na naszą wyczerpaną linję. W pamięci wszystkich żywo tkwiła próba rzucenia na nas jazdy po wyparciu piechoty naszej z Olszynki Grochowskiej. Wówczas Skrzynecki nakazał 4 bat. l. k. ppłk. Bema ruszyć galopem naprzód i otworzyć ogień na mosty oraz na piechotę nieprzyjacielską; równocześnie cała linja naszych tyraljerów piechoty oraz jazda miały posunąć się naprzód, uskuteczniając demonstrację nowego natarcia.

Ppłk. Bem, który oddawna już rwał się do działania, wyjechał sam naprzód na linję naszych tyraljerów nad południowym krańcem drugiego smugu i wybrał stanowisko dla swojej baterji. Ruszyła ona wkrótce galopem pod dowództwem kpt. Jabłonowskiego, pozostawiając swą asekurację w miejscu, i otwarła ogień. Trzy pierwsze jej plutony poczęły strzelać kulami i granatami na mosty, a dwa ostatnie, lewoskrzydłowe, znajdujące się nad drugim smugiem bliżej piechoty rosyjskiej; kartaczami na tę ostatnią. Równocześnie tyraljerzy Zawadzkiego posunęli się naprzód. Spędzono w ten sposób tyraljerów rosyjskich, a ich kolumny

zmuszone do ukrycia się poza załomem szosy. Wątpliwem jest, czy Bem zadał nieprzyjacielowi większe straty, gdyż nad smugiem stał za nisko na to, aby skutecznie ostrzeliwać mosty; moralnie natomiast działanie jego baterji miało wpływ bardzo duży. Piechota nieprzyjacielska, zaskoczona tym nagłym ogniem, poczęła cofać się ku mostom. artylerja przez pewien czas nie odpowiadała na ogień Bema. Ale moment zaskoczenia, tak zręcznie wyzyskany, minął szybko; artylerja rosyjska, o tyle przeważająca Bema ilością i kalibrem, otwarła z kolei ogień na niego. W ciągu 20—25 minut 4 bat. l. k., dawszy ze swej strony do 250 strzałów, musiała zaprzodkować działa i wycofać się, utraciwszy 8% oficerów i 4% szeregowych w zabitych i rannych. Jej szarża, zamykająca bitwę Ostrołęcką, leżała w tradycji francuskiej i naszej artylerji konnej, a tutaj odegrała rolę ostatniej i przez to tak ważnej demonstracji naszej.

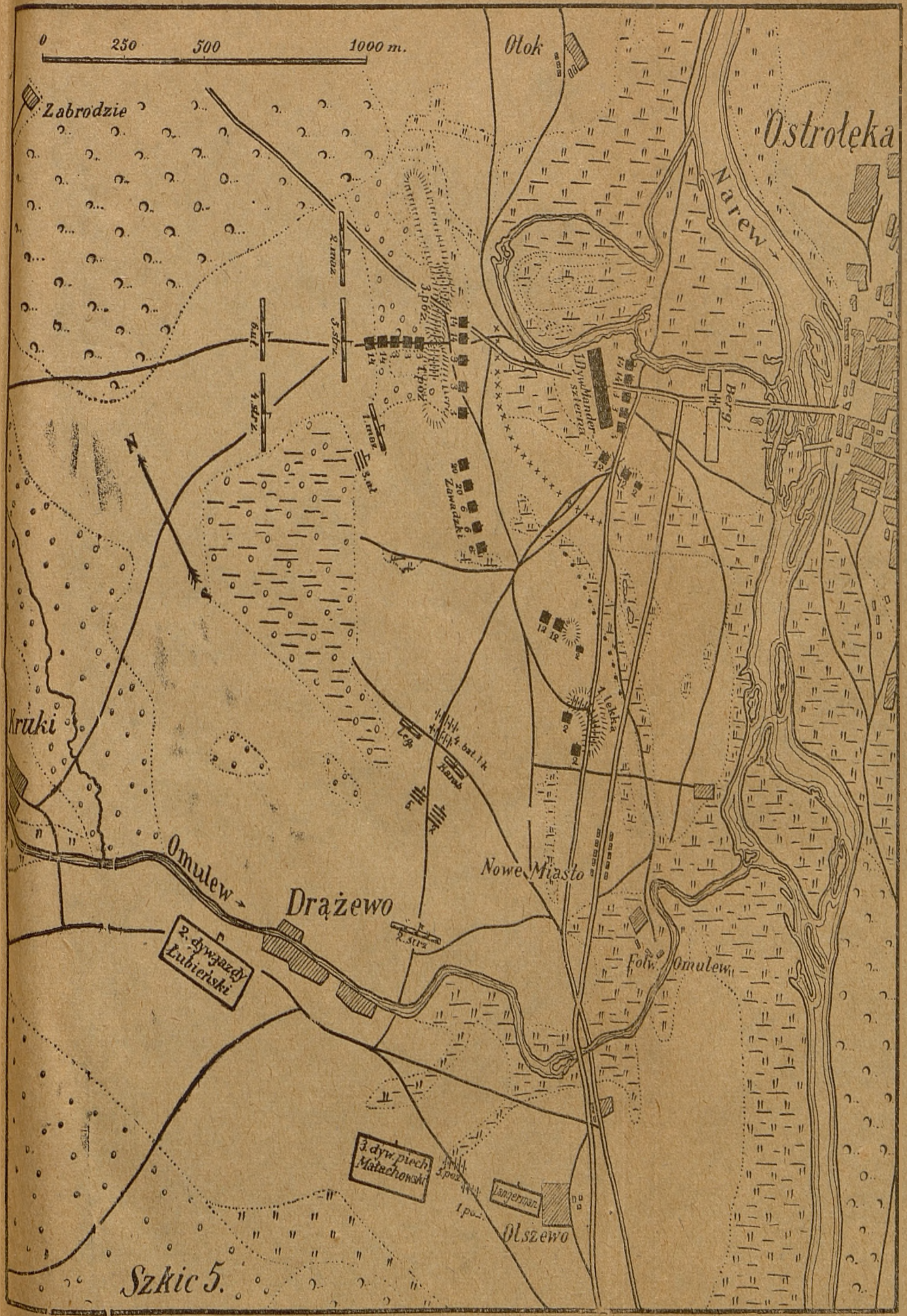
XIII.

Pod koniec walki Dybicz rozporządzał jeszcze znacznymi odwodami, których mógł użyć do uzyskania wyraźnego jej roztrzygnięcia. Miał pod ręką — poza zaangażowanymi już w boju 25 u baonami 11 świeżych baonów piechoty, 38 szwadronów jazdy, 50 dz. nieużytych jeszcze w boju; o g. 23-ej nadeszła mu nadto 1-a dyw. grenadjerów (9½ baon), a wreszcie ostateczny odwód jego stanowił cały korpus gwardji, który w ciągu nocy można było ściągnąć ze Śniadowa. Mimo to wódz rosyjski pod koniec walki nie tylko zrezygnował z wszelkiego działania zaczepnego, ale nawet w dniu następnym, po stwierdzeniu odwrotu naszego, nie zdobył się na pościg szybki i energiczniejszy. Co więcej—ze źródeł poważnych, mianowicie z raportów oficerów naszych, którzy objeżdzali w nocy 26/27 pole walki i zbliżali się do mostów, wynika nawet, że wbrew oficjalnej wersji rosyjskiej, Dybicz w nocy przeprowadził swą piechotę na brzeg wschodni, a na zachodnim pozostawił jedynie czaty, pilnujące mosty.

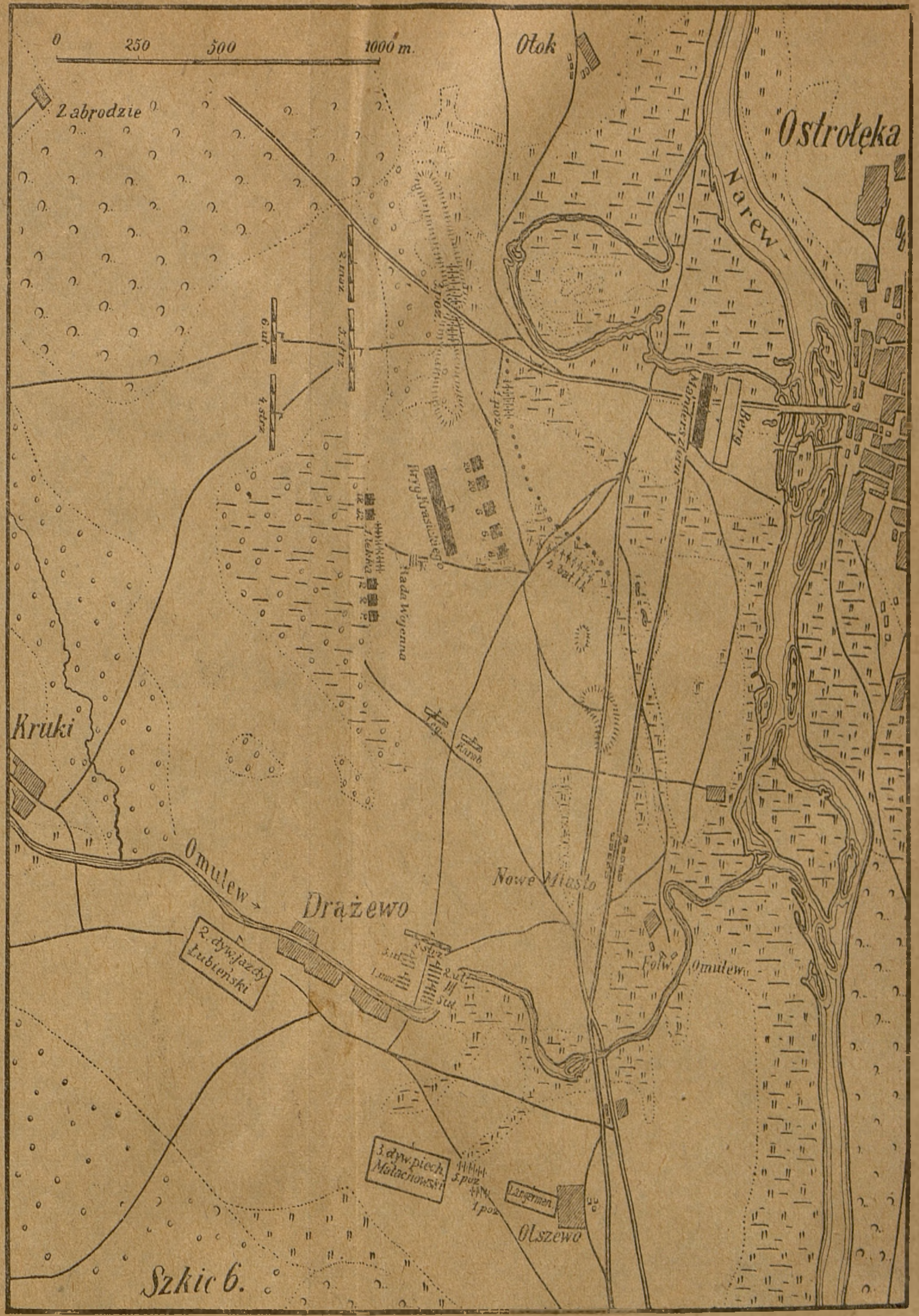
Wiemy wreszcie, że zamierzał on w dniu następnym zebrać całe swe wojsko pod Ostrołęką i utrzymać się jedynie na zajętem stanowisku.

To wszystko mówi, aż nadto wyraźnie, że wódz rosyjski nie uważał się wcale za zwycięzcę w tej bitwie, że przeciwnie skłonny był nawet do zajęcia postawy wyczekującej, biernej, licząc się z nowemi zamierzeniami przeciwnika.

O tym stanowisku Dybicza nie zadecydował wzgląd na straty własne, choć bezwątpienia niezwykle ciężkie. Oficjalna rosyjska lista strat, za niską raczej, przyznawała się przecież do 172 oficerów i 5696 szeregowych zabitych, rannych i wziętych do niewoli, czyli 40% strat wojsk, które walczyły na zachodnim brzegu Narwi. Niektóre pułki, jak widzieliśmy, poniosły straty wprost przerażające; w dodatku liczba poległych i rannych oficerów była



Szkic 5.



Szkic 6.

nieproporcjonalnie wielka. Cyfry strat potwierdzały świadectwa naszych raportów bojowych o tem, że odwroty piechoty rosyjskiej robiły nieraz wrażenie całkowitej „debandady", że nie wycofano jej na brzeg wschodni jedynie dlatego, że o tem niemożna było nawet myśleć. Okazywały one następnie, jak wyjątkowo krwawo wypadło Rosjanom płacić za wysuwanie się zaczepne z przyczółka, skoro pułki, użyte do tego, ponosiły w krótkim czasie straty większe od tych, które walczyły na zachodnim brzegu Narwi od samego początku.

Na postanowienie Dybicza wywarło bardzo duży wpływ i to, że około g. 18-ej dowiedział się, iż nasza 2 dyw. piechoty zajmuje wciąż Łomżę. Wytłumaczyło mu to zaciętość natarć naszych, a zarazem skłoniło do przerwania bitwy i zatrzymania odwodów w ręku.

Ale najważniejszym pierwiastkiem decyzji Dybicza był jego sąd o sile moralnej przeciwnika. O tem, co się działo po za naszą linją bojową, o wielkości strat naszych materjalnych i moralnych, wódz rosyjski wiedzieć nie mógł, gdyż były to rzeczy nieuchwytne w danej chwili poniekąd i dla naszej Kwatery Głównej. Widział natomiast, że natarcia nasze potężnieją z każdą chwilą, że n. p. końcowe natarcie 5 dyw. piechoty siłą swą przeszło wszystko, na co zdobyła się 3 dyw. piechoty, że ostatnie jego próby zdobycia terenu zostały tak wyjątkowo krwawo odparte, że w końcu front nasz posunął się nawet naprzód. Wnioskował zatem zupełnie słusznie, że przeciwnik rozporządza wojskiem zdolnem do dalszych wysiłków, że można nawet obawiać się z jego strony natarcia nocnego na wojska znajdujące się na zachodnim brzegu Narwi, skombinowanego może z ruchem Giełguda z Łomży.

Bitwa zatem w jego oczach nie była wcale roztrzygniętą. Mimo wszystkie swe błędy—Skrzynecki przez swe gwałtowne natarcia, przez demonstracje końcowe, to jazdy, to artylerji konnej, zaimponował przeciwnikowi i powstrzymał jego zapędy zaczepne.

Tę zasługę, nie wodzowską, ale czysto żołnierską, przyznali mu jednogłośnie wszyscy współcześni. Przez nią odzyskał w dużej mierze swobodę ruchów i decyzji dalszej. Od tej ostatniej zależał ostateczny wynik bitwy, która po zachodzie słońca znalazła się w tej fazie, że pokonaną miała w niej zostać ta strona, która pierwsza przyzna się przegranej i zdecyduje na odwrót, grożący stratami bez porównania wiekszemi od największych strat samej bitwy.

Narazie zdawało się niewątpliwem, że Skrzynecki wytrwa na stanowisku i nie dopuści do odwrotu, któryby poświęcał naszą dywizję drugą [1]).

---

[1]) O tej dywizji przypomniano sobie — wbrew wszystkiemu, co o tem mówi Prądzyński — niestety. i to było jedną z największych win tej bitwy, dopiero o g. 18-ej. „Po rozpoczęciu bitwy Ostrołęckiej, mówi o tem świadek najpewniejszy, bo kpt. kwaterm. Kowalski, który wiózł pierwszy rozkaz Prądzyńskiego do Giełguda, wodzowie nasi musieli być pewni utrzymania prawego brzegu Narwi: po śmiałem nawet przejściu kolumn nieprzyjacielskich

Wówczas właśnie, około godz. 19-ej, wysłano do Giełguda drugi rozkaz marszu pod Ostrołękę, który zawiózł mu por. Rozwadowski, adjutant Naczelnego Wodza. W rozkazie tym, przewidującym już możność wyprawienia Giełguda na Litwę, Skrzynecki w końcu dopisał własnoręcznie: „Mon General! Coute que coute rejoignez nous! J'ai resolu de m'enterrer ici". O decyzji Wodza Naczelnego pozostania na stanowisku naprzeciw Ostrołęki i czekania tutaj na Giełguda mówią wszyscy oficerowie z jego otoczenia: Kruszewski Gawroński, Zamojski. Mówią o niej jeszcze dobitniej wydane podówczas rozkazy. „O g. 8½ wieczorem melduje płk. Czołczyński — przybył do mnie płk. Langerman i oświadczył, że z rozkazu Naczelnego Wodza zebrać ma oddziały jakichkolwiek pułków i bronić pozycji, aż do złączenia się dywizji gen. Giełguda". „Cała dywizja (3-cia), mówi w swej relacji Bobiński, była już o milę na szosie i wróciła się do pola bitwy, stanęła po zachodzie słońca nad Omulewem".

Bardzo być może, że analogiczne rozkazy wydano wówczas artylerji która zeszła z pola walki, oraz parkowi rezerwowemu. Z rozkazu Skrzyneckiego adjutanci jego przebiegali oddziały piechoty, badając ich stan, wzywając dowódców do zbierania rozproszonych żołnierzy. Była więc, istniała w całej pełni konkretnej świadomość tego, że nie można rozpocząć odwrotu przed nadejściem Giełguda.

Czy decyzję tę można było urzeczywistnić ze względu na stan naszego wojska, na—nieprzyjaciela?

Stan naszej piechoty przedstawiał się istotnie bardzo źle. Straty jej w bitwie, mniejsze n. p. od strat obu pułków morskich, były bardzo ciężkie i wynosiły przeciętnie od 20 — 36% oficerów i od 13 — 37% szeregowych. Bardzo znaczne straty poniósł nawet ostatni nasz odwód piechoty, t. j. bryg. Zawadzkiego, która nie brała udziału w natarciach, a straciła mimo to w p. 6 p.l. 36% oficerów i 22% szeregowych, zaś w p. 20 p. l. 22% oficerów i 33% szeregowych. W dodatku zginęło bardzo wielu dowódców baonów i kompanij, a następnie podoficerów i starszych żołnierzy, tak, że nikt już nie mógł utrzymać w ręku głodnego, wyczerpanego, zdemoralizowanego niepowodzeniami i nie trzymanego zazwyczaj ostro żołnierza. Najlepsze oddziały około zachodu słońca topniały rozpaczliwie, gdyż żołnierze pod pretekstem odprowadzenia rannych i bez niego znikali w lesie i po wsiach okolicznych, „chcieli się zgubić", jak mówi szczerze jeden z nich.

---

i gdy ukończywszy bój kilka razy na jednym punkcie wznawiany, a coraz liczniejsze masy przybywające z Ostrołęki usiłują nas zepchnąć z tego ważnego punktu, nie zwróciły przecież uwagi na Giełguda. Dopiero około g. 6-ej wieczorem, tuż przed natarciem baterji Bema, gen. Prądzyński, napisawszy kartkę ołówkiem na placu bitwy, rozkazał mi jaknajśpieszniej dążyć do Łomży. Rozkaz ten był następujący: „Nieprzyjaciel dnia dzisiejszego, silnie napierając naszą straż tylna, potrafił opanować most Ostrołęcki, podprowadził znaczne masy piechoty i dotąd bój uporczywy zwodzi. Generał masz natychmiast zwinąć swoją dywizję, a zniszczywszy za sobą mosty, przybywać do nas, utrzymamy pozycję aż do jego przybycia".

Żołnierza zdemoralizowała poprzednia bezkarność w marszach, a następnie wygląd tego okropnego pola bitwy, pełnego jęków ludzkich, na którem między jedną a drugą linją leżały stosy trupów i rannych, a tym ostatnim nie podobna było udzielić pomocy [1]). Doszło w końcu do tego, że około g. 22 zaledwie 1500—2000 piechoty stało podobno pod bronią, a i tej brakowało już ładunków. Jazda—z wyjątkiem pułku 2 ułanów—poniosła straty bardzo nieznaczne i mogła być użytą; artylerję można było skupić i użyć, o ileby zawróciło się park rezerwowy z Różana. Wszystko to wymagało dużej energji i stanowczości, której, niestety, nie było już w generalicji naszej.

W tych warunkach pozostanie na polu walki do południa dnia następnego, gdyż Giełgud żadną miarą nie mógł przybyć wcześniej, było niewątpliwie hazardem. Nieprzyjaciel, który był panem obu brzegów rzeki i miał przeważną jazdę i artylerję konną, mógł, przełamawszy słabą naszą linję obronną, przeprowadzić pościg, który rozproszyłby ostatecznie wojsko nasze i położył kres powstaniu.

Ale przy jego ostrożności i niepewności, której tyle dowodów złożył pod koniec bitwy, a więcej jeszcze miał złożyć dnia następnego, możliwem było, że postawa nasza zaimponuje mu i skłoni do dalszej rezerwy. Wódz większej miary, zdający sobie sprawę z tego, do jakich to następstw doprowadzić mógł odwrót wojska i poświęcenie Giełguda, wziąłby z pewnością tę decyzję na swoją odpowiedzialność. Skrzynecki, dobry żołnierz, ale żaden wódz, odznaczał się tem właśnie, że nigdy tego rodzaju odpowiedzialności na siebie brać nie chciał. I teraz, choć już wydał rozkazy zbierania piechoty i w osobie Langermanna wyznaczył jej nawet dowódcę, choć szczerze pragnął pozostać i bić się nawet, aby doczekać Giełguda, odwołał się do rady wojennej. Jego całe stanowisko w tej wojnie, oparte na uleganiu starszyźnie, nie chętnie widzącej jego wyniesienie, skłaniało go siłą rzeczy do tego kroku, którego wynik można było łatwo przewidzieć.

Między g. 21—22 nad małą łączką bagnistą [2]) zebrała się rada wojenna, w której wzięli udział: Prądzyński, Łubieński, Rybiński, K. Skarżyński, Dembiński, Turno, Lewiński, Konarski i Zawadzki. Skrzynecki na wstępie oświadczył, iż położenie nasze wymaga bezwzględnie pozostania na stanowisku przez dzień następny i czekania na Giełguda; nieprzyjaciel prawdopodobnie ponowi rankiem swe natarcia, które odeprzeć musi jazda i artylerja nasza; należy uczynić przytem wszystko, co tylko można, aby zebrać piechotę naszą na skraju lasu i wytworzyć jakiś pozór linji bojowej. To oświadczenie jego, szczere, ponawiane parokrotnie, nie było jednak wydaniem rozkazu na odprawie, ale

---

[1]) Skrzynecki pod wieczór wysłał do Dybicza parlamentarza z propozycją chwilowego zawieszenia broni w celu zebrania rannych, ale spotkał się z odmową.

[2]) Zaznaczoną na mapie Klemensowskiego.

wstępem do rady wojennej z zupełną swobodą głosu. Poparł je bardzo inteligentnie Prądzyński, który odrazu pojął istotny charakter końca tej bitwy i czuł, że nieprzyjaciel nie zdaje sobie sprawy ze stanu wojska naszego, że pozostaje pod wrażeniem siły ostatnich natarć naszych. Ale głos Prądzyńskiego nie ważył zbyt wiele w tej chwili i wśród tych ludzi, którzy widzieli, że bitwa była jego załamaniem się w roli szefa sztabu. Generałowie uważali solidarnie, że jedynym zyskiem ostatnich natarć naszych i faktu zaimponowania nieprzyjacielowi może być odwrót pod osłoną nocy, który uratuje resztki wojska naszego, niezdolne już całkowicie do walki dalszej.

Chodziło im tylko o Giełguda. Gdy Dembiński ponowił myśl wskazania mu drogi na Litwę w celu ożywienia tam działań powstańczych, przewijająca się już przed godziną w Głównej Kwaterze naszej, uchwycili się jej odrazu jako jedynego wyjścia, odciążającego jako tako sumienia. Skrzynecki wobec ich jednolitej postawy, którą najsilniej zaznaczał Łubieński, ustąpił i wydał rozkazy odwrotu głównemu wojsku, a marszu na Litwę Giełgudowi i Sierakowskiemu [1]).

Rada wojenna odebrała mu resztę tej siły ducha, którą ujawnił w ostatnich natarciach i skłoniła do powzięcia niefortunnej decyzji wyjazdu wraz z Prądzyńskim już przed rozpoczęciem odwrotu wojska do Różana. Wyjazd ten odbił się fatalnie na początkowym nastroju cofającego się wojska.

XIV.

Odwrót, rozpoczęty o g. 22-ej, częściowo po szosie, częściowo przez brody na Omulewie, przedstawiał się zrazu fatalnie. Wypadło pozostawić na pobojowisku przeszło 500 rannych, którzy dostali się w ręce nieprzyjaciela. Niepodobna było myśleć o zebraniu po lesie i po wsiach okolicznych maroderów, tak, że piechota cofała się w składzie bardzo poważnie zmniejszonym, robiącym wrażenie doszczętnej klęski. Liczne gromady maroderów rzuciły się potem w stronę Myszyńca i rozleciały po lasach. Jeszcze w drugiej połowie czerwca władze wojskowe otrzymywały doniesienie o tem, że w lasach pomiędzy Przasnyszem i Ostrołęką błąka się kilkuset żołnierzy, rozproszonych w czasie bitwy. Znużony, głodny, zdemoralizowany niepowodzeniami, żołnierz pozostały w szeregu ledwie trzymał się na nogach i na postoju kładł się i zasypiał. Jazda, kłusując pośpiesznie, wymijała piechotę

---

[1]) Dyw. Giełguda rozkaz ten zastał już w marszu ku Ostrołęce w Chlubnie, o 11 wiorst od Łomży. „Gen. Giełgud. mówi Kowalski, na tę odmianę nie posiadał się z gniewu Pierwsze słowa, które wyrzekł były: „Wolałbym z bagnetem w ręku przerzynać się przez całego Dybicza do Warszawy". Dał słowo honoru, że jeśli Dembiński za kwadrans nie przybędzie, coute que coute pomaszeruje naprzód dla połączenia się z resztą armji naszej".

artylerję i ambulanse, byleby tylko wydostać się na czoło kolumny marszowej.

W ogonie kolumny ciągnęły gromadki maroderów i lżej rannych, dla których nie starczyło podwód, rozchodząc się po domach przydrożnych i zrywając do ucieczki na okrzyk „kozacy". Zatarasowano wozami te liczne ciaśniny przed Różanem, pozostawiono tam zrazu bez asekuracji cały park rezerwowy. Wśród wojska powstawały pogłoski, że mosty w Serocku bedą szybko spalone, przyczem poświęci się tych wszystkich, którzy na czas przez nie nie przejdą. Gdy nasza straż tylna odchodziła z jakiejś wsi, zaraz gorączkowo biegły za nią tłumy maroderów. Odwrót z początku osłaniała bryg. Zawadzkiego, a zaraz potem 1 dyw. piechoty, licząca podobno zrazu w szeregach nie więcej ponad 400 ludzi; zaś tylną straż tworzyła jazda Turny, który nie chciał brać artylerji, obawiając się o jej utratę, ale z roli swej wywiązał się zupełnie dobrze.

Dopiero w Różanie, gdzie straż tylna nasza stanęła około południa dn. 27 V., udało się zaprowadzić pewien ład w wojsku. Już wówczas stwierdzono, że całe tłumy maroderów z bronią i bez broni podążają za wojskiem i wracają do szeregów. Oficerowie, rozstawieni na wylotach ulic, zbierali ich, gatunkowali i odstawiali do dywizji. Rozdanie żywności i parogodzinny odpoczynek podniosły tu znacznie nastrój wojska. W Pułtusku, gdzie główne siły nasze spędziły noc i otrzymały porządne racje żywności (27/28 straż tylna stała w Szelkowie), stało się widocznem, że pierwotne wyobrażenie o rozmiarach przegranej było bardzo grubo przesadzone [1]).

Tutaj dopiero zdał Skrzynecki dowództwo wojska Łubieńskiemu, a sam ruszył do Warszawy. W dn. 28/V. piechota i artylerja przeszły Bug—Narew pod Serockiem i stanęły w Nieporęcie; 29/V. całe wojsko obozowało już pod Pragą, przeszedłszy w ciągu 3-ch dni 15 mil.

Opanowanie położenia i zorganizowanie odwrotu ułatwił nam niepomiernie nieprzyjaciel. Już w południe dnia 27 V. wojsko czuło, że pościgu nie będzie.

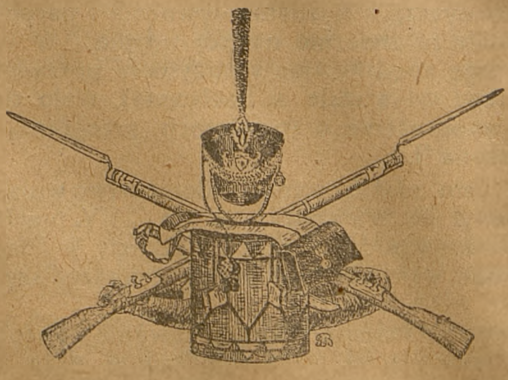
Dybicz nie tylko nie wyzyskał pierwszych, fatalnych godzin odwrotu naszego, ale i później nie zdobył się na żaden krok energiczniejszy. Gdy Toll, otrzymawszy pierwsze doniesienie o ruchu na stanowiskach naszych, domyślając się, że może to już odwrót, domagał się rozkazów pościgu, Dybicz odpowiedział mu odmową. Nie przypuszczał, aby nas złamał tak poważnie; chciał wpierw doczekać się nadejścia swych taborów, aby rozdać wojsku żywność, a następnie upewnić co do kierunku marszu Giełguda. Rankiem dn. 26 V., gdy stwierdził naocznie nasz odwrót, wysłał zrazu w pościg tylko 3 pułki kozaków, których z łatwo-

[1]) Prądzyński donosił w dn. 27. V. z Pułtuska Jankowskiemu, że 3 dywizje piechoty naszej liczą już pod bronią do 15.000, a maroderzy ciągle napływają.

ścią odparli Turno i Rybiński pod Różanem. Dopiero w południe wyprawił za nim i Witta w 10 baonów piechoty i 3 pułki jazdy. Pościg ten, spóźniony i wyjątkowo powolny—Witt w ciągu 5 dni uszedł zaledwie 8 mil—poza zabraniem do niewoli do 1000 maroderów nie wyrządził nam żadnych strat.

Dopiero meldunki oficera kwatermistrzowstwa, prowadzącego kozaków, o stanie, w jakim cofało się w początku wojsko nasze, otwarły Dybiczowi oczy na rozmiary jego nieoczekiwanego zwycięstwa.

Odmienny proces myślowy przeżyła nasza Kwatera Główna. Tutaj, po pierwszych desperackich wyobrażeniach o klęsce, którym ulegli wszyscy bez wyjątku, brak pościgu nieprzyjacielskiego i wiadomości o stratach Rosjan i ich zachowaniu się w nocy 27/28 V. napełniły wszystkich przeświadczeniem, że trzeba było—w myśl pierwotnego zamiaru Skrzyneckiego i Prądzyńskiego—pozostać na stanowisku i doczekać się Giełguda.



PUŁK. SZT. GEN. JULJAN STACHIEWICZ.

Nasz system obronny na froncie wschodnim. [1]

Obrona rozległych frontów małemi siłami jest obecnie najżywiej dyskutowaną kwestją taktyczną wśród naszych oficerów; jest to wynikiem przegrania przez nas dosyć ogólnie stosowanego systemu obrony „kordonowej” i niemożności wypróbowania motod nowych wobec tego, że od rozpoczęcia działań zaczepnych pod Warszawą do ostatniego dnia wojny mieliśmy inicjatywę w naszym ręku. Toteż kwestja pozostała otwartą.

Wyrazem zainteresowania się naszego tym problemem jest szereg artykułów, publikowanych w ostatnich czasach w „Bellonie” [2].

Zatrzymam się na krótkiem omówieniu tych artykułów. Metoda gen. Spire: punkty oporu pułkowe albo brygadowe, odwody w dywizji tejsamej siły, przeznaczone do manewru. Kilka dywizyj w ważniejszych węzłach jako odwody armij wzgl. frontu. Jako przykład podany plan rozłożenia wojsk, który powinny były przyjąć nasze cofające się dywizje po dojściu nad Niemen i Szczarę.

Weźmy pod uwagę warunki realne, w jakich nasze dywizje znajdowały się wówczas. Najcięższą trudność sprawiał fakt, że, pomimo forsowności odwrotu, nie mogliśmy się nawet na krótko oderwać od nieprzyjaciela; pościg jego był niebywale gwałtowny. Toteż o przegrupowaniach nie było mowy a każda próba wyciągnięcia silniejszych odwodów dla manewru kończyła się natychmiastowem załamaniem się rozszerzonego frontu. Robiliśmy przecie te próby z 4. armją po dojściu na linję okopów niemieckich i drugi raz po cofnięciu się na Szczarę.

Przypuśćmy jednak, że warunki dałyby kilka dni czasu na ugrupowanie według systemu środowisk oporu (patrz szkic w pracy gen. Spire). Przypuśćmy dalej, że wojska są odporniejsze na natarcie, niż była znaczna część naszych wojsk w owych czasach. Wreszcie przyjmijmy, że po kilku dniach przerwy nieprzyjaciel byłby natarł na front Szczary, obsadzony z naszej strony przez trzy dywizje piechoty z jedną w odwodzie. temi siłami, jakiemi to realnie odbywało się, to jest ośmioma dywizjami piechoty. Po jednym, może dwóch dniach walki zostałyby wprowadzone w grę manewrujące odwody; związałyby się one walką z nieprzyjacie-

---

[1] Artykuł ten. oświetlający nader ważne zagadnienia, ogłaszamy jako dyskusyjny, uważając, że rzeczowe i wszechstronne omówienie poruszonych w nim spraw przyniesie niewątpliwy pożytek (Przyp. red.).

[2] Gen. Spire. Defenzywa na rozciągłym froncie. Listopad 1920.
Gen. M. Januszajtis. Problem uszykowania w głąb na froncie wschodnim. Maj 1921.
Ppułk. Szt. Gen. T. Kutrzeba. Analiza obrony. Lipiec 1921.

iem, jako oddziały manewrujące przestałyby istnieć. Ugrupowanie w głąb przemienia się z tą chwilą na front kordonowy. W razie dalszych natarć nieprzyjaciela, mającego ciągle jeszcze przewagę i mającego inicjatywę, potrzebne są nowe odwody. Tych brak; wobec tego front, nie mogąc utrzymać się, rozpoczyna dalszy odwrót. Jeżeli nieprzyjaciel nie będzie naciskał, uda się przegrupować i utworzyć głęboki system obronny bardziej w tyle — aż do następnego natarcia.

Trzeba pamiętać, że rozpoczynaliśmy nasz wielki odwrót z nad Dźwiny i Berezyny bez odwodów nie dlatego, żebyśmy ich wartości nie doceniali, tylko dlatego, że wszystkie wojska mieliśmy zaangażowane; bolszewickie działania zaczepne, tym razem zwycięskie, były w krótkim przeciągu czasu drugiemi z rzędu; pierwsze zatrzymaliśmy, ponieważ zdążyliśmy podwieźć odwody; zostały one wszystkie wówczas zużyte i były zaangażowane, nieprzyjacielskie siły bowiem nie pozwalały na osłabienie frontu bez grozy odwrotu; nasze tak głębokie cofnięcie się miało przecież na celu skrócenie frontu dla wyciągnięcia z niego odwodów; nie udawało się to ze względu na zbyt silny i nieustający nacisk nieprzyjaciela i, bądźmy szczerzy, na zły stan moralny naszych wojsk, które nie wytrzymywały tego nacisku z możliwą odpornością.[1]).

System ugrupowania, podawany przez gen. Spire, ma bez dyskusji tę wyższość nad linją kordonową, że pozwoli rzucić odwody tam, gdzie, w obrębie dywizji, broniącej dużego odcinka, względnie w obrębie armji, najsilniejsze jest natarcie; daje on jednak pewność utrzymania frontu tylko wówczas, jeżeli po wprowadzeniu odwodów siły wzajemne zrównoważą się, t. j. jeżeli nieprzyjaciel, podobnie jak my, zużytkował swoje odwody; wówczas powstanie z obu stron kordon, niezdolny do natarcia, ani do skutecznej obrony, walka przerywa się, względnie przeradza w obustronną nieproduktywną strzelaninę. Jeżeli jednak nacierający może rzucić dalsze siły, przełamie front. To też nie należy łudzić się, żeby system obrony grupowej z manewrem odwodów dywizyjnych czy armji mógł starczyć przeciwko znacznej przewadze; utrzyma on front w razie natarcia lokalnego, przy nieznacznej przewadze sił. W razie zorganizowanego, silnego uderzenia potrafi on tylko przedłużyć czas trwania obrony; dla decydującego odparcia natarcia potrzebne będą nowe posiłki.

System gen. Jauszajtisa, bataljonowych węzłów obronnych, nie różni się zasadniczo, jeżeli brać pod uwagę oba projekty ugrupowania w obrębie dywizji, od środków oporu pułkowych wzgl. brygadowych gen. Spire. Zrozumiemy to, porównawszy mapy w obu pracach: poszczególne punkty oporu gen. Spire, są

[1]) Gorzką prawdę zawiera artykuł pułk. Kukiela w listopadowym zeszycie „Bellony" z roku 1920 (Z doświadczeń kampanji 1920 r. na Ukrainie i w Małopolsce. II. Siły moralne). Zniechęcenie wojska, brak choćby małej odporności doprowadzał do tego, że faktycznie przez długi czas odwrót z nielicznymi wyjątkami odbywał się bez walk, pomimo wszystkich rozkazów.

od siebie odległe o 30 i więcej nawet kilometrów; ale na obszarze Szczary można w ten sposób działać; między punktami oporu są tereny bezdrożne, zabagnione i rozcięte rzekami. Spróbujmy jednak ustawić tak nasze grupy oporu na otwartym terenie Podola; wszystkiemi szparami wcieknie nam nieprzyjaciel w głąb naszego ugrupowania, zwłaszcza, jeśli będzie konno lub na wozach, ubezwładni nam odwody i uniemożliwi życie. Na tak odkrytym terenie łączność ogniowa musi być utrzymana. Natomiast rozległe pola obstrzału pozwolą na znacznie wydajniejsze wyzyskanie ognia; wobec tego słabsza nawet załoga punktów oporu potrafi spełnić zadanie wytrwania w swojej „twierdzy".

Toteż moznaby ująć tę sprawę twierdzeniem, że w terenie zakrytym o słabych linjach komunikacyjnych lepsze są punkty oporu rzadkie a silniejsze, podczas gdy w terenach otwartych muszą one być gęstsze, mogą natomiast być słabiej obsadzone.

Jeżeli idzie o siłę odporną bataljonowego ugrupowania jako systemu obronnego, to zastosować tu można w całej rozciągłości wszystkie powyżej przytoczone uwagi, odnoszące się do pułkowych środowisk oporu.

Generał Januszajtis wypróbował skuteczności tej metody jako dowódca 12 Dyw. Piech. na Ukrainie i w czasie odwrotu do Małopolski. Wówczas nieprzyjaciel, jakkolwiek robił to zręcznie, demonstrował jedynie na froncie dywizji; natarcia jego miały zatem charakter lokalny, przewaga sił była nieznaczna.

Zobaczmy jednak losy dywizji, która, używając identycznie tej samej metody bataljonowych węzłów obronnych, spotkała się z decydującym natarciem znacznych sił nieprzyjacielskich. Mówię tu o 13. Dywizji Piech., której pierwsze walki z Budiennym tak pięknie spisał mjr. Kurcjusz w ostatnich zeszytach „Bellony" [1]). Na dywizję naciera cała armja konna. Poszczególne oddziały dywizji, stojące w punktach oporu, względnie nieszczęśliwie maszerujące na rzekę Rośkę, zostają zniesione [2]), przeważna część jednak skutecznie odpiera natarcia. Uprowadzone odwody bardzo zręcznymi manewrami naprawiają położenie i wypychają nieprzyjaciela na pozycje wyjściowe. Wówczas jednak wszystkie odwody są zaangażowane; front dywizji podobniejszy jest do kordonu niż do systemu grup oporowych; co jeszcze pozostało w odwodzie, a również to, co stanęło na froncie, jest przemęczone.

---

[1]) Mjr. Szt. Gen. T. Kurcjusz.—Pierwsze spotkanie 13-ej Dywizji Piechoty z Budiennym—Bellona 1921—Zeszyt 6, 7, 8 i 9.

[2]) Smutne losy kilku bataljonów i kompanij 13. Dyw. Piechoty są nauką, że:

1) Łączność odgrywa pierwszorzędną rolę przy organizacji węzłów obronnych.

2) Węzły obronne kompanijne są za słabe; jako minimum uważać należy bataljon.

3) Każdy węzeł obronny musi mieć zapewnione wydatne współdziałanie artylerji.

Ruchliwy nieprzyjaciel przerzuca wszystkie swoje wojska na północny odcinek frontu dywizji i uderza; brak już odwodów, wystarczających na zlikwidowanie wyłomu; Budienny przebija front i maszeruje na dalekie tyły. Widzimy, że po pierwszej obronie, grupy oporowe zamieniły się w kordon; nieprzyjaciel miał jeszcze świeże siły, więc zwyciężył, pomimo, że postawa dywizji była więcej niż dzielna.

System węzłów obronnych był wypróbowany u nas już w r. 1919 i zalecany przez Naczelne Dowództwo. Czytelnik znajdzie nieco dalej przytoczony rozkaz Nacz. Dow. № 1230/III, omawiający dokładnie taktykę tego systemu.

Sądzę, że omówienie powyższe wystarcza dla wytworzenia sobie miary wartości obrony systemem grupowym (z większą czy mniejszą obsadą punktów, rzadziej względnie gęściej rozmieszczonych, zależnie—w pierwszym rzędzie—od terenu).

Można powiedzieć, że system ten, przy rozciągnięciu dywizji na rozległym froncie, może być uważany za najpewniejszy, jeżeli dywizja ma za zadanie obronić swój odcinek przed natarciem równych lub nieco większych sił.

Jeżeli jednak siły tę są znacznie większe, wówczas dywizja sama sobie nie wystarczy. Muszą tu wkroczyć wyższe dowództwa. Ich rzeczą będzie podsunąć świeże siły; ich rzeczą będzie opracować plan ich użycia. Jeżeli zaś tych sił niema, będą musiały nakazać odwrót, który pozwoli na przegrupowanie, na większe skupienie wojsk i przeciwnatarcie.

Dochodzimy do momentu, w którym wyjść musimy z rozważań obrony w obrębie dywizji; musimy przerzucić się z dziedziny taktyki do rozważań szerszej natury. Pytanie, które sobie musimy postawić jest: jaki system obrony ustalić dla większych związków, jeżeli spodziewamy się znacznej przewagi sił nacierających?

Rozważmy stosunki, z jakimi miało do czynienia w ostatniej wojnie nasze Naczelne Dowództwo pod względem sił dyspozycyjnych w stosunku do rozległości frontu.

Określmy nasz front wschodni okrągło na 1000 km. Ilość wojsk dyspozycyjnych w dobrych czasach wynosiła 20 dywizyj piechoty [1]). Możemy, biorąc przeciętnie, określić, że przy ogólnym przeliczeniu, wypadało na dywizję 80 km. frontu bez odwodów. Jak widzimy, nawet na rozstawienie dywizyj systemem grup oporowych czy węzłów obronnych nie było dość sił; sposób

---

[1]) Mówię też o czasach, kiedy front na zachodzie został zlikwidowany i dywizje stamtąd przejechały na wschód. Okresu przed latem 1919 nie biorę pod uwagę, nie mieliśmy bowiem wówczas wojsk, zorganizowanych w większe związki. Od lata 1919 do wiosny 1920 (okres groźby wojny z Niemcami, potem rewindykacji Pomorza) front zachodni absorbował około połowy ogółu wojsk. 20 dywizyj zaś mieliśmy na wschodzie w okresie wyprawy Kijowskiej: wówczas jednak front nasz był rozleglejszy. Przytem trzymaliśmy dwie, potem jedną dywizję dla ochrony granicy od strony Litwy.

zatem, proponowany przez gen. Spire, który widzi możliwość jednoczesnego obsadzenia frontu grupami oporowymi i wytworzenia silnych odwodów armij i frontów, nie dałby się zastosować. Ratował nas fakt, że do wiosny 1920 r. bolszewicy mieli jeszcze mniejsze siły od nas.

Wobec jednak tak szczupłych sił, trzeba było ustalić specjalną metodą pracy na froncie, ażeby utrzymać się i niedopuścić nieprzyjaciela do natarcia.

Racjonalnem wyjściem, jeżeli nie byliśmy pewni nieprzyjaciela na całym froncie, byłoby zgrupować wszystkie siły w formie kułaków w ważniejszych strategicznie węzłach. Przykład takiego ugrupowania: węzły obronne są rozłożone wzdłuż frontu: w Tarnopolu, Krzemieńcu wzg. Dubnie, Równem, Sarnach, Łunińcu, Słucku, Mińsku, Mołodecznie. Druga linja węzłów: Lwów, Kowel, Baranowicze, Wilno. Główny odwód Naczelnego Dowództwa: Brześć n. B.

W każdym z tych węzłów moglibyśmy postawić, zależnie od jego ważności po 1 do 2 dywizyj.

Jakiż mielibyśmy efekt tego systemu? W razie zdeklarowania się osi marszu nieprzyjaciela, koncentrycznie pchnąć na niego dywizje z kilku sąsiednich węzłów. Musiałyby one mieć za zadanie stanowczo rozbić posuwającego się nieprzyjaciela. Gdyby został tylko zatrzymany, musielibyśmy przystosować się do jego działań, system węzłów zostałby zarzucony, przy następnem natarciu potrzeba by już nowych sił.

Ponadto weźmy pod uwagę, jak nieznośne stosunki wytworzyłyby się na obszarze działań wojennych. Nieprzyjaciel miałby swobodę, a przynajmniej względną swobodę ruchów między węzłami obronnymi. O wprowadzeniu tam jakiejkolwiek administracji i tp. nie byłoby mowy. Wojska, stojące w węzłach, byłyby ciągle narażone na przerwanie łączności z krajem. Życie w takich stosunkach stałoby się nie do zniesienia.

Ponadto—jakich ruchliwych, pełnych inicjatywy, doskonale wzajemnie znających się i ufających sobie dowódców potrzebaby było, ażeby mieć zapewnione powodzenie wszystkich skomplikowanych manewrów takiej wojny.

Naczelne Dowództwo trzymało się innej metody. *Wyznaczono linję frontu, która miała być trzymana.* Licząc się ze słabością sił, starano się zawsze oprzeć front o rzeki, stanowiące dobre przeszkody. Obrona linji tych rzek była tem łatwiejsza, że bolszewicy nie dysponowali materjałem technicznym do szybkiego przerzucania mostów; toteż obrona mogła zwykle ograniczyć się do przepraw już istniejących, zaś front między niemi był tylko patrolowany. Jako system obrony polecono organizowanie kilku linij węzłów obronnych z lokalnymi odwodami, przeznaczonymi do przeciwuderzeń; zalecano przytem ugrupowanie w głąb w obrębie armij; wobec tego jednak, że podstawą obrony było nieprzepuszczenie nieprzyjaciela przez linję obronną, a więc konieczność trzymania na froncie jak największych sił, z góry było wiadomem,

że odwody armij będą stosunkowo słabe. Odwody Nacz. Dow. były zwykle, w okresie kiedy istniały, stawiane na obszarach armij; fronty armij bowiem tak były rozległe, że odwody, skupione bardziej w tyle, nie byłyby nigdy zdążyły na czas w razie natarcia nieprzyjacielskiego; zresztą wzdłuż całego obszaru etapowego były względnie dogodne linje komunikacyjne, dozwalające na przerzucenie odwodów z jednego frontu na drugi.

Zdając sobie sprawę ze słabości frontu, dążono do paraliżowania natarć nieprzyjacielskich w zarodku, w chwili, kiedy odbywało się dopiero grupowanie sił. W tym celu zastosowano system wypadów, które Naczelne Dowództwo bardzo usilnie propagowało; dawały one bezwarunkową inicjatywę na przedpolu, nie dopuszczały nieprzyjaciela do skupienia się przed linją naszego frontu. Istotnie też w okresie walk lokalnych front właściwy przeważnie nie miał styczności z nieprzyjacielem w znaczeniu styczności, istniejącej przy walce pozycyjnej.

Oto w ogólnych zarysach system, który był stosowany aż do czasu wielkiego odwrotu: zasadnicza linja oporu sztywna, manewr w postaci wypadów na przedpolu, odwody—w niewielkich przez cały czas wojny ilościach — przeznaczone do wzmocnienia frontu w razie silniejszego natarcia, którego obsada frontu sama odeprzeć nie zdoła.

System ten był ujęty w jednolitą całość w rozkazie Naczelnego Dowództwa l. 1230/III z dnia 20. marca 1920 r. pt. „Wytyczne dla obrony frontu wschodniego". Poniżej przytaczam ten rozkaz w całości, opuszczając jedynie ostatni ustęp, dający terminarz meldunków:

„Wobec zbliżającej się pory roku, nadającej się lepiej do większych operacyj i wobec możności, po pobiciu Denikina, przerzucenia znaczniejszych sił bolszewickich na nasz front uważa Nacz Dow. za wskazane powtorzyć jeszcze raz zasady naszej obrony, któremi mają się dowódcy kierować.

Te zasady są wszystkim wojskom dokładnie znane i same się na froncie wytworzyły. Nacz. Dow. powtarza je mimo tego, bo zauważyło, że jeszcze na niektórych odcinkach są stosowane i inne systemy, mniej do dzisiejszej wojny się nadające.

a) Zasadniczo należy wziąć pod uwagę, że prowadzenie defenzywy wedle systemu, jaki się wyrobił podczas wojny światowej naszym dzisiejszym stosunkom nie odpowiada. Stosunek sił do rozciagłości frontu nie pozwala na tworzenie choćby jednej jednolitej linji umocnionej, nie mówiac już o całym systemie fortyfikacyjnym, praktykowanym podczas wojny światowej, a składającym się z kilku zwartych linij obronnych, pozycyj na przedpolu i połączeń ryglowych. Do takiego systemu brak nam sił roboczych i obsady.

b) Należy na naszej linji obronnej zorganizować tylko pewne węzły umocnione, mające szczególną ważność taktyczną. Węzły te nie powinny mieć zbyt dużej rozciągłości, aby mogły otrzymać stosunkowo silną obsadę. Powinny one zamykać głów-

ne komunikacje (koleje, szosy, i t. p.). Powinny być trudne do obejścia (przedmościa na rzekach, wyspy na bagnach i t. d.).

Ich wzajemna odległośc powinna być tak obliczona, by rezerwy mogły na czas wkroczyć przy każdej próbie sforsowania przestrzeni między dwoma węzłami obronnemi. Odległość ta będzie więc zależała od wartości defensywnej linji, łączącej węzły umocnione (np. rzeka), od obronności węzłów ze strony skrzydeł i od jakości linij komunikacyjnych, po których przesuwane są rezerwy.

c) Za pierwszą linją umocnioną, według powyższego systemu, należy utrzymywać węzły umocnione na linji drugiej i trzeciej według tego samego systemu. Roboty należy wykonywać, o ile możności, za pomocą wojsk etapowych, jeńców lub robotników cywilnych. Tam gdzie odległość poszczególnych linij jest duża, należy wsunąć między nie pojedyńcze węzły oporne.

d) Walki dzisiejszej wojny różnią się od walk wojny światowej nietylko mniejszą ilością sił, ale także bez porównania słabszą siłą artylerji. To pociąga za sobą, że zniszczenie i utrata pozycji umocnionej, dostatecznie obsądzonej, z powodu siły ognia artylerji jest rzadka. Można tedy na to liczyć, że węzły umocnione, o ile będą miały dzielnych i spokojnych dowódców i żołnierzy, oraz dobrą organizację ognia, głównie karabinów maszynowych i artylerji, utrzymają się przeciw wszelkim natarciom. Muszą one trzymać się nawet w razie oskrzydlenia i spokojnie wyczekiwać kontrofensywy własnych rezerw. Obrona Bełza-Rawy Ruskiej dała chlubne przykłady takiej obrony. Oskrzydlanie i otaczanie węzłów obronnych przedstawia też trudności dla nieprzyjaciela i przy zimnej krwi obrońcy rzadko się uda. Załogi węzłów muszą więc być o tem przeświadczone, że nie wolno im ustępować nawet w razie przerwania linji, łączącej ich rejony.

e) Siły bolszewickie różnią się jeszcze tem od sił mocarstw w wojnie światowej, że mają one małą siłę odporną wobec energicznej akcji zaczepnej. Obrona nie jest u nich zorganizowaną, współdziałanie piechoty z artylerją jest nikłe. Energiczne uderzenie rozbija nawet przeważające siły. Należy więc to wyzyskać i zasadniczo prowadzić obronę ofensywnie. System uprzedzenia każdego natarcia bolszewickiego przez rozbicie sił nieprzyjacielskich podczas ich gromadzenia ma bardzo dużo szans, bo gromadzenie odbywa się powoli i rzadko tajemnie. Należy więc przedewszystkiem uprawiać ten system czynnej ofensywy — to znaczy przeszkadzać każdemu gromadzeniu się sił nieprzyjacielskich na przedpolu przez ich rozbijanie naszemi rezerwami za pomocą częstych wypadów. Należy tym sposobem, o ile możności, osiągnąć, by nigdzie, przynajmniej na 10 km. przed frontem nieprzyjaciel się nie zagnieździł. O ile nam się to uda, to nigdy nie zaskoczy nas większe natarcie i zawsze potrafimy nasze rezerwy na czas przesunąć.

f) Jeżeli się nieprzyjaciel w natarciu uprzedzić nie da, wów-

czas również punkt ciężkości obrony leży w przeciwnatarciu rezerw, a nigdy w czystej defensywie.

g) Przy każdem natarciu lub przeciwnatarciu przypada konnicy decydująca rola. Obchodząc flankę nieprzyjacielską, szerzy w natarciach *na koniu* popłoch wśród nieprzyjaciela. Dawna rola konnicy odżyła znów w dzisiejszej wojnie.

h) O ile artylerja węzłów obronnych działać musi według systemów, wypróbowanych w wojnie światowej i mieć dokładnie przygotowany ogień zaporowy, o tyle lekkie baterje, towarzyszące piechocie przy natarciu, muszą podchodzić w blizkiej łączności z piechotą do nieprzyjaciela i wspierać ją ogniem bezpośrednim na krótką metę. Wobec słabości i mierności artylerji nieprzyjacielskiej, to postępowanie artylerji miało bardzo często największy efekt.

i) W razie utraty węzła obronnego pierwszej linji, musi natarcie nieprzyjacielskie natrafić na nowy węzeł, który wchodzi natychmiast z dalej broniącymi się punktami oporu pierwszej linji w jeden system obrony. Ta ewentualność musi być dokładną instrukcją przygotowana. W ten sposób zyskuje się niezbędną w naszych warunkach elastyczność frontu.

k) Przy wyżej określonym systemie obrony, rola rezerw jest w każdym wypadku pierwszorzędną; im więcej ich posiadają poszczególne odcinki oraz dowództwa frontu, tem pewniejszą będzie obrona. Głębokie ugrupowanie wojsk jest zasadą naszego systemu obronnego; miejsca rozlokowania rezerw muszą być starannie wybrane na węzłach dróg, tak, aby każdy oddział mógł bez przeszkod zdążyć na wyznaczony odcinek; plany użycia rezerw przy różnych przewidywanych możliwościach natarcia nieprzyjacielskiego muszą być starannie przepracowane".

Przyjrzyjmy się dobrym i złym stronom systemu Naczelnego Dowództwa: dobra strona polegała na tem, że obszar, na którym można było kraj organizować, był ściśle określony; pod tym względem byliśmy urządzeni na modłę europejską: koleje funkcjonowały stale aż do linji frontu, urządzenia etapowe, magazyny i tp. wreszcie administracja kraju funkcjonowała regularnie na całym, przez nas zajętym, obszarze. Pas ziemi niezagospodarowany, nazwijmy go obszarem manewru, zostawialiśmy po stronie nieprzyjacielskiej, odwiedzając go tylko w chwilach wypadów.

Natomiast złą stroną była ogólna słabość frontu; gdziekolwiekbądź nieprzyjaciel uderzał, choćby lokalnie, bez dalekich celów, potrzebną była interwencja odwodów armji; jednak system ten był wystarczający przeciwko słabym siłom, z jakiemi do wiosny 1920 r. mieliśmy do czynienia; ze względu zaś na korzyści, wyżej przytoczone, robił on wojnę mało uciążliwą; toteż w ówczesnych warunkach można go uważać za odpowiedni.

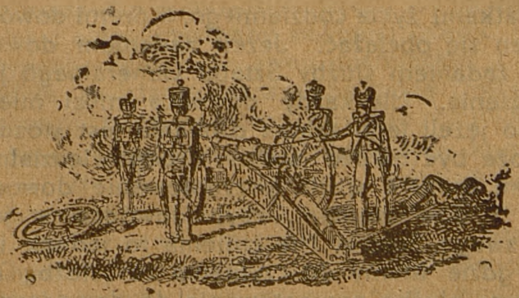
Naczelne Dowództwo zdawało sobie sprawę z tego, że ten „kordonowy" system obronny nie wystarczy dla stawienia czoła silnemu, zorganizowanemu natarciu nieprzyjaciela; badało też

starannie metodę, jaką zastosować wobec tego, że od początku 1920 front bolszewicki nieustannie się wzmacniał. Napływanie coraz większych sił było zupełnie pewne; bolszewicy skończyli w zimie kampanję przeciw wszystkim swoim wrogom z wyjątkiem Polski, mieli zatem dosyć sił wolnych; ponadto wiadomości, nadchodzące z Moskwy, wskazywały, że nastrój bolszewików w stosunku do Polski bynajmniej nie jest pokojowy [1]).

Rozumowanie, które doprowadziło do powzięcia decyzji, było następujące: jeżeli mamy obronić państwo przed natarciem nieprzyjaciela, musimy siły jego pobić; obroną bierną względnie lokalnemi natarciami tego nie zrobimy, nieprzyjaciel bowiem może wystawić takie siły, że mając w swym ręku inicjatywę, zawsze ostatecznie zyska nad nami przewagę; mogłoby to zresztą w najlepszym razie doprowadzić do przewleczenia rozstrzygnięcia, co nie było możliwem ani ze względów gospodarczych, ani też ze względu na nastrój społeczeństwa, które gorąco pragnęło pokoju. Toteż trzeba wystąpić z inicjatywą z naszej strony; natrzeć na przypuszczalne główne skupienie sił bolszewickich i rozbić je, zanim one do ofenzywy będą gotowe. To jest geneza wojskowej decyzji wyprawy kijowskiej. (d. n.)

---

[1]) Zobacz artykuł majora Paquelier w Bellonie za maj 1921, str. 450.



PUŁKOWNIK SZT. GEN. TADEUSZ KUTRZEBA.

Polski Sztab Generalny.

Jego prawny stosunek do państwa.

Podobnie, jak wojsko polskie nie powstało odrazu i przechodziło raczej kilka faz, zanim doszło do stanu, określonego nową organizacją pokojową, tak i polski Sztab Generalny przechodził rozmaite metamorfozy, zanim dotarł do tych zasadniczych wytycznych organizacji, które w zarysach uwidocznione są w projekcie pragmatyki oficerskiej.

Mimo, że nazwy „Sztab Generalny" używa się we wszystkich armjach, jednak pojęcie organizacyjne „Sztabu Generalnego" nie jest wszedzie równoznaczne i wykazuje w poszczególnych wypadkach zasadnicze różnice. Wystarczy wspomnieć, że, według organizacyj wojskowych pewnych państw, Sztab Generalny posiadał szereg wpływów w dziedzinie prawa państwowego, a nawet polityki zagranicznej. Czynność Sztabu Generalnego możnaby nazwać „służbą", której zadaniem jest pomagać właściwemu dowódcy w kierowaniu wojsk i służb. Pomoc ta wyraża się w przygotowaniu dowódcy materjału, potrzebnego do decyzji, redagowaniu jego zleceń w formie rozkazów do wojsk, dopilnowaniu wykonania tych rozkazów i uzupełnienia ich temi wszystkiemi szczegółami i dodatkami życia codziennego, któremi dowódca nie może i nie powinien się obciążać. Jeżeli zadaniem dowódcy jest dowodzenie, to zadaniem służby Sztabu Generalnego jest przygotowanie dowodzenia. Nie każdy dowódca musi mieć swój Sztab Generalny, bo jeżeli jego zakres działania jest stosunkowo mały, mimo, że może być bardzo ważny i odpowiedzialny, jeżeli nie obejmuje kilku broni i służb, przygotowanie dowodzenia zlewa się jakgdyby z dowodzeniem, czyli dowódca w jednej osobie pełni służbę swego Sztabu. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy, że wszędzie, gdzie mamy do czynienia ze „służbą dowodzenia", mamy zarazem „służbę przygotowania do dowodzenia". Zmienia się tylko zewnętrzna postać tej służby: i tak, widzimy w wielkich jednostkach (nomenklatura, używana przez Regulamin Służby Polowej do dywizji piechoty i brygady jazdy włącznie) sztab, na czele którego stoi mianowany szef, w jednostkach poniżej dywizji piechoty i brygady jazdy mamy wprawdzie sztaby (np. pułk piech. baon piech., i t. d), lecz na ich czele specjalni szefowie nie stoją; Sztaby te nie mają znamion „Sztabu Generalnego".

Poza temi większemi i mniejszemi jednostkami taktycznemi posiada każda armja zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, kierownictwo naczelne, które może rozpaść się na szereg władz centralnych (Nacz. Dow.—M. S. Wojsk). Z natury rzeczy wynika,

że zadaniem tych władz jest przygotowanie swym zwierzchnikom decyzyj najważniejszych, oddziałujących na całą armję, a częściowo polegających na najważniejszem zadaniu armji podczas pokoju, t. j. organizacyjnego i operacyjnego przygotowania jej do przyszłej wojny. Biorąc powyższe pod uwagę, możnaby teoretycznie służbę sztabową podzielić na 3 kategorje:

1) do brygad jazdy i dywizyj piechoty wyłącznie, w których to jednostkach służbę tę bądź w całości, bądź w większej części pełnią właściwi dowódcy;

2) do korpusów włącznie, w których to jednostkach na czele sztabów stoją mianowicie szefowie sztabów;

3) najwyższe władze wojskowe, organizacyjne i operacyjne, przygotowujące wojnę.

Jest kwestją nierozstrzygniętą, czy służby w tych sztabach są równoznacznemi służbami Sztabu Generalnego, czy też istnieją różnice w ich znaczeniu?

Ograniczę się tymczasem do stwierdzenia, że służby od 1) do służby Sztabu Generalnego w żadnej armji się nie zalicza. Wypada też rozróżnić „służbę” Sztabu Generalnego, o której dotychczas była mowa, od „Sztabu Generalnego, jako pojęcia organizacyjnego w znaczeniu ściślejszem, t. j. grupy osobowej, obejmującej wszystkich oficerów, którzy ukończyli Szkołę Sztabu Generalnego (uzyskali dyplomy Sztabu Generalnego) i pełnią służbę na etatem określonych, specjalnych stanowiskach. O tym pojęciu będzie mowa w oddzielnym rozdziale.

Prawno-wojskowe stanowisko Sztabu Generalnego wśród armji, t. j. wojsk i służb, możnaby najlepiej ocenić na dwóch zasadniczych typach organizacji: armji niemieckiej z przed 1918 r., jako przykładzie państw autokratyczno-monarchistycznych i francuskiej, jako armji państwa demokratyczno-republikańskiego.

Pruski Sztab Generalny był oddzielnym korpusem osobowym, pełniącym służbę dowodzenia w jednostkach taktycznych (Truppengeneralstab) i jako sztab tego zwierzchnika, którego zadaniem było przygotować armję do wojny, t. j. Szefa Sztabu Generalnego (Grosser Generalstab). Ten znów podlegał bezpośrednio cesarzowi, jako konstytucyjnie mianowanemu wodzowi naczelnemu. Ministrowi Wojny Szef Sztabu Generalnego, a więc i Sztab Generalny, nie podlegał, mimo, że konstytucyjnem zadaniem Ministra było reprezentowanie wojska w parlamencie. Z drugiej zaś strony nie był Szef Sztabu Generalnego przełożonym Ministra, z czego wynika pewna trudność organizacyjna, która potęguje się tam więcej, że obowiązkiem Szefa Sztabu Generalnego było przygotowanie armji do wojny, a więc w następstwie zapotrzebowanie środków finansowych, a obowiązek Ministra Spraw Wojskowych zmuszał go do uzyskania tych środków od Sejmu. Przy tym podziale kompetencyj nie trudno było o rzeczowe nieporozu-

mienia między temi dwiema kierowniczemi osobami, przyczem cesarz popierał zwykle punkt widzenia Szefa Sztabu Generalnego. Zyskawszy w roku 1870/71 przez swego Szefa Moltke'go należyte wpływy i uznanie armji, dochodzące aż do bałwochwalstwa, Sztab Generalny stał się tym czynnikiem który faktycznie dowodził armją. Jest to zrozumiałe, jeżeli się uwzględni, że względy monarchistyczne wymagały, by członkowie domu panującego piastowali wysokie funkcje wojskowe, a właściwe obowiązki służbowe spadały na ich Szefów Sztabów. Ci znowu podlegali w znacznej, chociaż ustawą nieokreślonej mierze, swym przełożonym Szefom Sztabu, z czego wytwarzał się ten system rozkazodawczy, że wprawdzie nie „rozkaz", lecz jakby „obowiązujące zlecenie" wydawał Szef Sztabu wyższego dowództwa Szefowi Sztabu dowództwa podwładnego. Tylko w tych wypadkach, gdy dany dowódca posiadał wszelkie dane na wodza, a więc miał też tyle energji, by móc wybić się swą indywidualnością, był on uznanym dowódcą.

W stosunku do wojska, t. j. broni i służb stał się Sztab Generalny osobnem, odrębnem ciałem. Miał on swój własny korpus osobowy, któremu przysługiwał lepszy awans, lecz który, z drugiej strony, znacznie obostrzał warunki awansu. Tak więc stał się pruski Sztab Generalny jakgdyby zakonem wśród wojska, równomiernie wychowanym, jednolicie ogólnie i fachowo myślącym, sprężyście kierowanym. Siłą faktu — ponieważ strategja od polityki odłączyć się nieda—zajmował się Sztab Generalny polityką mocarstw obcych, mając często przez swoich attachés lepsze wiadomości, niż Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Sprzymierzeni uznali, że pruski Sztab Generalny był kośćcem armji niemieckiej i że parł do wojny, a więc był szkodliwy; traktat wersalski rozwiązał pruski Sztab Generalny.

Odmiennym typem był i jest Sztab Generalny armji francuskiej. Republika demokratyczna uznawała tylko władzę, konstytucyjnie przewidzianą. Czynnikiem, odpowiadajacym za wojsko przed Sejmem, jest Minister Spraw Wojskowych, któremu Sztab Generalny wraz z jego Szefem bezpośrednio podlega. Tak więc jest Sztab Generalny w czasie pokoju, t. j. podczas przygotowań do wojny, warsztatem pracy Ministra. Przewidziany wódz naczelny ma swój odrębny Sztab Generalny o charakterze doradczym. Marszałek Joffre, będący w roku 1914 Szefem Sztabu armji francuskiej, objął w chwili wybuchu wojny naczelne dowództwo, czyli że ten, który wojnę przygotował, stał się jej kierownikiem naczelnym. Jest to idealne rozwiązanie, w dużej mierze trafniejsze, niż w Prusach, ponieważ generał Moltke, Szef Sztabu armii pokojowej, pozostał Szefem Sztabu bez atrybucji władzy. W stosunku do broni i służb francuski Sztab Generalny nieposiada żadnych odrębności, gdyż jego członkowie nie tworzą zamkniętego korpusu osobowego, tylko pełnią swą funkcję czasowo, pozostając po za etatem swej właściwej broni, należą do niej w dalszym ciągu. Organizacja jest tak ujęta, że cały ciężar dowodze-

nia wraz z pełną odpowiedzialnością spada na właściwych dowódców, a sztabom przypada tylko bezimienna rola doradcza i pomocnicza.

Na systemie pruskim wzorowały się Austrja i Japonja; na systemie francuskim — większość innych państw. Nowopowstały Sztab Generalny bolszewicki nosi wszystkie znamiona autokratycznego sztabu pruskiego, wyróżniając się zewnętrznie i wewnętrznie od wojska.

Porównywując te dwa zasadnicze systemy z punktu widzenia czysto wojskowego, widzimy, że dawny system pruski posiada pozornie znaczne zalety, a system francuski odpowiada więcej konstytucyjnie rządzonemu państwu, do obrony którego nie jest powołaną tylko armja, lecz cały naród. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wyłączność i wielka władza pruskiego Szefa Sztabu Generalnego dawała mu rękojmię bezwzględnego przygotowania do wojny. Równie dobre wyniki dać może organizacja francuska tylko w narodzie o tak wybitnych zaletach patrjotyzmu, jak naród francuski, bo wystarczy urzeczywistnić sobie, że odpowiedzialny za przygotowanie wojny Szef Sztabu Generalnego podlegać może cywilnemu Ministrowi Wojny, który np. mógłby mieć orjentację antymilitarną.

Oceniając prawno - państwowe stanowisko Sztabu Generalnego według tych 2 zasadniczych systemów, możemy w organizacji polskiego Sztabu Generalnego od roku 1918 do chwili obecnej rozróżnić trzy charakterystyczne opoki:

1) od listopada 1918 r. do marca 1919 r. — era *Rozwadowski* i *Szeptycki*.

2) od marca 1919 r. do kwietnia 1921 r. — era *St. Haller — Rozwadowski II.*

3) od kwietnia 1921 r. do chwili obecnej — era *Sikorski*.

W epoce pierwszej zjednoczona armja polska poczyna istnieć, przyczem niema na większą skalę zakrojonej wojny. W tym okresie odbywa się wypędzenie okupantów i początek wojny z Ukraińcami. Właściwego Ministerstwa Spraw Wojskowych z ustalonym zakresem władzy niema. Sztab Generalny, który skupił w szybkiem tempie większość wykształconych oficerów Sztabu Generalnego, nosi znamiona pruskiego Sztabu Generalnego, rozporządzając wojskiem początkowo samodzielnie, później, w miarę rozwoju akcji, w charakterze Naczelnego Dowództwa. Przy końcu tej epoki Szef Sztabu staje się doradcą Wodza Naczelnego, lecz sam Sztab nie pełni jeszcze służby Sztabu Wodza Naczelnego. Można powiedzieć, że w tym czasie Sztab Generalny stoi jakby ponad, dotychczas niezupełnie zorganizowanem, Ministerstwem.

Epoka druga obejmuje okres właściwej wojny polsko - bolszewickiej. Sztab Generalny, przeładowany niewłaściwemi, nienależącemi do niego zagadnieniami, reorganizuje się, przeistaczając się w Naczelne Dowództwo, przekazując większą część funkcji i per-

sonelu zreorganizowanemu Ministerstwu Spraw Wojskowych. Działania wojenne powodują z jednej strony skupienie wszystkich sił dla frontu, z drugiej strony wytwarzająca się sama przez się pewna podwładność Ministra Spraw Wojskowych wobec Naczelnego Wodza, tworzy jakby jedno ciało, kierowane przez jednego Wodza, przyczem Szef Sztabu Generalnego, równocześnie Szef Sztabu Wodza Naczelnego, wydaje jego rozkazy na froncie, Minister zaś w kraju. W porównaniu z wymienionemi pierwowzorami jest to system jakby mieszany, gdyż Szef Sztabu Ministrowi nie podlega, a z drugiej strony niema autokratycznej władzy, jak w Niemczech, a to dlatego, że dowodzi wódz, a nie szef. Na niższych szczeblach Sztabu Generalnego widzimy również system mieszany, improwizowany. Siłą faktów, ponieważ większa część oficerów Sztabu Generalnego w tym okresie pochodziła z b. armji austrjackiej (z tej przyczyny, że w innych zaborach Polaków do służby Sztabu Generalnego naogół niedopuszczono, a ilość legjonowych oficerów o wykształceniu, lub praktyce sztabowej była bardzo nieznaczna) system podobny był raczej do pierwowzoru austrjackiego, a więc do wzoru pruskiego. Ludzie i warunki zmieniły ten system na rodzaj improwizacji polskiej, przyczem jednak odpowiedzialność Szefa Sztabu zarówno przed właściwym dowódcą, jak też przed Szefem Sztabu Generalnego, zupełnie ściśle określoną nie była. Po przejściu do kraju armji generała Hallera przyjęto zewnętrzne formy podziału prac, zmieniając dotychczasowy austrjacki podział czynności na system francuski.

Epokę trzecią charakteryzuie przejście armji czynnej do stanu pokojowego. Działania wojenne ustają, armja rozpoczyna demobilizację i pracę pokojową. W związku z tem reorganizują się naczelne władze wojskowe: Naczelne Dowództwo rozwiązuje się, zlewając się z dotychczasowym Sztabem M. S. Wojsk. w jedną całość. M. S. Wojsk. składa się z trzech części zasadniczych: Sztabu Generalnego, departamentów i Szefostwa Administracji. Szef Sztabu Generalnego podlega Ministrowi, zależąc, w sprawach przygotowań wojennych, od generała, przewidzianego na Wodza Naczelnego. Organem doradczym Ministra jest Rada Wojenna. Minister reprezentuje wojsko w Sejmie i jest w czasie pokoju dowódcą siły zbrojnej. Sztab Generalny przyjmuje w zasadzie organizację francuską, wprowadzając pewne zmiany, podyktowane odmiennymi warunkami, w których krystalizuje się ostatecznie organizacja polskiego Sztabu Generalnego.

W związku z tą ewolucją stanu prawnego przyszła kolej na reorganizację Sztabu Generalnego zarówno w charakterze „służby", jak również zespołu oficerów z dyplomem Sztabu Generalnego. Przejawy reorganizacji służby Sztabu Generalnego widzimy w unormowaniu jej stosunku do właściwego dowódcy, jak też fachowego kierownika. Zakres działania określa zasadniczo Regulamin Służby Polowej, regulując, że: „Zadaniem Sztabu jest: 1) przygo-

tować wszelkie elementy decyzji dowódcy, 2) wyrazić te decyzje w formie rozkazów i wskazań, 3) uzupełnić rozkazy i wskazania wszelkiemi niezbędnemi szczegółami, których dowódca nie ustali, 4) zapewnić sprawne przesyłanie rozkazów i wskazań, oraz w wypadkach specjalnie waznych, sprawdzić, względnie skontrolować ich wykonanie".

Projekt pragmatyki oficerskiej ustala, że zwartego korpusu osobowego oficerów Sztabu Generalnego niema i że istnieją tylko „funkcje" Sztabu Generalnego, pełnione przez oficerów, odkomenderowanych z linji. Pragmatyka nie wymienia, czy muszą to być oficerowie dyplomowani, t. zn. frekwentanci Szkoły Sztabu Generalnego, czy też oficerowie linjowi bez najwyższego wykształcenia wojskowego. Osobnej pragmatyki, regulującej prawa i obowiązki oficerów, pełniących służby Sztabu Generalnego a w szczególności oficerów dyplomowanych, dotychczas niema, może jednak ona powstać na podstawie już zatwierdzonego Regulaminu Służby Polowej i projektu pragmatyki oficerskiej. Oficerowie dyplomowani żadnych szczególnych praw nie otrzymali. Posiadają tylko, na podstawie swego wyższego wyszkolenia, teorytycznie znaczniejsze szanse „wyboru" w awansach, lecz tylko wówczas, jeżeli się pracą i zdolnościami wśród swych kolegów wyróżnią. Mają oni pole do działania zarówno w sztabie, jak w linji, a im więcej oficerów dyplomowanych może poświęcić się służbie linjowej, tem lepiej dla linji, bo rozpowszechnia się wiedza w wojsku — a tem lepiej dla Sztabu — bo utrzyma łączność i wyczucie wojska.

Sztab Generalny, nie dając żadnych korzyści w porównaniu ze służbą linjową, nie wychowa chorobliwych ambicyj, nie zepsuje charakterów, a podporządkowany w zupełności konstytucyjnie odpowiedzialnemu Ministrowi, nie może wytworzyć tej kasty, która „prze" do wojny. Nie należy jednak zapominać, że postawiony w ten sposób Sztab Generalny wymaga tak bardzo narodowo uświadomionego i ofiarnego społeczeństwa, jak francuskie, gdyż w razie, gdyby brakło kiedyś zrozumienia dla potrzeb wojennych, to w związku z brakiem tej autokratycznej władzy, którą nadawał system pruski, przygotowania wojenne mogłyby ucierpieć w nieobliczalny sposób. Niewdzięcznym obowiązkiem Sztabu Generalnego w czasie pokoju jest przygotować obronę państwa, a więc być impulsem do wysiłków finansowych społeczeństwa na rzecz wojska; ale grzechem względem Ojczyzny byłoby stać się biernym i nie dążyć wszystkiemi siłami do przygotowania zwycięskiej obrony.



J. CICHOWICZ.

Rosyjski plan wojny z Niemcami i Austrją, opracowany w 1912 i 1913 r.

W 1892 r. zawarła Rosja umowę wojenną z Francją: polityka postawiła więc strategji zupełnie określone zadania.

Plany wojny Rosji z Niemcami i Austrją, opracowane na zesadzie tej umowy, niejednokrotnie zmieniały się w ciągu 22 lat (1892 — 1914) w zależności od wewnętrznego położenia wojskowego Rosji. Z planów tych omówię ostatni, najważniejszy, który miał bezpośrednio wpłynąć na pierwsze działanie w wojnie światowej.

Podstawami tego planu były: 1) umowa wojenna z Francją, 2) wywiad o nieprzyjacielu, 3) wielkość i jakość rosyjskiej siły zbrojnej, 4) jej dyzlokacja, i sieć kolejowa, 5) charakter teatru wojny i konfiguracja granic, 6) strategiczne poglądy rosyjskiego dowództwa na charakter przyszłej wojny z Niemcami i Austrją.

Po zawarciu konwencji wojennej szefowie Sztabu Generalnego francuskiego i rosyjskiego odbywali, od czasu do czasu, konferencje, z których dwie ostatnie przed wojną miały miejsce w 1912 i 1913 r. między gen. Joffiem, szefem francuskiego Sztabu Generalnego i gen. Żylińskim, szefem rosyjskiego Sztabu Generalnego.

Na tych dwóch konferencjach przyjęto następujące zasady:

Wyrażenia „obronna wojna" nie należy rozumieć dosłownie. Przeciwnie, armje rosyjska i francuska mają bezwarunkowo w samym początku wojny uderzyć energiczne i, o ile możności, jednocześnie.

Pozatem główne wytyczne sformułowano w pięciu punktach: 1) Pierwszym i jedynym celem działań jest porażka armji niemieckiej. 2) Francja i Rosja, po otrzymaniu wiadomości o mobilizacji w Niemczech, rozpoczynają natychmiast mobilizację bez uprzedniego porozumienia się między sobą. Postanowienie to ma wejść w życie przy każdem przejawieniu się wrogich działań ze strony Niemiec przeciw jednemu z dwóch państw sprzymierzonych. 3) Niemcy zwrócą główne swe siły przeciw Francji a mniejsze przeciwko Rosji. Z tego też powodu sprzymierzeńcy powinni zacząć działania zaczepne jednocześnie z dwóch stron, stosując jaknajwięcej skombinowanych wysiłków. Francja ma wystawić w 10-tym dniu mobilizacji na swoim wschodn.-północn. froncie 1.500.000 ludzi, zaczynając w tym dniu działania. Rosja wystawia w 15-ym dniu przeciw Niemcom 800.000. ludzi, również zaczynając natychmiast działania. 4) Działania zaczepne będą skierowane ku głównemu centrum Niemiec. Rosyjskie armje mają być

zgrupowane tak, żeby albo rozbić niemiecką armję, zajmującą Wschodnie Prusy, albo nacierać na Berlin, jeśliby Niemcy swoje armje rozwinęli na lewym brzegu Wisły. Koniecznem jest, aby sprzymierzeńcy działali, o ile możności, z największem powodzeniem, bo tylko wtedy utrudni się Niemcom przerzucanie sił z jednego frontu na drugi. A więc trzeba, żeby Francja miała widoczną przewagę liczebną nad armją niemiecką, co będzie możebne tylko wtedy, jeśli Niemcy będą zmuszone zostawić na swoim wschodnim froncie jaknajwiększe siły. Będzie to możliwe, jeśli już podczas pokoju ugrupowanie wojsk w warszawskim okręgu będzie miało charakter zagrażający dla Niemiec. 5) Żaden z dwóch sprzymierzeńców nie ma prawa na własną rękę przerwać działań, zawrzeć zawieszenia broni lub pokoju.

Na konferencji 1912 r. prócz tego dodano, że najodpowiedniejszem byłoby takie ugrupowanie armji rosyjskiej, żeby uderzenie jej odbyło się w kierunku od Narwi na Olsztyn — jeśli niemiecka armja będzie zajmowała Wschodnie Prusy, lub na Berlin—jeśliby Niemcy zebrali swoje siły w rejonie Toruń—Poznan.

Z powyżej wymienionego widać, że konwencja wojenna określała dla sprzymierzonych: charakter wojny, ilość wojsk, termin początku działań, a dla Rosji nawet kierunek uderzenia.

Takie wskazówki bez wątpienia krępowały strategiczną swobodę dowództwa rosyjskiego, które miało do czynienia nie tylko z Niemcami, ale jeszcze i z Austrją, nie licząc niepewności położenia też na innych granicach (Rumunja, Turcja, Szwecja, Japonja). Wybitny szef ros. Głównego Sztabu czasów Aleksandra III. gen. Obruczew zaraz po zawarciu konwencji, t. j. w tym samym 1892 roku, pisał, że trudno przewidzieć, jakie będzie położenie w razie politycznego zatargu. Dla zwalczenia trójprzymierza, być może, będzie korzystnem skierować główne siły przeciw Niemcom, ale może być, że byłoby jeszcze lepiej rzucić się z początku na słabą Austrję. A zatem, aby zapewnić sobie swobodę działania, najstosowniejszem byłoby ogólne tylko zastrzeżenie, żeby, w razie napadu Niemców na Rosję lub Francję, oba te państwa mobilizowały swoje armje i zaczynały działania w kierunku, jaki będzie w danem położeniu najodpowiedniejszy.

Nie można—zdawałoby się—nie zgodzić się z tym punktem widzenia. Konwencja z Francją wywołała wahanie się ros. Sztabu Generalnego w wyborze kierunku dla głównego uderzenia i była jedną z przyczyn, że wynik pierwszego, najważniejszego miesiąca wojny nie miał decydującego znaczenia.

Prócz tego trzeba jeszcze zauważyć: 1) Jak widać z p. 4 konwencji, znalazło w niej wyraz życzenie udoskonalenia dyzlokacji warszawskiego okręgu, skąd część wojsk przeniesiono w głąb Rosji w 1908—1910 r. 2) Szef rosyjskiego Sztabu Generalnego przyjął w imieniu Rosji obowiązek, którego w żaden sposób nie można było urzeczywistnić; bezwzględnie Rosja nie była w stanie, przy swojej sieci kolejowej i wobec wojny nietylko z Niem-

cami, ale i z Austrją, postawić 800.000 ludzi w 15 dniu na granicy niemieckiej, co się najlepiej uwidoczniło już w planie wojny, jak zobaczymy niżej.

Dane, tyczące się wywiadu o nieprzyjacielu, dokonanego przez rosyjski Sztab Generalny, można znaleźć w „memorjale o siłach i prawdopodobnych planach naszych zachodnich nieprzyjaciół według wiadomości 14. III 1914 r. („Zapiska o siłach i wierojatnych płanach naszych zapadnych protiwników”). Ogólne polityczne położenie według tego memorjału przedstawia się tak:

1) Najgłówniejszym nieprzyjacielem Rosji są Niemcy i Austrja. 2) Włochy, pozostając w składzie trójprzymierza, zajmą wyczekujące stanowisko podczas pierwszego okresu wojny. 3) Rumunja z początku zachowa neutralność, i dopiero potem przyłączy się do tej lub innej strony — w zależności od przebiegu wojny. 4) Bułgarja zachowa neutralność do czasu neutralności Serbji. Widać to było z tego, że w ostatnich czasach Bułgarja szukała pomocy Austrji i porozumienia z Turcją. Jeśli Serbja wystąpi przeciw Austrji, to bezwątpienia będzie miała przeciwnika w Bułgarji. 5) Szwecja i szczególniej Turcja zajmą wrogie względem Rosji stanowisko, ale oba te państwa, wskutek swego geograficznego położenia, nie będą mogły przyjąć udziału w walce na głównym terenie wojny, a więc zajdzie konieczność wystawienia przeciw nim oddzielnych sił. 6) Aczkolwiek Anglja nie przyłączyła się do dwuprzymierza, ale, podzielając w ostatnich latach punkt widzenia Francji i Rosji, prawdopodobnie zajmie wrogie względem Niemiec stanowisko. 7) Serbja, która po dwóch bałkańskich wojnach poniosła kilka politycznych niepowodzeń ze strony Austrji i Włoch, zupełnie naturalnie stanie po stronie dwuprzymierza.

Jak widzimy, w chwili wybuchu wojny 1914 r. polityczne położenie było takie jak je przedstawiał rosyjski Sztab Generalny z wyjątkiem tylko znacznie więcej złagodzonego stanowiska Szwecji i Rumunji.

Jakże przedstawiały się w Rosji plany wojny Niemiec i Austrji?

Niemcy. Mając na uwadze, że: a) francuska armja daleko prędzej mobilizowała się, niż rosyjska, i prawie jednocześnie z niemiecką; b) że, przeciwnie, pod tym względem Niemcy miały bezwarunkową przewagę nad Rosją; c) że Austrja musiała odciągnąć przeciw sobie część wojsk rosyjskich — wszystko to naprowadzało rosyjski Główny Zarząd Sztabu Generalnego na myśl, że daleko korzystniejszem będzie dla Niemiec zwrócić większość swoich sił przeciw Francji, żeby usunąć ją z akcji kilkoma krótkiemi i silnemi uderzeniami; skierowanie zaś głównych sił przeciw Rosji, dzięki jej ogromnym przestrzeniom, mogło wywołać przewlekły stan wojny.

Na takie przypuszczenie wpływały jeszcze dwa warunki: 1)

konieczność dla Niemiec zachowania zachodnio - fabrycznego obszaru, co można było najlepiej osiągnąć za pomocą działań zaczepnych przeciw Francji 2) znaczne wzmocnienie fortec wschodniego frontu (szczególniej Poznania i Wrocławia).

W tych warunkach Niemcy mogły, zdaniem rosyjskiego Sztabu Generalnego, wystawić przeciw Rosji najwyżej 3 — 6 korpusów i 10 — 13 dywizyj rezerwy. Rozpatrujac sieć kolejową Prus Wschodnich, studjując ich manewry, polowe prace niemieckiego Sztabu Generalnego, wojenne gry jego i wyższych dowódców, Sztab Generalny rosyjski wnioskował, że te siły Niemcy mogły rozwinąć na zachód od linji jezior Mazurskich w rejonie Iławy—Olsztyna—Wystrusia, zimie, z początku postawą wyczekującą, a potem, opierając się na linji jezior, będą działały zaczepnie, korzystając ze swego wawnętrznego położenia, do tego czasu, póki ogólne położenie nie pozwoli tyle sił przerzucić z frontu francuskiego żeby można było zacząć silne uderzenie przeciw Rosji.

Austrja. Uważając, że będzie musiała zostawić 3—4 korpusy dla zabezpieczenia południowych swoich granic od strony półwyspu Bałkańskiego i wskutek niedowierzania Włochom, rosyjski Sztab Generalny wnioskował, że Rosja w pierwszym okresie wojny będzie miała do czynienia z 12, 13 austrjackiemi korpusami.

Co do ugrupowania armji austrjackiej z początkiem wojny, to w Głównym Zarządzie Sztabu Generalnego wiosną 1914 r. miano następujące dane:

1) Armja zajmie front we Wschodniej Galicji od Niska na Jarosław—Lwów—Kamionkę—Strumiłową—Trembowlę.

2) Siła zbrojna miała dzielić się na 4 poszczególne armje:

1-a (I, V, X korp., 2., 6., 9. dywizje jazdy)—na froncie Nisko—Inów. 4 a (III, IV, VI, XIV korp., 3., 10. dywizje jazdy) — na froncie Dobrosin—Krystynopol—Busk. 3-a (VIII, IX, XI korp., 41 samodz. dywizja obrony krajowej, 4., 5. dyw. jazdy — na froncie Busk—Brody—Założce. 2-a (II, VII, XII korp. 43 samodz. dywizja obrony krajowej., 1., 8., 11. dywizje jazdy na froncie Tarnopol — Podwołoczyska—Kopyczyńce.

Skrzydła miały pokrywać: lewe—brygada pospolitego ruszenia pod Oświęcimem i Tarnowem, 7. dywizja jazdy pod Krakowem; prawe—po jednej brygadzie pospolitego ruszenia pod Czerniowcami i Stanisławowem.

Uważano, że austrjacka armja zajmie początkowe położenie wieczorem 15. dnia mobilizacji, i że główne uderzenie będzie kierowane na Kobryń — Brześć — Siedlce, ku czemu będą wyznaczone dwie armje (1. i 3.) Dla przykrycia granicy ze strony Kijowa miano skierować 2. armję na Płoskirów, i 3. — na Dubno i Równo. Ta ostatnia armja miała wydzielić 1 — 2 korpusy dla głównych działań wspólnie z 1. i 4. armjami.

Austrjacki plan, według zdania ros. Sztabu Generalnego, posiadał rzutkość; dzięki bowiem dobrze rozwiniętej sieci kolejowei Galicji łatwo było przerzucać siły z jednego rejonu na drugi.

Reasumując siły, które Niemcy i Austrja miały wystawić przeciw Rosji w pierwszym okresie wojny, ros. Sztab Generalny przedstawiał sobie tak ich ilość:

	Korp.	Dywizyj Piechoty	Jaz.	Baterji	Szwadr.	Armat.
Niemcy	3—6	16—25	3	197—308	126—159	876—1469
Austrja	13—12	47—43	11	673—625	370—373	2722—2567
Razem	16—18	63—68	14	870—933	506—532	3598—4036

Dowództwo rosyjskie mogło tym siłom, według obliczeń rosyjskiego Sztabu Generalnego, przeciwstawić w pierwszym okresie wojny 1448 bateryj (z nich polowych 952 i ciężkich 496), 1094 szwadr., i 5294 armat, tj. Rosja miała mieć 1½ krotną przewagę piechoty, dwukrotną jazdy i o 25% więcej artylerji.

Cyfry te jednak nie oznaczały istotnej przewagi; mówiłem o tem w grudniowym zeszycie Bellony (1921). Żeby nie powtarzać się, nadmienię tylko w krótkości: 1) 496 bataljonów rezerwowych miało po większej części znikome znaczenie bojowe; 2) przy doskonałej lekkiej artylerji, Rosja miała mało armat większych kalibrów i rosyjski korpus pod względem artylerji był słabszy w porównaniu z niemieckim i austrjackim; 3) jazda nie była przygotowana do szerokich działań strategicznych, i nie była wyposażona technicznie tak, jak niemiecka.

Żeby dać pojęcie, jak była rozlokowana armja rosyjska przed wojną, przytoczę postoje sztabów, korpusów arm. i dywizyj jazdy: Sztaby arm. korpusów: Gwardja - Petersburg (3-a dyw. gwardji - Warszawa); Grenadjerzy - Moskwa; I. Petersburg; II. Grodno; III. Wilno; IV. Mińsk; V. Woroneż; VI. Białystok; VII. Symferopol; VIII. Odesa; IX. Kijów; X. Charków; XI. Równe; XII. Winnica; XIII. Smoleńsk; XIV. Lublin; XV. Warszawa; XVI. Kazań; XVII Moskwa; XVIII. Petersburg; XIX. Brześć; XX. Ryga; XXI. Kijów; XXII. Helsingfors; XXIII. Warszawa; XXIV. Samara; XXV. Moskwa; I. Kaukaski - Tyflis; II. Kauk. - Tyflis; III. Kauk. - Władykaukaz; I. Turk - Taszkent; II. Turk - Aschabed; I. Syber. - Nikolsk Ussuryjski; II. Syber. - Czyta; III. Syber. - Irkuck; IV. Syber. - Władywostok; V. Syber. - Błagowieszczeńsk.

Sztaby dywizyj jazdy (nie licząc oddzielnych brygad jazdy) 1. — Moskwa; 2. — Suwałki; 3. — Kowno; 4. — Białystok; 5. — Samara; 6. — Ciechanów; 7. — Włodzimierz Wołyński; 8. — Kiszyniew; 9. — Kijów; 10. — Charków; 11. — Dubno; 12. — Płoskirów; 13. — Warszawa; 14. — Częstochowa; 15. — Płock; Kaukaska — Tyflis; 1. Dońska — Zamość; 2. Kozacka „Swodnaja" — Kamieniec Podolski; 1. Kauk. Kozacka — Kars; 2. Kauk. Kozacka — Tyflis; 3. Kauk. Kozacka — Władykaukaz; 1. Turkiestańska — Samarkanda; 3 dywizje k. gwardji w rejonie Petersburga.

A więc w okręgach te siły były rozlokowane tak: Petersburski — 4 korpusy (gwardja, prócz 3-ej dyw. gw., która stała w Warszawie, I, XVIII, XXII) i konnica gwardji; Wileński — 4 kor-

pusy (II, III, IV, XX,) i 2 dywizje jazdy (2, 3), Warszawski—5 korpusów (XIV, XV, XVI, XIX, XXIII) i 7 dywizyj jazdy (4, 6, 7, 13, 14, 15 i dońska koz.). Kijowski 5 korpusów (IX, X, XI, XII, XXI) i 5 dywizyj jazdy (9, 10, 11, 12 i kop. „swodnaja". Odeski — 2 korpusy (VII, VIII) i 1 dywizja jazdy (8); Moskiewski — 5 korpusów (Grenad, V, XIII, XVII, i XXV) i 1 dywizja jazdy (1); Kazański — dwa korpusy (XVI i XXIV) i jedna dywizja jazdy (5); Kaukazki — 3 korpusy (I, II i III Kaukazkie) i 4 dywizje jazdy (Kaukazka 1, 2, 3, Kaukazkie Kozackie); Turkiestański 2 korp. (I, II Turk.) i 1 d. jazdy (Turkiestańska); Irkucki — 2 korp. (II i III Syb.); Przyamurski — 3 korp. (I, IV, V Syb.).

Sieć kolejowa dawała możność tak szybkiego przewiezienia wojsk na zachodnią granicę Rosji, że armja stanęła w pogotowiu prędzej, niż oczekiwano po tamtej stronie granicy. Jednak bardzo słabo była rozwinięta sieć, wiodąca przez Wisłę na jej lewy brzeg i od południowej Rosji na linję Lublin—Kowel. Ta ostatnia okoliczność wywarła wpływ—jak wskażę niżej—na ugrupowanie wojsk.

Dyslokacja armji rosyjskiej i plan sieci kolejowej określały, skąd i w jakich kierunkach można było przewozić wojska do działań przeciw Niemcom i Austrji, mianowicie:

1. Przeciw Niemcom trzeba było zużytkować wojska okręgów, Petersburskiego, Wileńskiego, Warszawskiego, częściowo — Moskiewskiego i Kazańskiego.

2. Przeciw Austrji — wojska okręgów, Warszawskiego, Kijowskiego, częściowo — Moskiewskiego, Odeskiego, Kaukazkiego i Kazańskiego.

3. Przeciw Szwecji początkowo trzeba było zostawić część wojsk Petersburskiego okręgu, przeciw Rumunji — część wojsk Odeskiego, przeciw Turcji część wojsk Kaukazkiego, na Dalekim Wschodzie — część wojsk Przyamurskiego okręgu.

4. Nakoniec, wojska azjatyckie służyły początkowo jako rezerwy strategiczne i plany ich przewozu ułożono po większej części w kierunku na Smoleńsk i Briańsk.

Teatr wojny i konfiguracja granic przedstawiały następujące właściwości:

Kongresówka, wdzierając się klinem w obszary Niemiec i Austrji, ze słabo rozwiniętą siecią kolejową na lewym brzegu Wisły, z małą liczbą przepraw kolejowych przez Wisłę, nie była odpowiednią do ugrupowania mas wojsk, które byłyby wtedy w wewnętrznem względem nieprzyjaciela t. j. wcale niekorzystnem przy charakterze teraźniejszej wojny położeniu. Natomiast W. Prusy i W. Galicja, wrzynające się na wschód, dawały możność takiego ugrupowania armij rosyjskich, przy którem byłoby uskutecznione oskrzydlenie nieprzyjaciela, skoncentrowanego na tych dwóch terenach. Taką konfigurację granicy właśnie wykorzystał rosyjski Sztab Generalny.

W szczególności dla ugrupowania armij, mających działać na Prusy Wschodnie, mogły służyć linje Niemna, Bobra i Narwi. Mazurskie jeziora, ciągnące się od Angerburga do Johanisburskich lasów prawie 70 kil i byłyby wtedy ufortyfikowane, ograniczyłyby możność działań zaczepnych tylko w dwóch kierunkach: na północ od jezior i na zachód. Armje, wkraczające do W. Prus, miały na prawem swojem skrzydle fortecę Królewiec, na lewem — ufortyfikowaną i dobrze przygotowaną do czynnej obrony dolną Wisłę: posiłki, nadciągające z francuskiego frontu do W. Prus, zupełnie naturalnie zachodziłyby przeciw lewemu skrzydłu i nawet na tyły armji rosyjskiej, wkraczającej do W. Prus ze strony Narwi. Doskonale przygotowana siec kolejowa W. Prus ułatwiała niemieckiej armji działanie na wewnętrznych linjach.

Galicja wschodnia nie miała takich przeszkód, które mogłyby ograniczać działania, z wyjątkiem dość szerokiego pasa lasów na granicy od Niska do Sokala. Linja jezior Grodewskich z rzeką Wereszczycą była daleko słabsza w porównaniu z jeziorami Mazurskiemi. Rz. San i Dniestr ograniczały z zachodu i południa rejon skoncentrowania armji austryjackiej i dawały możność takiego pokierowania działaniami armij rosyjskich, żeby, zająwszy przeprawy przez nie, zamknąć austryjackim armiom odwrót na zachód i na południe.

Naturalnemi linjami dla skoncentrowania rosyjskich armij przeciw Austrji były: na północ od linji Przemyśl—Lwów—Kolej Lublin—Chełm—Kowel, jako ostatnia przed granicą i w dostatecznej od niej odległości, na zachód od Lwowa — wzgórza Dubno i Krzemieniec z odstępem na wschód od Płoskirowa.

Strategiczne poglądy rosyjskiego dowództwa radykalnie zmieniły się w ciągu 9 lat ubiegłych od japońskiej wojny. Od bierności, pewnej nawet lękliwości, któremi odznaczały się plany podczas wojny japońskiej, rosyjskie dowództwo przeszło teraz do szerokiej działalności, owianej duchem zaczepnym. „Nic prócz natarcia", „podła obrona", „żadnych odwrotów"—te i tym podobne zapowiedzie Suworowa miały szeroki oddźwięk w umysłach i sercach szczególniej młodszych oficerów Sztabu Generalnego.

Przecenianie zalet żołnierza rosyjskiego, dobór dowódców pozwalały kierującym sferom optymistycznie patrzeć na przyszłe działania w sojuszu z Francją. Bardzo słabemu technicznie wyposażeniu rosyjskiej armji nieprzydawano szczególnego znaczenia, podczas gdy należało wybitnie podkreślić to w planie.

Wszystko, co dotąd powiedziałem, było podstawą planu wojny z Niemcami i Austrją, który ostatecznie zatwierdzono 1 maja 1912 r. według rozkładu mobilizacyjnego № 19—1910 r., i zakomunikowano dowódcom wojskowych okręgów.

Plan ten miał dwa warjanty: 1) lit. A (Austrja) — na wypadek, jeśli przeważna część sił będzie skierowana przeciw Austrji;

2) lit. G (Germanja), — na wypadek, jeśli większość sił będzie zwrócona przeciw Niemcom.

Przy planie A tworzono przeciw Niemcom dwie armje (1. i 2.), stanowiące północno-zachodni front; przeciw Austrji — trzy armje (4., 5., i 3.) jako południowo-zachodni front.

Przy planie G w skład półn.-zach. frontu miały wejść trzy armje (1., 2., i 4.), a w skład południ.-zach. frontu dwie armje (5. i 3.)

Naczelne dowództwo rosyjskie, dowództwa frontów i poszczególne armje miały następujące zadania:

Plan A.

Ogólne zadanie: Uderzenie na siły zbrojne Niemiec i Austrji w celu przeniesienia wojny na obszar nieprzyjaciela.

Zadanie dla półn.-zach. frontu: porażka niemieckich wojsk, pozostawionych we W. Prusach, i opanowanie ich w celu utworzenia korzystnego położenia dla dalszego działania. Sztab — Wołkowysk, potem Lida.

1. armja — 4 korpusy (Gwardja I, III, IV), 1 brygada strzelców, 7 dywizyj rezerwowych, 5$^1/_2$ dywizyj jazdy (1 i 2 gwardji, 1., 2., i 3.). Sztab — Wilno. Armja zbiera się głównemi siłami na środk. Niemnie między Kownem i Druskienikami włącznie. Początkowe zadanie: 1) wywiad na froncie od Połągi do Ełku włącznie; 2) obserwacja morza Bałtyckiego w rejonie armji; 3) ochrona mobilizacji i koncentracji armji; 4) przygotowanie do natarcia, przy zwróceniu szczególnej uwagi na obejście jezior Mazurskich od północy.

2. armja — 5 korpusów (II, VI, XIII, XV, XXIII), 1 bryg. strzelc. 4 dyw. rezerwowe, 4 dyw. jazdy (4., 5., 6. i 15). Sztab formuje się w Warszawie, potem przechodzi do Wołkowyska. Główne siły armji zbierają się w rejonie: Grodno, Białystok, Łomża. Początkowe zadanie: 1) wywiad w Prusach Wschodnich na zachód od Ełku; 2) obserwacja niemieckiej granicy w rejonie armji; 3) ochrona mobilizacji i koncentracji armji; 4) przygotowanie do natarcia, przy zwróceniu szczególnej uwagi na obejście Mazurskich jezior od zachodu. Rejon Białystok, Grodno, armja miała zachować w każdem położeniu. (Dla skrócenia nadal będę opuszczał punkty 2 i 3, które powtarzają się w zadaniu każdej armji).

Zadanie dla połudn.-zach. frontu: Porażka austrjackiej armji, zwrócenie uwagi na zagrodzenie odwrotu większości jej sił na południe za Dniestr i na zachód — na Kraków. Sztab formuje się w Kijowie, potem przechodzi do Kobrynia.

4. armja — 4 korpusy (XIV, Grenad. XVI i XX), 3 dyw. rezerwowe 1 brygada strzelców, 4$^1/_2$ dyw. jazdy (13., 14., 3 Dońsko-Uralska i oddz. bryg. gwardji). Sztab formuje się w Kazaniu, potem przechodzi do Łukowa. Armja zbiera się w rejonie Rejowiec, Lublin, Dęblin, Łuków. Początkowe zadanie: 1) wywiad o nieprzyjacielu w Galicji na zachód od linji Tomaszów Przemyśl; 4) przygotowanie do natarcia w ogólnym kierunku na Przemyśl.

5. *armja* — 4 korpusy (XIX, V, XVII, XXV), 5 dyw. rezerwowych, 5 dyw. jazdy (7., 1., 4. i 5. Donskie Kozackie, 2 i 3 oddz. brygady). Sztab formuje się w Moskwie, potem przechodzi do Brześcia. Armja zbiera się głównemi siłami w rejonie Kowel, Chełm, Brześć. Początkowe zadanie: 1) wywiad w Galicji na zachód od linji Drużkopol - Kamionka Strumiłowa - Lwów do linji Tomaszów - Przemyśl włącznie; 4) przygotowanie do uderzenia na front Lwów - Przemyśl. Rejon Brześć - Kobryń miał być zachowany w każdem położeniu.

3. *armja* — 8 korpusów (VII, IX, X, XI, XII, XXI, III Kauk., XXIV), 2 brygady strzelców, 5 dywizyj rezerwowych, 9 dywizyj jazdy (9., 10., 11., 12., 2 koz. „swodnaja", 3 Kauk. Koz., 1 i 2 Kubańskie, Terska). Sztab formuje się w Kijowie, potem przechodzi do Równego. Armja zbiera się w dwóch grupach: w rejonach Dubno - Równo i Płoskirów. Bezpośrednie dowództwo Płoskirowską grupą przekazuje dowódca 3 armji jednemu ze starszych generałów z prawami dowódcy oddzielnego korpusu. Początkowe zadanie: 1) wywiad w Galicji na południe i połud. - wschód od linji Drużkopol - Kamionka Strumiłowa - Lwów włącznie; 4) przygotowanie do uderzenia z ogólnym kierunkiem na Lwów[1]).

Ogółem więc na froncie niemieckim zbierało się $29^1/_2$ dyw. piechoty (z nich 11 rezerwowych) i $9^1/_2$ dyw. jazdy. Na austrjackim — $46^1/_2$ dyw. piechoty (z nich 13 drugorzędnych) i $18^1/_2$ dyw. jazdy. Naprzeciw miały stać: na niemieckim froncie 16 — 25 dyw. piechoty i 3 dyw. jazdy; na austrjackim 43 — 47 dyw. piechoty i 11 dyw. jazdy.

Plan G.

Plan G różnił się od planu A tem, że, jak już powiedziano, na północno - zach. froncie koncentrowały się nie dwie armje, lecz trzy (1, 2, i 4), a na południ. - zachodn. nie trzy, lecz dwie (3 i 5).

Zadania były analogiczne z planem A, z następującemi wyjątkami:

a) 4. *armja* — 3 korpusy (XVI, XX, XXIV), 4 dyw. rezerwowe, $2^1/_2$ dyw. jazdy (3 Dońska Koz., Uralska i 1 oddz. brygada). Sztab formuje się w Kazaniu, potem przechodzi do Święcian. Armja zbiera się w rejonie Rygo - Szawelskim. Początkowe zadanie: 1) wywiad na froncie od Połągi do Szmaleningken; 2) obserwacja morza Bałtyckiego w rejonie armji; 4) przygotowanie do natarcia na front Tylża — Wystruć i ubezpieczenie prawego skrzydła 1 armji w każdem położeniu.

---

[1]) Prócz tych pięciu armji formowały się jeszcze dwie: 6-ta — 2 korpusy (XVIII i XXII), 1 bryg. strz., 3 dyw. rez., $1^1/_2$ dyw. jazdy (Orenburg. Koz. i brygada gw.) dla ochrony stolicy państwa w okręgu Petersburskim, i 7-a z jednego korp. (VIII), 4 dyw. rez., $1^1/_2$ dyw. jazdy) 8., Krymska dyw. i 7 Koz. pułk.) dla ubezpieczenia lewego skrzydła frontu od strony Rumunji i dla pomocy flotylli w obronie wybrzeża morza Czarnego.

b) Stosownie skrócono front 1 armji, która prawem skrzydłem miała nacierać na Wystruć.

c) Przedłużono rejon 2 armji lewem skrzydłem do Ostrołęki z dodaniem jej XVII korp. (z 5 armji), grenadjerskiego (z 4 armji) i 4 armji Dońsk. dyw. Koz. (z 5 armji).

d) *5. armja* — 3½ korp. (V, XIX, XXV i jedna brygada strzelców), 5 dyw. rezerwowych, 6½ dyw. jazdy (7., 13., 14., 1 i 4 Dońskie Kozackie, i trzy oddz. brygady, tj. Gw. 2. i 3.,) miała zadanie wyłącznie pasywne — wstrzymywać natarcie nieprzyjaciela na Brześć, zachowując rejon Brześć - Kobryń w każdem położeniu.

e) 3. *armja* obowiązana była — przy pomocy natarcia — związać z sobą jaknajwięcej nieprzyjaciela. Armja zmniejszała się o 1 korp., (XXIV), który przechodził do 4 armji. A więc, według planu G, zbierały się na niemieckim froncie 43 dyw. piechoty (z nich 14 rez.) i 12½ dyw. jazdy; na austrjackim — 31 dyw. piechoty (z nich 10 rez.) i 15½ dyw. jazdy.

Prócz planu 1912 r., opracowano jeszcze jeden plan, zatwierdzony 8/X 1913 r., pod nazwą „Podstawowe kombinacje przy ugrupowaniu naszych sił zbrojnych dla wojny z mocarstwami trójprzymierza" (Osnownyja soobrażenja po razwiortywanju naszych woorużonnych sił pri wojnie s dierżawami trojstwiennego sojuza). Ten plan przystosowano do nowego mobilizacyjnego rozkładu = № 20, mającego wejść w życie w 1914 r. Chociaż armja mobilizowała się według rozkładu № 19 — 1910 r., ale strategicznie ugrupowano się, do pewnego stopnia, pod wpływem tego planu a więc trzeba go w krótkości rozpatrzeć.

Przewidując blizką wojnę, rosyjski Sztab Generalny mówi w tym planie już zupełnie zdecydowanie o głównem zgrupowaniu sił przeciw Austrji, tj. przyjmuje plan lit. A, motywując to tem, że niejednolita armja austrjacka nie prędko zdolną by była do zadania ciosu, co dałoby możność znosić kolejno niemieckie wojska, które, po odniesieniu ewentualnego zwycięstwa nad wojskami francuskiemi, zaczęłyby przybywać z francuskiego frontu na rosyjski.

Skład armij według planu 1913 r. był następujący:

Północno - zachodni front: 1. armja — 4 korp. (Gward. XX, III, IV), 7 dywizyj rez., 1 brygada strzelców, 5½ dyw. jazdy (1 i 2 gward., 1., 2., 3. i 1 oddz. bryg.).

2. armja — 4 korpusy (II, VI, XV, XXIII), 1 brygada strzelców, 3 dyw. rezerwowe, 4 dyw. jazdy (4., 5., 6., 15.).

Razem 26 dyw. piech. (z nich 10 rez.,) 2 brygady strzelców, 9½ dyw. jazdy przeciw 16 — 25 dyw. piech. i 3 dyw. jazdy.

Południowo - zachodni front: 4. armia — 4 korpusy (XIV, Gren., I, XVI), 1 brygada strzelców, 2 dyw. rezerwowe, 4½ dyw. jazdy (13., 14., 3 Dońska, Uralska, oddz. brygada gward.).

5. armja — 4 korpusy (XIX, XIII, XVII, XXV), 3 dyw. rez. 4 dyw. jazdy (7., 1. i 4. Dońska Koz., 2. i 3. oddz. brygady).

3. armja — 5 korpusów (XI, IX, XXI, XXIV, III Kauk.), 1 dyw. rez. 4 dyw. jazdy (9., 10., 11. i 3 Kauk. Koz.).

8. armja — 4 korpusy (XII, X, VII, V), 1 brygada strzelców, 1 dyw. rez. 4 dyw. jazdy (2 Koz. „swodnaja", 1. i 2. Kubańskie, Terska).

Razem 41 dywizyj piech. (z nich 7 rez.), 2 brygady strzel., 16½ dyw. jazdy przeciw 43—47 dyw. piech. i 11 dyw. jazdy [1]).

Porównując ugrupowanie według planu lit. A—1912 r. i planu 1913 r., widzimy, że ogólny schemat pozostał ten sam, różnica zaś następująca: 1) 3-cia armia rozdzieliła się na dwie (3. i 8.); 2) liczba polowych korpusów na północ.-zach. froncie zmniejszyła się o jeden, i o tyleż zwiększyła się na południ.-zachodnim froncie; 3) ogólna liczba dywizyj, licząc i rezerwowe, zmniejszyła się na północn.-zach. froncie o 3½ i na południ.-zach. o 5½; 4) ilość jazdy na połud.-zach. froncie zmniejszyła się o dwie dywizje (12 i 5 Dońska Koz.). Zmniejszenie liczby rezerwowych dywizyj i dyw. jazdy objaśnia się pozostawieniem pewnej ilości wojsk w rękach naczelnego dowowództwa; 5) Nry korpusów w niektórych armjach zmieniły się w zależności od nowego rozkładu mobilizacji i nowych planów przewozów.

W zadaniach zaszły następujące zmiany: Każda armja miała ściśle określony front uderzenia, mianowicie: 1.—na linję Gąbin Olecko; 2.—na linję Ełk-Willenberg; 3.—nie na Przemyśl, jak według planu 1912 r., lecz na linję Rzeszów-Jarosław; 4.—5-nie na linję Przemyśl-Lwów, a na linję Lubaczów-Żółkiew; między 3 i 8 armjami zadania były podzielone tak: *3. armja* — wywiad we W. Galicji między linjami Drużkopol-Kamionka Strumiłowa-Lwów i Bazalja-Ożogowcy-Tarnopol; ochrona mobilizacji i ugrupowanie armji i przygotowanie do uderzenia z ogólnym kierunkiem na Lwów; *8. armja* — wywiad na południe od linji Bazalja-Ożogowcy-Tarnopol; ochrona mobilizacji i ugrupowania armji; przygotowanie do uderzenia na front Tarnopol-Czortków z ogólnym kierunkiem na Lwów, mając na uwadze przeszkodzenie odwrotowi nieprzyjaciela za Dniestr.

Prócz tych armij formowały się jeszcze dwie, na skrzydłach ogólnego frontu, 6. i 7., których skład i zadania były takie same, jak i przy planie A.

Dowódcy frontów według tego planu mieli prawo, jeśliby nieprzyjaciel wyprzedził ich w pogotowiu, cofnąć linję koncetracji armij półn.-zachod. frontu nie dalej linji Kowno-Grodno-Biały-

---

[1]) Według wszystkich planów, postanowiono lewego brzegu Wisły nie bronić. Dwie brygady strzelców, rozlokowane tam w czasie pokoju — 1 (Kutno) i 2 (Radom-Kielce)—miały wykorzystać mobilizacyjne zasoby kraju i natychmiast cofnąć się: 1—na Modlin i 2—na Dęblin pod osłoną jazdy: 1-a—15 dyw. jazdy, (Sztab w Płocku), 2-a—14 dyw. jazdy. (Sztab w Częstochowie).

stok; dla południ. - zachodn. — nie dalej linji Drohiczyn — (na Z. Bug) — Brześć - Równo - Iziasław.

W celu zwolnienia dowódców armij od gospodarczych trosk i dla większej swobody manewrowania, całe terytorjum tyłów armji rozdzielono na rejony, podporządkowane dowództwom okręgów Dźwińskiego, Mińskiego i Kijowskiego. Pierwszy z nich wchodził w skład północno - zachodniego frontu, dwa ostatnie — w skład południowo - zachodniego frontu.

Wszystkie wojska, które przybywały w rejony koncentracji armij, były podporządkowane odpowiednim dowódcom okręgów czasów pokoju do momentu przybycia na teatr wojny specjalnie wyznaczonych dowódców armij.

Strategicznemi rezerwami były: 1) wojska azjatyckie i 2) wszystkie te wojska Europejskiej Rosji, które początkowo nie były wcielone w skład polowych armij.

Według planu wojny stanowiska dowódców miano w ten sposób obsadzić: naczelne dowództwo miał zamiar przyjąć cesarz Mikołaj II; jego Szefem Sztabu — miał być Szef Sztabu Generalnego czasów pokoju gen. Januszkiewicz; dowódcą północn.-zachodn. frontu dowódca Warszawskiego Okręgu gen. Żyliński; dowódcą 1. armji — dowódca Wileńskiego Okręgu gen. Rennenkampf; dowódcą 2. armji — dowódca Turkiestańskiego Okręgu gen. Samsonow; dowódcą południ.-zach. frontu — dowódca Kijowskiego Okręgu gen. Iwanow; dowódcą 4. armji—dowódca Kazańskiego Okręgu—gen. Zalca; dowódcą 5. armji — dowódca Moskiewskiego Okręgu—gen. Plehwe; dowódcą 3. armji — pomocnik dowódzcy Kijowskiego Okręgu gen. Ruzski; dowódcą 8. armji b. dowódzca XIV korp. gen. Brusiłow; 6. i 7. armiami mieli dowodzić dowódcy stosownych okręgów (Petersburskiego i Odeskiego).

Miejsca Szefów Sztabów przy wszystkich tych dowódcach mieli zająć ich Szefowie Sztabu czasu pokoju, z małemi wyjątkami; z personelu tychże sztabów miano formować również odpowiednie główne Kwatery.

Oceniając plan 1912 i 1913 r., można przyjść do następujących wniosków:

a) Plan A—1912 r. Jak wyjaśniłem wyżej, Rosja nie miała, według obliczeń rosyjskiego Sztabu Gener., poważnej przewagi sił ani na tym, ani na innym terenie, szczególnie, jeśli przyjmiemy pod uwagę jej słabsze techniczne wyposażenie w porównaniu z Niemcami i Austrją; rosyjskie armje miały jednak działać nie tylko czynnie, ale nawet w celu zniszczenia nieprzyjaciela, jednocześnie w dwóch operacyjnych kierunkach, t. j. na Prusy Wschodnie i na Galicję. Tymczasem elementarne prawidło sztuki wojennej nakazuje ugrupować swe siły tak, żeby mieć, o ile można, największą przewagę nad nieprzyjacielem na najważniejszym punkcie, i w ważniejszym kierunku. Oceniając, który z dwóch

przeciwników miałby dla Rosji większe znaczenie w danem położeniu, można zauważyć, że byłoby korzystniej z początku zniszczyć austrjacką armję, żeby rozwiązać sobie ręce dla działań przeciw Niemcom. Ale dla tego trzeba było zjednoczyć na austrjackim froncie nie 16—17 korpusów polowych, lecz daleko więcej. W danem położeniu można było zostawić na niemieckim froncie 2—3 korpusy, i 22 wysłać na austrjacki. Z drugiej zaś strony umowa z Francją krępowała rosyjską strategję. Chcąc nie chcąc trzeba było nacierać i na Prusy Wschodnie, zostawiając jak najmniej wojsk przeciwko Austrji a rzucając wszystko, co można rzucić na W. Prusy. Innemi słowami, plan G był więcej aktualny, niż plan A.

Rozpatrując ugrupowanie przy planie A przeciw armji austrjackiej, trzeba zauważyć: myśl przewodnia oskrzydlenia tej armji z dwóch stron, jak to wskazane było w zadaniu, wcale nie była wyrażona w ugrupowaniu armji.

Korpusy i dywizje jazdy były prawie równomiernie rozdzielone między cztery armje. Daleko korzystniej byłoby mieć szczególniej silne skrzydłowe armje (t. j. 4. i 8.) kosztem centralnych armij tego frontu z ugrupowaniem również przy skrzydłowych armjach mas jazdy, zebranej w korpusy konne i nawet armje, dla działań na tyły nieprzyjaciela. Jednak słabo przygotowana sieć kolejowa w kierunku Sarny — Kowel — Lublin utrudniała także zwiększenie 4. armji.

b). Plan G był odpowiedniejszy w danem położeniu, chociaż można byłoby jeszcze więcej zmniejszyć siły, pozostawione przeciwko Galicji, i zwiększyć półn.-zach. front. Z trzech armij, skierowanych na W. Prusy, jedna mogłaby obserwować fort. Królewiec niezbędną częścią sił, a przeważną ilość sił trzeba byłoby rzucić na niemiecką armję, zebraną we W. Prusach, i zgnieść ją.

Zupełnie niezadawalniający był ten plan operacyjny przeciw Austrji: $3^1/_2$ korp. 5 armji w rejonie na południe od Brześcia nie mogłyby wstrzymać uderzenia 8 korpusów 1. i 4. austr. armij, które nie tylko mogłyby oskrzydlić 5 ros. armję w kierunku na Łuków, ale wychodziłyby na tyły rosyjskim armjom, działającym od dolnej Narwi na W. Prusy. Prawda, 8 korp. ros., nacierając ze strony Dubno-Płoskirów na Lwów, wychodziłyby, w razie powodzenia, na tyły 1 i 4 austr. armij, ale to uderzenie mogłoby paść prawie w próżnię, jeśliby 1. i 4. austr. armje zmieniły swoje komunikacje z kierunku przez dolny San na kierunek przez średnią Wisłę, Kielce, Kraków, co było zupełnie możebne wobec słabego wtedy Dęblina. Praktyczniej byłoby przykryć linję Siedlce-Brześć nie $3^1/_2$, a 8 korpusami, a ze strony Kijowa naznaczyć 2 — 3, ale na takie ugrupowanie nie pozwalała sieć kolejowa.

Nakoniec, plan G byłby absolutnie nie odpowiedni, jeśliby Niemcy zwrócili swoje główne siły przeciw Rosji. Widocznem bowiem jest, że wtedy 12 rosyjskich korpusów nie mogłoby nacierać na W. Prusy. Linję koncentracji armij półn. zach. frontu

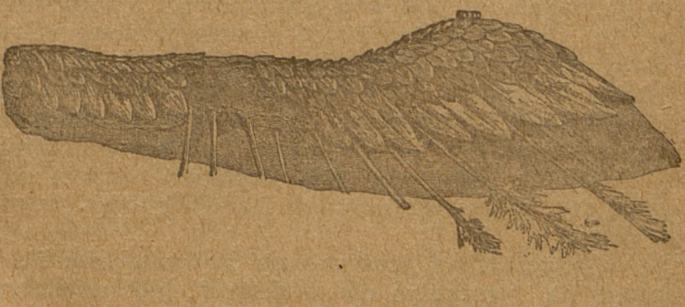
trzebaby wtedy cofnąć dalej na wschód. Chociaż taki plan Niemców nie był prawdopodobny, ale wcale nie niemożebny, a więc trzeba było w rosyjskim planie przewidzieć i ten wypadek.

Uwagi, tyczące się planu 1912 r. lit. A, można zastosować i do planu 1913 r., ponieważ ugrupowanie według tych dwóch planów było identyczne w głównych zarysach.

Nakoniec trzeba jeszcze zauważyć, że przy planie A—1912 r. Rosja zbierała przeciw Niemcom 510.000. przy planie 1913 r.—450,000. i przy planie G — 633,000. Innemi słowami, żaden plan, nawet G, nie wykonywał ściśle zadania, postanowionego przez umowę.

W rzeczywistości przyjęto dla wojny plan A — 1912 r. z niektóremi zmianami częściowo na zasadzie planu 1913 r., a częściowo wskutek nowych rozporządzeń rosyjskiego dowództwa, wydanych już po ogłoszeniu mobilizacji. Te ostatnie zmiany nie tylko nie polepszyły, ale przeciwnie pogorszyły ugrupowanie.

A więc armja rosyjska przystąpiła do wojny z planem, na tyle ujemnym, że decydującego powodzenia w wykonaniu energicznych zadań nie można było oczekiwać tembardziej, że gdy według obliczeń rosyjskiego Sztabu Generalnego, Niemcy i Austrjacy już w 16 dniu mobilizacji mogli zacząć uderzenie, rosyjska armja w tym dniu miała tylko 50% składu sił, zbieranych według planu, całkowicie zaś według tegoż planu mogłaby się zebrać tylko w 26 dniu. Pierwsze pociągi azjatyckich korpusów mogły zacząć przybywać na linję Smoleńsk - Briańsk dopiero między 26 i 41 dniem mobilizacji.



Mjr. A. W. ALEKSANDROWICZ.

O budownictwie koszarowem.

Budynek mieszkalny powinien być zbudowany celowo, zdrowotnie, trwale, tanio i estetycznie. Względy powyższe należy zrównoważyć, by uzyskać w rezultacie rozwiązanie najtrafniejsze, będące *ekonomicznem*.

Szczególnie ważnem jest zadosyćuczynienie wymaganiom ekonomji w budynkach koszarowych, wobec niezbędności rozplanowania, ułatwiającego szkolenie i mobilizację; względy higjeniczne są szczególnie ważne przy takiem skupieniu ludzi, jakie bywa zwykle w koszarach; trzeba również wziąć pod uwagę ograniczone środki, udzielane przez państwo na budowę koszar, oraz konieczność przywiązania żołnierza do koszar jak do drugiego domu rodzinnego, — co da się uskutecznić, gdy uwzględni się czynnik piękna. Na względzie również mieć należy to, że armja jest szkołą dla wielkich rzesz młodzieży, najbardziej na naukę podatnych, które zamiłowanie do piękna, hygieny, wygody wchłoną i zapłodnią niem następnie jeszcze szersze rzesze ludu naszego, przez co podniosą ogólny poziom kultury.

Nie należy zatem kwestji koszar traktować lekko, jako malum necessarium, lecz przeciwnie, w interesie zdrowia fizycznego i moralnego wojska, baczną na nią zwrócić uwagę.

Państwo nasze po zaborcach otrzymało dość wiele koszar przeróżnych systemów, jednak w tych punktach, w których zakwaterowanie wojska dla państw zaborczych było korzystnem. Punkty te nie zawsze odpowiedzą naszym wymaganiom dyzlokacyjnym, — temwięcej, że mogą również nie odpowiedzieć naszym obecnym wymaganiom pod względem jakości i pojemności.

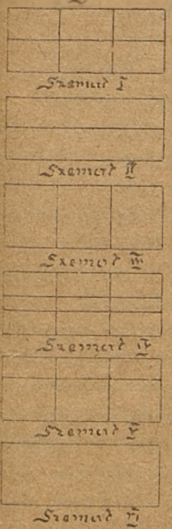
Tak, czy inaczej, stoimy przed kwestją budowy szeregu nowych koszar dla naszej straży granicznej, odbudowy szeregu koszar na kresach wschodnich i zorjentowania się w tem, cośmy od zaborców otrzymali. Rozpatrzmy się więc w podstawowych zasadach projektowania i układu koszar, od których zależną jest kwestja ekonomji, aby, nie rozpoczynając roboty na nowo, wykorzystać dotychczasowy dorobek i zbadać drogi rozwoju tego ważnego działu.

Najcharaktyczniejszą część koszar stanowią izby żołnierskie, przeznaczone na mieszkanie dla większych, lub mniejszych grup szeregowych. Gdy więc rozwój zasad budowy izb osobnych (dla podoficerów), pomieszczeń gospodarskich i pomocniczych, oraz mieszkań oficerskich i podoficerskich postępuje równolegle do ewolucji podobnych pomieszczeń w budownictwie ogólnem, wspólnym prawom podlegając, — układ izb żołnierskich, mający odpowiednik w budownictwie cywilnem tylko w domach dla większych skupień robotniczych, podlega swym osobnym prawom

i ulega samodzielnie ewolucji, pod wpływem czynników ogólnych, tworząc jednak swoiste formy i zasady.

Najrozmaitsze sposoby planowania koszar w tej ich części, gdzie rozlokowuje się izby ogólne, możemy ująć w schematy podane na rys. 1 [1]). Wszystkie te schematy stanowią pochodną od pierwotnego wzoru koszar Vauban'a, który tu, podobnie jak w fortyfikacji, dał swym sukcesorom myśli zasadnicze. Wzór koszar Vauban'a ulegał zmianom we Francji, poczynając od schematu I-go (rys. 1), który podaję również w tym układzie, jak go projektował Vauban (rys. 2), kończąc na schemacie VI ym, odpowiadającym planom inż. Follet'a. Powszechnie znanym jest fakt, że koszary Vauban'a wyróżniające się w czasach swego powstania wielkiemi zaletami, uważane były przez czas dłuższy za wzór i wielokrotnie powtarzano je w budowie. Przykład zastosowania tego wzoru znajdziemy w Metz'u, w postaci koszar Chambières, oraz w nowszych austrjackich koszarach kawaleryjskich.

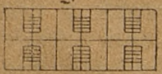
Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.



Pierwsze zmiany powstały pod wpływem podniesienia się wymagań higieny, oraz rozważań ekonomicznych; poczęto mianowicie odciążać stopniowo wewnętrzną ścianę podłużną, urządzając w niej otwory, zrazu niewielkie, następnie w postaci szerokich ark; wreszcie ściana podłużna odpada całkowicie i powstaje schemat III-ci. Typowym przykładem schematu III-go jest projekt koszar dragonów generała Tripier'a, przypominający niemieckie „Block", wzgl. „Hausreihen". Podług tego systemu, lecz o przerywanych ścianach podłużnych, — zatem podług schematu pośredniego pomiędzy I-szym a III-cim zaprojektowano koszary piechoty w Schwerin, w których każdy „Block" posiada dwoje schodów, stanowiąc osobny przedział na kompanję. W układzie tych ostatnich koszar napotykamy ciekawy przejaw niemieckiego wyrachowania i umiejętności przewidywania. Mianowicie za podstawę tego projektu wzięto zamierzenie wykorzystania odpowiedniego budowli w tym również wypadku, gdy dla tych czy innych przyczyn usunie się wojsko z koszar; wówczas każdy dwupiętrowy „Block" może być podzielony na 12-cie niewielkich odosobnionych mieszkań rodzinnych. Planowanie podług schematu III-go napotkamy często we wzorach pozostawionych nam byłych koszar rosyjskich.

---

[1]) Ob. dzieło inżyniera wojskowego Sokolskiego p. t.: „Zasady ekonomiczności i zastosowania ich w budownictwie". Petersburg 1910 r.

W dalszym okresie następuje ze względów oszczędnościowych zniesienie schodów w jednej połowie planu (na ich miejscu urządzono pokoje dla podoficerów), oraz urządzenie w miejsce podwójnych — pojedyńczych schodów w drugiej części.

Zmniejszenie ilości schodów stało się przyczyną niepokojenia ludzi w izbach żołnierskich ciągłem przechodzeniem; celem więc zneutralizowania tej wady, poczęto odgradzać przejście środkowe z początku lekkiemi drewnianemi przepierzeniami, następnie zapomocą dwóch ścian, co odpowiada schematowi IV-mu. W ten sposób zniekształcono ostatecznie pierwotny wzór Vauban'a. Przykład takiego układu znajdziemy w koszarach piechoty w Nancy. Wzót ten pod względem hygienicznym należy uznać za nader niekorzystny: oświetlenie słabe, rozmieszczenie ludzi bardzo ciasne, bardzo długi i ciemny korytarz. Użyteczna pojemność izb właściwie zamieszkałych stanowi w stosunku do objętości zewnętrznej gmachu 0,40, co jest nader niewystarczające. Nic zatem dziwnego, że tak wielkim kosztem opłaconą pojemność wewnętrzną zapchano zbytnią ilością zakwaterowanych ludzi (na osobę przypada ok. 2,45 m^2 powierzchni podłogi i 7,85 m^3. powietrza, gdy n. p. nasze normy przewidują 4,5 m^2. i 15 m^3. conajmniej). Takie lekceważenie elementarnych wymagań hygieny mści się; do kosztów budowy i remontu takich koszar dodać jeszcze wypadnie pokaźne kwoty na leczenie większej liczby chorych. Lecz nawet gdy włączymy do obliczenia kwoty powyższe,—nie otrzymamy jeszcze wartości rzeczywistej takich koszar, gdyż nieunikniony przy podobnem skupieniu ogólny rozstrój zdrowia rzeszy młodzieży, przechodzącej przez koszary, nie da się obliczyć i zawsze przeważy tę kwotę, któą nieoględnie zaoszczędzono za cenę zdrowotności lokalu.

Nie bacząc na wybitną niehigjeniczność tego ostatniego (IV-go) schematu, wzór ten, dzięki pozornej taniości, otrzymał nader szerokie rozpowszechnienie i stosowany jest niemal po dziś dzień w wielu koszarach europejskich, w szczególności we Francji. Niezbyt dawno, gdyż w roku 1911-tym, mogliśmy zaobserwować w Paryżu nowe koszary przy „Porte de Clingancourt", budowane właśnie podług tego wzoru, jednak należy przyznać, o znacznie osłabionych cechach niekorzystnych a mianowicie: o korytarzu środkowym wysokim, szerokim, niezbyt długim, wobec czego doskonale oświetlonym za pomocą ogromnych okien przy końcach, dającym się przytem energicznie przewietrzać i w ten sposób stanowiącym dla piętra rezerwuar świeżego powietrza.

Dążenie do zachowania wygodnej komunikacji wewnętrznej bez powiększania liczby klatek schodowych, oraz do usunięcia cech niekorzystnych korytarza środkowego, powoduje w następstwie urządzanie wzdłuż szeregu izb żołnierskich ganku bocznego (na modłę domów hiszpańskich i włoskich); wzór ten przyjął się w Anglji, lecz nię utrzymał się na czas dłuższy we Francji, gdyż w dzielnicach północnych i wschodnich zastąpiono wkrótce, ze względów klimatycznych, ganek otwarty przez korytarz boczny,

co odpowiada schematowi V-mu, stosowanemu dziś w najlepszych zpośród nowych koszar europejskich[1]).

Jedną z najtrafniejszych prób osłabienia braków hygienicznych i ekonomicznych środkowego korytarza stanowi projekt Belmas'a (rys. 2), pośredni pomiędzy schematami III-cim i IV-tym. Pomiędzy dwiema klatkami schodowemi, przy końcach gmachu, są cztery wielkie izby żołnierskie, przedzielone ścianami kapitalnemi poprzez całą szerokość gmachu, jak w schem. III-cim, dalszy zaś podział na osiem izb i przejście środkowe jest osiągnięty przez zastosowanie przepierzenia drewnianego *aa* o wysokości 1 m. W ścianach poprzecznych pośrodku urządzano drzwi o szerokości przejścia środkowego, otrzymując w ten sposób komunikację wzdłuż koszar — od schodów do schodów.

Projekt Belmas'a przy wprowadzaniu w życie ulegał znacznym zmianom, utrzymując się przez dłuższy czas we Francji. Po wojnie 1870—71 r., gdy wobec zwiększenia liczebności wojska niezbędnem stało się wzniesienie ogromnej ilości nowych koszar, za wzór wzięto projekt Belmas'a, odnoszący się do 1822 r. Z pewnemi zmianami i poprawkami projekt ten nanowo później zastosowano w postaci normalnych projektów koszar „types du génie". Długie, wązkie i ciemne korytarze, częsty podział na drobne ubikacje, brak wentylacji i t. p. braki nie wpływały, naturalnie, dodatnio na stan sanitarny koszar, co też niezwłocznie dało się odczuć przez stałe wzrastanie liczby chorych w zakwatenerowanych oddziałach Te groźne symptomaty, rozwój i rozpowszechnienie zasad higjeny, oraz powodzenie angielskiej reformy koszarowej, która sprawiła, że w krótkim stosunkowo czasie śmiertelność wśród żołnierzy spadła do 12—13%, dały impuls do poszukiwania innych wzorów i sposobów planowania lokali, przeznaczonych na mieszkanie dla większych ilości ludzi.

W ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia ukazują się jako poprawki do „types du génie" propozycje inż. Tollet'a, dążące zasadniczo do możliwego zmniejszenia liczby ścian wewnętrznych, oraz do wyraźnego podziału pomieszczeń: mieszkalnych, gospodarczych i administracyjnych. W następstwie grupuje Tollet swe zasady w system, ujmując je w formę kompletnego wykończonego projektu, zbliżonego do schematu VI-go, biorąc za podstawę projektu, prócz wymienionych, następujące główne zasady: 1) wznoszenie — poza obrębem miast, obliczając po 50 m² gruntu na osobę; 2) koszary — w postaci niewielkich pawilonów parterowych na pół kompanji (szwadronu); 3) pomiędzy pawilonami — przerwy, równające się conajmniej półtorej ich wysokości; 4) w budowlach — jaknajwięcej powierzchni zewnętrznych, — oraz jaknajmniej podziałek wewnętrznych, wchłaniających powietrze zepsute; 5) budowanie — z materjałów ogniotrwałych; 6) zaokraglanie kątów wewnętrznych; 7) powierzchnia podłogi na osobę

[1]) M. i. w wielu koszarach wielkopolskich i pomorskich, pozostałych po Niemcach.

=3,5—4,2 m^2, powietrza 22—25 m^3; 8) uniknie ciemnych kątów i załamań; 9) energiczna wentylacja. Przytoczony wyżej dla schematu IV stosunek użytecznej pojemności do ogólnej objętości gmachu [1]) = 0,40, — wzrasta tu do 0,87, charakteryzując wysoki stopień ekonomiczności pawilonu Tollet'a. Pomysły Tollet'a znalazły wielu następców w Europie i szczególnie przyjęły się u inżynierów austrjackich, którzy, w osobach Gruber'a i Felkner'a przystosowali wzór konstrukcyjny Tollet'a do warunków klimatycznych swego kraju. Projekty Gruber'a i Felkner'a, przez wzgląd na swe cechy dodatnie odnośnie do hygjeny i ekonomiczności, zasługują na poważniejszą uwagę i, przy uwzględnieniu pewnych zmian w konstrucjach, mogą być u nas z powodzeniem stosowane.

Powyższy pobieżny przegląd różnych planów koszar w ich rozwoju ewolucyjnym wyjaśnia więc, że najhigieniczniejszym i naogół najekonomiczniejszym jest schemat VI-ty (z pewnemi zastrzeżeniami); co do podziału pomieszczeń — najkorzystniejszymi są schematy II-gi i III-ci, przyczem schemat III umożliwiający przewietrzanie nawskroś — jest higjeniczniejszym, zaś schemat II-gi, ułatwiający konstrukcję dachu i stropu — ekonomiczniejszy. Cechy najkorzystniejsze osiągnie schemat II-gi, gdy ścianę podłużną uczyni się lżejszą przez zastosowanie otworów, lub zastąpi się słupami o lekkiem przeciwdźwiękowem przepierzeniu pomiędzy niemi. Najgorszym pod względem sanitarnym i najdroższym jest schemat IV-ty. Schemat I-szy stosuje się, gdy trzeba otrzymać wiekszą liczbę drobniejszych lokali, — wreszcie stosowanie schematu V-go korzystnem jest dla szpitali, przy koniecznem uwzględnieniu warunku energicznego wyciągania powietrza zepsutego z sal szpitalnych i odświeżania powietrza na korytarzu. Tenże V schemat jest nader korzystnym i wygodnym dla izb koszarowych, lecz tylko przy warunku przetworzenia korytarza na jadalnię, lub salę do zajęć, jak to przewidują przepisy francuskie z 1913 roku [2]).

Podobnie do ewolucji części mieszkalnej koszar, ulegają zmianie odpowiednio do postępu techniki i wzrostu wymagań hygieny również budynki gospodarcze, administracyjne i pomocnicze. Stopniowo, równolegle do rozwoju działów technicznych sztuki wojskowej i uspołecznienia armji, budownictwo wojskowe, które wyszło od wzoru koszar obronnych Vauban'a, ogarnia wciąż szersze widnokręgi, i wreszcie, w dobie dzisiejszej, osiąga największe wymagania, przy najtrudniejszych warunkach uczynienia im zadość. Wywiązać się ze stawianych mu zadań będzie mógł tylko ten inżynier, który, dysponując w pełni zasobami doświadczenia i wiedzy w zakresie budownictwa ogólnego, będzie umiał je połączyć z doskonałą znajomością życia i pracy pokojowej

---

[1]) „Zwany spółczynnikiem użytecznej pojemności".

[2]) Ob. instrukcję francuską: „Ministére de la guerre. Construction de nouveaux casernements. № 9000. $^2/_4$. Paris, le 6 Avril 1913".

armji, oraz ze światopoglądem i zdrowemi przyzwyczajeniami naszego żołnierza.

Podobnie jak każdy oddział wojskowy stanowi zamknięty w sobie organizm, — tak wszystkie budynki, budowle i cały teren niezbędny do życia i szkolenia tego oddziału — muszą być organicznie związane i umiejętnie zgrupowane, dla każdego rodzaju broni i służb — inaczej. Dbałość o zdrowotność [1]) wpłynie na usunięcie wojska z miast, zaś ruina w jakiej zastaliśmy szczególnie wschodnie połacie naszego kraju, zmusi nas wkrótce do podjęcia budowy wielu budynków i kompleksów koszarowych już podług rodzimego wzoru, który musimy stworzyć. Do koszar tych w pełni będziemy musieli zastosować najnowsze wymagania szkolenia i hygieny, — zatem zbliżyć je będziemy musieli do wzoru miast-ogrodów, zalesić, rozproszyć o ile się da w terenie i pozbawić je cech t. zw. „koszarowości".

Jest to ogrom zadań, które jednak nie powinny nas przerażać, gdyż aczkolwiek trudności niektóre są w istocie dziś nieprzezwyciężalne, — wytrwała i niestrudzona praca i wytworzenie tęgiego korpusu inżynierów wojskowych [2]), opartych na wzorze Vauban'a, — przy niezmożonej energji twórczej naszego narodu, — pozwalają nam ufnie spoglądać w przyszłość z nadzieją, że z tych trudności, jak i z wielu innych wyjdziemy z powodzeniem.

---

[1]) Najnowsze przepisy francuskie wyraźnie nakazują udział przedstawiciela służby zdrowia przy wyborze miejsca koszar („Préscription du Ministère de la guerre № 9000. 2—4. Paris, le 6 Avril 1913").

[2]) Ob. „Bellona", rok I, zeszyt 6. A. W. Alexandrowicz : „W sprawie akademji inżynierji wojskowej w Polsce". — 1918 r.



PLANY ODCZYTÓW I POGADANEK OFICERSKICH.

Balony wojskowe.

(2 — 3 odczyty po 1-ej godzinie. Opracował porucznik *Adam Stebłowski*).

1. Historja balonów wojskowych.

A. Przed wojną światową 1914 — 1918 r.

Pierwsze próby balonów dla celów wojskowych w XVIII st. Coutelle i 1-a kompanja balonowa francuska w 1793 r. Conté i założenie francuskich zakładów balonowych ze szkołą specjalną w Chalais-Meudon. 1-a i 2-a kompanje balonowe francuskie na terenie działań wojennych w latach 1794—1801: oblężenie Maubeuge, bitwa pod Fleurus, oblężenie Moguncji, bitwy pod Würzburg i Rastadt, wyprawa do Egiptu. Projekty generała Meusnier. Rozwiązanie oddziałów balonowych w 1801 r. i powody tego. Współczesny sprzęt techniczny balonów wojskowych.

Oblężenie Wenecji w 1849 r. przez Austrjaków, ich „baterje balonowe". Wskrzeszenie balonów wojskowych w armji francuskiej przez Godard'a i Nadar'a w 1859 r., udział ich w wojnie francusko-sardyńsko-austrjackiej w tymże roku (Medjolan, Solferino, Peschiera). Balony podczas wojny federacyjnej Stanów Północnych z Południowymi (1861 — 1864). Love i jego działalność w armji gener. Mac'Clellan'a (Jorktown, New Brigde, Richmond). Zeppelin w armji Stanów Północnych. Wojna francusko-pruska 1870 r.: 3 stacje balonów uwięźnych w oblężonym Paryżu, wylot z oblężonego Paryża 65 balonów wolnych, balony uwięźne w armji Loire'y i niemieckiej.

Zapoczątkowanie prawidłowej organizacji oddziałów balonowych w armjach mocarstw cywilizowanych (Niemcy 1872, Francja 1877, Anglja 1879, Włochy 1885, Rosja 1890, Austrja i Stany Zjednoczone 1898).

Wynalazki i prace oficerów francuskich braci Renard'ów i Krebs'a. Ulepszone kuliste balony uwięźne Renard'a, jego parowa dźwigarka balonowa, polowe ruchome wytwórnie wodoru. Sterowiec „La France" w 1884 r. Centrala balonowa armji francuskiej w Chalais-Meudon. Współczesna organizacja francuskich oddziałów balonowych oraz ich wyposażenie techniczne.

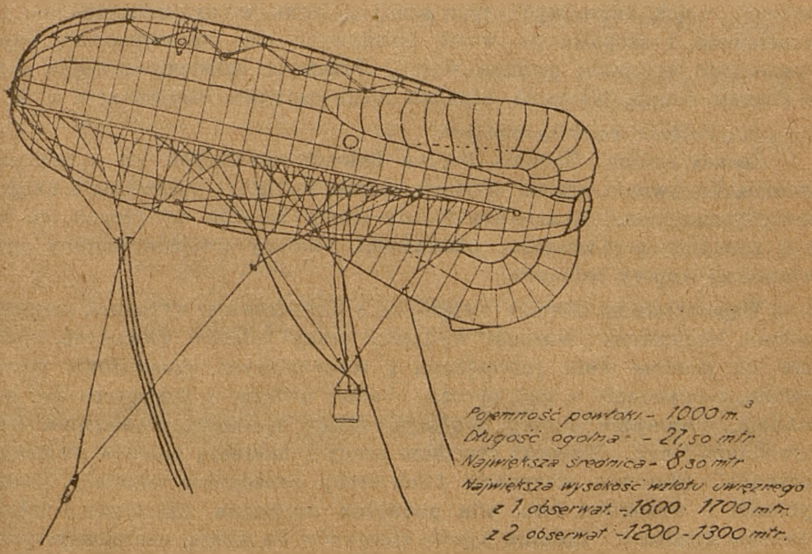
Zastosowanie balonów uwięźnych podczas wypraw kolonjalnych w 2-ej połowie XIX st. Wyprawy francuskie: do Tonkinu w 1884 r., na Madagaskar w 1885, do Chin w 1900 r.

Wyprawy angielskie do ziemi Beczuanów, do Sudanu, do Chin, wojna anglo-boerska 1900 — 1901. Wyprawa włoska do Abisynji 1887 r. Wojna amerykańsko-hiszpańska na Kubie w 1898 r. Wynalazek podłużnego balonu uwięźnego latawcowego „Drachen" przez Siecksfelda i Parsevala. Ulepszenia dźwigarek balonów uwięźnych, wytwórni wodoru i td.

Zarzucanie balonów uwięźnych kulistych na początku XX st. (oprócz Francji). Balony uwięźne w wojnie rosyjsko-japońskiej. Szybki rozwój balonów sterowych w 1-m dziesięcioleciu XX st. Najwybitniejsze typy sterowców wojskowych przed wojną światową: Lebaudy, Clément-Bayard, Zodiac, Astra-Torrès; Parseval, Gross-Basenach, Zeppelin, Schutte-Lanz, Forlanini,

Blimp. Chwilowy upadek balonów uwięźnych w armji francuskiej po r. 1910. Ogólne przyjęcie w innych armjach balonów uwięźnych „Drachen”. Stan oddziałów balonowych w armjach przodujących mocarstw w chwili wybuchu wojny światowej. Krótki opis i charakterystyka współczesnego sprzętu balonów wojskowych.

FRANCUSKI BALON NA UWIĘZI TYPU: „CAQUOT.”



B. Podczas wojny światowej 1914 — 1918 r.

Doświadczenia pierwszych miesięcy wojny. Szybki rozwój znaczenia balonów uwięźnych dla rozpoznań, łączności i kierowania ogniem artylerji Upadek znaczenia sterowców w wojnie lądowej wobec rosnącej potęgi artylerji przeciwlotniczej oraz rozwoju płatowców myśliwskich. Przyjęcie przez armję francuską balonów uwięźnych „Drachen”, szybkie powiększanie się liczby kompanij tych balonów. Próby Francuzów stworzenia własnego typu balonu uwięźnego. Balon uwięźny majora Caquot w 1916 r. Krótki opis i wybitne cechy tego balonu. Ulepszone dźwigarki balonowe i ruchome polowe wytwórnie wodoru. Przyjęcie balonów „Caquot” w armjach koalicyjnych i wycofanie z życia „Drachenów”. Upadek ostateczny „Drachenów” i przyjęcie balonów „Caquot” przez Niemców. Stan, liczebność i wyposażenie oddziałów balonowych obu stron na lądzie w chwili zawarcia rozejmu. Balony w marynarce obu stron walczących. Stworzenie balonów uwięźnych w marynarce. Specjalne zadania tych balonów w wojnie morskiej. Wskrzeszenie znaczenia sterowców w wojnie morskiej od 1916 r. Znaczenie specjalne sterowych i uwięźnych balonów w wojnie podwodnej, powody tego. Rozwój sterowców marynarki obu stron. Najwybitniejsze typy tych sterowców: Soub-

marine - Scout, Zodiac, Astra - Torrès, Ossi, Piccolo, Medio, Zeppelin, Ridgide. Stan. liczebność i wyposażenie oddziałów balonowych obu stron na morzu w dniu zawarcia rozejmu. Balony obrony przeciwlotniczej. Postępy w rozwoju balonów wojskowych za czas wojny. Stworzenie oddziałów balonowych w W. P. w 1919 r. i ich udział w wojnie polsko - bolszewickiej 1920 r. Balony uwięźne bolszewickie w 1920 r. i niemieckiej armji ochotniczej gener. Hoefera na Górnym Śląsku w 1921 r.

2. *Organizacja wojsk balonowych.*

Organizacja wojsk balonowych na początku wojny światowej w armjach: francuskiej, niemieckiej, włoskiej, angielskiej, rosyjskiej. Zmiany w organizacji wojsk balonowych tych armij podczas wojny, uzasadnienie ich. Uzupełnienie i zaopatrzenie wojsk balonowych obu stron podczas wojny. Wyszkolenie specjalne podczas wojny. Przemysł balonowy podczas wojny we Francji, Anglji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych. Organizacja w W. P.

3. *Taktyka wojsk balonowych.*

Zasady ogólne. Zadania bojowe balonów uwięźnych na lądzie: rozpoznania, kierowanie ogniem artylerji, służba łączności, sprawdzenie ukrycia własnych umocnień. Charakterystyczne cechy balonów uwięźnych, ich wady i zalety w porównaniu z płatowcami. Balony uwięźne obrony przeciwlotniczej (zapory balonowe).

Współdziałanie balonów uwięźnych z dowództwami wyższemi, artylerją, piechotą, lotnictwem. Warunki wydajnej pracy balonów uwięźnych. Działanie ich podczas walk pozycyjnych i manewrowych, przewożenie, marsze i postoje, zaopatrzenie w gaz, obrona. Balony uwięźne w marynarce dla: rozpoznania, kierowanie ogniem artylerji, służby łączności, zwalczania łodzi podwodnych i min. Warunki specjalne pracy i działania balonów uwięznych marynarki. Sterowce marynarki i ich cechy zasadnicze: rozmiary, średnie szybkości i wysokości lotu, siła podnośna użyteczna, uzbrojenie i załoga, promienie działania. Zadania bojowe sterowców na morzu, charakterystyczne ich wady i zalety w porównaniu z płatowcami i wodnopłatowcami. Porty dla sterowców, zaopatrzenie sterowców, obrona ich przed artylerją i płatowcami.

4. *Zwalczanie balonów wojskowych.*

Zasady ogólne. Zwalczanie balonów uwięźnych na lądzie i morzu za pośrednictwem artylerji i płatowców myśliwskich. Zwalczanie tymi środkami sterowców. Słabe strony balonów: palność wodoru, niewielka stosunkowo szybkość lotu sterowców przy znacznych rozmiarach. Zagadnienie niepalnego gazu nośnego helu i znaczenie jego dla balonów wojskowych.

5. *Przykłady działania balonów wojskowych podczas wojny światowej.*

Ogólny charakter walki na froncie zachodnim. Wyniki współpracy dowództw wyższych, artylerji i piechoty z balonami uwięźnymi. Balony uwięźne pod Verdun, w Szampanji w 1918 r., nad Piave. Dalekie wyprawy Zeppelinów na Anglję, Rosję, Egipt. Przykłady i wyniki stosowania balonów uwięźnych i sterowych w wojnie podwodnej.

6. *Ostatnie wiadomości o balonach.*

Przeloty Atlantyku przez sterowiec angielski „R. 34” w 1919 r. Badania nad helem i ich wyniki. Stosowanie sterowców dla celów żeglugi powietrznej cywilnej: pasażerskiej i handlowej (projekty).

Katastrofa sterowca „R. 38” i jej powody. Zapasy wolnych balonów o nagrodę imienia Gordon-Bennett'a w roku 1920 i 1921.

Źródła: 1) L'aéronautique pendant la Guerre Mondiale, Paris, 1919.
2) L'aérostation maritime et ses constructions pendant la Guerre, Chalais-Meudon, 1919.
3) „L'aéronautique” — miesięcznik za rok 1919, 1920, 1921. Paris.
4) „L'aérophile” — miesięcznik za rok 1919, 1920, 1921. Paris.
5) „L'air” — dwutygodnik za rok 1920, 1921. Paris.
6) „Polska Flota Napowietrzna” — Poznań, miesięcznik za rok 1919, 1920, 1921.
7) „Bellona” Nr. 3 za r. 1920 — Taktyczne znaczenie balonów na uwięzi.
8) Instruction pratique sur la manoevre et l'emploi des ballons captifs militaires, I, II, III parties, Paris 1918.
9) Projet d'instruction sur le fonctionnement des compagnies d'aérostiers, Paris 1916.
10) Skrypta litografowane Oficerskiej Szkoły Aerostatycznej z lat 1919 — 1921 (przekłady kursów i regulaminów francuskich).
11) *Kogutow*. Prywiaznoj zmiejkowoj aerostat i podjemy na niem, Petrograd 1916.
12) Różne dzieła traktujące stan lotnictwa i jego postępy przed wojną światową (działy o balonach).

NA CZASIE.

Budżet wojskowy Rosji Sowieckiej.

I.

Poraz pierwszy w Rosji Sowieckiej został opracowany jednolity budżet wojskowy dla całego państwa. Dotychczas każdy Główny Zarząd Zwierzchnictwa Wojskowego (centralnoje uprawlenje wojennawo wiedomstwa) posiadał swój niezależny budżet, co było ogromnie wygodne dla tych, którzy tym budżetem dysponowali, lecz jednocześnie, z punktu widzenia gospodarki finansowej państwa, było ogromnie wadliwe. Istnienie oddzielnych budżetów utrudniało należyte wyzyskanie przez władzę centralną preliminowanych kredytów, a nadto utrudniało ich kontrolę, tak, że wyjaśnienie rzeczywistych wydatków następowało po upływie dłuższego okresu czasu.

Już w r. 1919 Wydział Finansowy (Finodieł) Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki (R. W. S. R.) przedstawił Radzie Komisarzy Ludowych (Sownarkom) projekt budżetu na r. 1920, który miał obejmować siedm „głównych zarządów”.

Nie figurowały w nim wszystkie kredyty i większa ich część wchodziło w skład budżetów tych zarządów, które nie zostały objęte projektowanym jednolitym budżetem. Wspomniany projekt uzyskał aprobatę Sownarkomu 30.XI 1919 r. Wkrótce potem został opracowany preliminarz budżetowy i uchwalony w marcu r. 1920.

W połowie listopada tegoż roku Rewolucyjna Rada Wojenna wyraziła zgodę na opracowanie jednolitego budżetu i w dwa tygodnie był gotowy projekt nomenklatury dla tego budżetu, który uzyskał aprobatę Sownarkomu 1.XII 1920 r. Jednocześnie podjęto prace, które miały na celu reorganizację całego aparatu finansowego Komisarjatu Ludowego dla spraw wojskowych. Przedewszystkiem więc powołano do życia Zarząd wojskowo-finansowy (na prawach Zarządu Głównego), który miał zajmować się opracowywaniem budżetów, w Syberji utworzono dzielnicowy zarząd finansowy, w okręgach — okręgowe wydziały finansowe, na frontach — frontowe zarządy finansowe, w armjach — wydziały finansowe armji i w dywizjach — oddziały finansowe dywizji. Organizacja ta ma trwać tak długo, dopóki istnieć będzie w państwie sowieckiem obrót pieniężny.

Niżej podajemy zestawienie ogólne:

Dochody	Zwyczajne	Nadzwycz.	Razem	Preliminow. na r. 1920
	w rublach			
Majątek rządowy i kapitały	—	—	—	3.713.000
Zakłady rządowe	—	—	—	17.274.000
Wpływy ze Skarbu Państwa z różnych tytułów	791.624.000	—	791.624.000	2.500.000
Grzywny, nałożone tytułem kary	—	—	—	6.000.000
Różne przypadkowe drobne dochody	—	—	—	216.300
Ogółem	791.624.000	—	791.624.000	29.703.300

Budżet Komisarjatu ludowego na r. 1921 przewiduje kredyty na wszelkie potrzeby wojskowe. Wyjątek stanowią: 1) Kredyty na organizację armji, które zgodnie z postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych (Sownarkom) z 29.I. 1920 figurują w budżecie Komisarjatu danego dla spraw aprowizacji 2) Kredyty na utrzymanie organów t. zw. Czusosnabarmu (Nadzwyczajny Za-

Wydatki	Zwyczajne	Nadzwycz.	Razem	Preliminow. w r. 1920
	w tys. rubli			
1. Zarządy Centralne	1.796.847	118 452	1 915.299	985.274
2. Zarządy lokalne	14 876.353	491.970	15.368 323	11.869.856
3. Rożne wydatki na zarządy	129.590	181 300	310 890	106.179
4. Wydatki na administrację	140.270	500	140.770	235.274
5. Zaopatrzenie armji	61.719.900	22.601.898	84 321.798	87.897.800
6. Zaopatrzenie na drogę	3.400.000	—	3 400 000	2.600.000
7. Rozmieszczenie wojsk	14.103.000	3.105.000	17 208.000	8.885.000
8. Materjały techn.	3.879.055	12.848.050	16.727.115	4.268.425
9. Materjały taborowe	11 500.000	—	11.500.000	38.214.100
10. Transporty wojsk i materjałów wojsk.	11.260.000	2.840.000	14.100.000	12.112 500
11. Nauczanie zawod.	140.100	1.270.010	160.600	62.185
12. Badania naukowe	9 324.934	3 758.000	10.594.944	3.728 492
13. Powszechne nauczanie wojskowe	17.667.000	1.175.502	21.425 000	1.900.647
14. Działalność kulturalno-oświatowa	6.883.215	451.000	8 058 717	4.146.142
15. Roboty obronne i pozycyjne	5.085.500	6,000.000	5 536.500	3.707 295
16. Roboty nieobronne	19 000.000	157 675	25.000.000	15.837.068
17. Prace tapograficzn.	555 634	—	713.309	176.323
18. Należności rekwizycyjne	3.000.000	—	3.000.000	3 000.000
19. Zasiłki dla rodzin wojskowych i poległych na froncie	20 000	—	20.000	—
20. Wydatki na cele działań wojennych	2.500.000	—	2.500.000	6.000.000
Ogółem*)	186.981.408	55.019.857	242.100.265	205.586.480

*) Liczby, podane, w ogólnym podsumowaniu, nieco różnią się od liczb, figurujących w oryginalnych zestawieniach bolszewickich. Widocznie władze sowieckie nie uważały za konieczne przestrzeganie ścisłości rachunkowej w obliczeniach statystycznych.

rząd Rady Zaopatrzenia Armji), 3) Kredyty na prowadzenie zakładów pozostających pod nadzorem t. zw. Prawojensowietu (Rada Aprowizacyjna Wojskowa). Preliminarz budżetowy opracowany jest w sposób b. szczegółowy i składa się 20 paragrafów, odpowiadających naszym działom, każdy zaś paragraf składa się z szeregu pozycji, oznaczonych cyframi rzymskiemi i literami.

II.

Tabelki powyższe wymagają szczegółowych wyjaśnień.

Rubryka dochodów składa się zaledwie z kilku pozycyj, a w r. 1921 podana jest tylko jedna pozycja, dotycząca dochodów z tytułu wypożyczania innym instytucjom państwowym różnych przedmiotów wojskowych oraz z tytułu dokonywania napraw, zlecanych warsztatom wojskowym przez inne urzędy państwowe. Ogółem dochody wynoszą 791.624 000 rubli, co stanowi w markach polskich, licząc trzy fenigi za rubla sowieckiego, *23.7 miljonów marek.* (Dochody w naszym budżecie wynoszą prawie *4.9 miljarda marek).* Jak więc widzimy dochody w sowieckim budżecie wojskowym są minimalne. W r. 1921 są one znacznie większe, niż w r. 1920. Jest to jednak przewaga tylko pozorna, gdyż w tym samym czasie wartość rubla sowieckiego znacznie się obniżyła. Przechodząc obecnie do rozbioru działu wydatków, należy przedewszystkiem nadmienić, że nie obejmuje on największego i jednego z najważniejszych wydatków na utrzymanie wojska. W naszym budżecie wynosił on w r. 1921 przeszło 70% wszystkich wydatków. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ze względu na stan aprowizacyjny Rosji Sowieckiej armja czerwona była zaopatrywana w sposób, nieodpowiadający normalnym wymaganiom. Wydatki na utrzymanie wojska, jak już nadmienialiśmy, figurują w budżecie Komisarjatu dla spraw aprowizacyjnych. Budżet ten nie jest nam znany w szczegółach i wobec tego nie jesteśmy w stanie określić, jaką sumę preliminowano na utrzymanie wojska. Pomimo jednak, że stało ono niewątpliwie na znacznie niższym poziomie, niż u nas, ze względu na wysokie ceny artykułów pierwszej potrzeby w Rosji Sowieckiej i konieczność dokonywania olbrzymich zakupów zagranicą, za które trzeba było płacić złotem, brylantami i obcemi walutami, preliminarz tych wydatków musiał być b. znaczny i wynosił conajmniej tyleż, ile wynosiły wszystkie inne wydatki. Jeżeli więc do sumy ogólnych wydatków (242 miljardy rubli) dodać wydatek na aprowizację wojska w wysokości 242 miljardów, (skromnie licząc), okaże się, że łącznie z tym wydatkiem preliminowano na wojsko *480 miljardów rubli.* Doliczając jeszcze inne wydatki, nie uwzględnione w budżecie wojskowym, o których była mowa wyżej, otrzymamy cyfrę co najmniej *550 — 600 miljardów rubli sowieckich,* reprezentujących w przybliżeniu sumę ogólnych wydatków Republiki Sowieckiej na wojsko.

Następnie należy zauważyć, że przy sporządzaniu budżetu oparto się na cenach z r. 1920 i z początku r. 1921. Tymczasem ceny w Rosji Sowieckiej w r. 1921 w porównaniu z r. 1920 uległy bardzo poważnym zmianom. Nie posiadamy dokładnej statystyki cen za rok 1921, wzrost ich jednak doskonale obrazuje ruch emisji banknotów. Otóż w ciągu r. 1920 puszczono w obieg 996 miljardów rubli sowieckich. W roku natomiast 1921 puszczono w obieg w miesiącach styczeń — wrzesień — 3227 miljardów rubli. Kiedy w miesiącu wrześniu wypuszczono 1367 miljardów rubli, w ciągu tylko 10 dni m. października wypuszczono w samej Moskwie 679 miljardów r. b.

W ciągu drugiej dekady m. października ilość emitowanych w Moskwie i Penzie znaków pieniężnych dosięgła liczby 1012 miljardów, w ciągu zaś trzeciej dekady—dziennie emitowano 160 miljardów. W m. listopadzie wypuszczano dziennie znaków pieniężnych sowieckich 150 miljardów. W końcu listopada ogólna ilość rubli sowieckich w obiegu wynosiła w przybliżeniu 13 tryljonów. Ten ciągły wzrost emisji wypływa naturalnie z ustawicznej zwyżki cen, które zmieniają się niemal codziennie. Czyż wobec tego może być mowa o ułożeniu zgóry jakiego preliminarza budżetowego?

Cały więc preliminarz budżetu wojskowego, podobnie, jak zresztą cały budżet sowiecki, nie może być miarodajny dla oceny wydatków na cele wojskowe. Posiada on tylko względne znaczenie, określając wzajemny stosunek rozmaitych kategorji wydatków.

Przystępując obecnie do analizy poszczególnych paragrafów sowieckiego budżetu wojskowego, uważamy za wskazane zwrócić uwagę na jej stronę techniczną. Budżet został sporządzony na podstawie budżetów poszczególnych zarządów wojskowych. (centralnyje uprawlienja wojennawo wiedomstwa). Ścisłość i dokładność ich musi budzić wątpliwość z tego względu, iż sporządzane były przez jednostki, przeważnie pozbawione odpowiednich do tego celu kwalifikacyj Pierwszą pozycję w budżecie wojskowym Rosji Sowieckiej zajmuje utrzymanie zarządów centralnych. Wydatki na nie wynoszą łącznie 1.9 miljarda rubli (w tem 1.8 — wydatki zwyczajne, 0.1 miljarda—nadzwyczajne), czyli prawie o miljard rubli więcej, niż w roku 1920. Szczegółowe zestawienie wykazuje, iż głównie powiększono wydatki na utrzymanie Sztabu Generalnego (dwukrotny wzrost), gdyż powołano przy nim do życia cały szereg nowych organizacyj. Wzrostowi uległy również wydatki na utrzymanie zarządów lokalnych.

Kredyty na zaopatrzenie armji wyszczególnione są w § 5. Działalność Zwierzchnictwa Wojskowego w tym zakresie obejmuje zaopatrzenie armji w odzież, bieliznę, obuwie, przybory i gotówkę.

Na ten cel preliminowano 84.3 miljarda rb., z czego 23.1 miljarda przyznano na zaopatrzenie w odzież, bieliznę i obuwie i 61.2—na zaopatrzenie w gotówkę. W r. 1920 wydatki na odzież były mniejsze o 9.1 miljarda rubli, niż w r. 1921, natomiast wydatki na zaopatrzenie w gotówkę były większe o 12,5 miljarda rb., co tłumaczy się niższemi cenami w r. 1920 oraz większą liczebnością wojsk.

Na rozmieszczenie wojsk (§ 7), przez co rozumieć należy najem budynków, opał, światło, higieniczne utrzymanie lokali, wynagrodzenie służby cywilnej, preliminowano 17.2 miljardów rubli, wobec 4.2 miljardy rb. w r. 1920. Czterokrotny ten wzrost wydatków tłumaczy się podrożeniem robocizny, światła i t. p.

Kredyt na materjały techniczne (§ 8) w r. 1921 czterokrotnie przewyższają takiż kredyt w r. 1920, co uzasadnia się również wzrostem cen, a nadto potrzebą napraw wielu materjałów technicznych. Na materjały taborowe (§ 9) preliminowano w r. 1921—11.5 miljardów rb., z czego na zakupno koni przypada 10 miljardów rb., a na przedmioty obozowe 1.5 miljarda, czyli niewiele mniej, niż w r. 1920. Jest to godne uwagi z tego względu, że prawie wszystkie działania wojenne zostały zlikwidowane w r. 1920. Przewóz wojsk (§ 10) pochłonął sumę niewielką (14.1 miljardów rb.) z czego przypada na koleje 100 miljonów (w r. 1920 — 9.1 miljarda), drogi bite 13 miljardów (w r.

1920 — 2.4 miljarda). Znaczne zmniejszenie się wydatków na koleje żelazne tłumaczy się tą okolicznością, że w czasie kiedy sporządzono budżet, koleje były jeszcze bezpłatne. W drugiej połowie r. 1921, jak wiadomo, wprowadzono z powrotem opłaty kolejowe, tak, że skutkiem tego sumę wyżej przytoczoną należy uważać za nierzeczową. Wzrost wydatków za przewóz wojsk drogami bitemi i wodnemi tłumaczy się podrożeniem taryf przewozowych w końcu r. 1920, a nadto względami demobilizacji, która pociągnęła za sobą wzmożony przewóz wojsk.

Nauczanie zawodowe (§ 11) obejmuje kształcenie w kierunku poznania budownictwa wojskowego, inżynierji, dziedziny artylerji, lotnictwa i t. p. Na ten cel preliminowano w r. 1921.—160.6 miljarda rubli, czyli 2.5 razy więcej, niż w r. 1920. Zwiększenie się tej pozycji zostało spowodowane wzrostem płac, pobieranych przez wykładających. Na badania naukowe i kształcenie w wyższym zakresie przeznaczono znaczną stosunkowo sumę — 10.6 miljarda rubli, czyli 2.5 razy więcej, niż w r. 1920, co się tłumaczy powołaniem do życia całego szeregu nowych wyższych zakładów naukowych. Wspomniany kredyt przeznaczono na utrzymanie akademji Sztabu Generalnego, akademji artyleryjskiej, wojskowo-inżynieryjnej, wojskowo-gospodarczej, następnie na utrzymywanie różnych zakładów wojskowych, podległych Głównemu Zarządowi wojskowych zakładów naukowych, różnych kursów lotniczych, weterynaryjnych, wywiadowczych, wojskowo-topograficznych i t. p. Na powszechne nauczanie wojskowo (Wsiewobucz) preliminowano 21.4 miljarda rubli, czyli 9 razy więcej, niż w r. 1920. Powszechne nauczanie (§ 13) ma na celu przygotowanie kadrów młodzieży do przyszłej służby milicyjnej prawdopodobnie (na wzór szwajcarski). Przewidziane było szerzenie wśród szerokich mas społeczeństwa zamiłowania do sportu. Wydatki na ten cel określono na 21.4 miljarda rubli (w r. 1920 — 1.9 miljarda), natomiast na szerzenie oświaty wśród żołnierzy (§ 14) preliminowano tylko 2 razy więcej, niż w r. 1920. Działalność kulturalno-oświatowa w wojsku obejmuje przedewszystkiem propagandę polityczną wśród żołnierzy za pomocą bibljotek ruchomych, czytelni, odczytów i t. p., przedstawienia teatralne, organizowanie klubów (naturalnie o charakterze politycznym), ruchomych kinematografów, urządzanie szkół, różnych kursów malarskich, dekoracyjnych i t. p. Na roboty obronne i pozycyjne (§ 15) preliminowano 5.5 miljardów rubli (w r. 1920 — 3.7 miljardów). Wzrost wydatków w r. 1921 oficjalnie usprawiedliwiany jest potrzebą wzmocnienia granic Republiki Sowieckiej oraz zwyżką cen.

Roboty nie w celach obronnych (§ 16) obejmują wznoszenie nowych budynków wojskowych oraz przebudowę dawnych. Na te roboty preliminowano 25 miljardów rubli, czyli prawie o 9 miljardów więcej, niż w r. 1920.

Wydatki na prace topograficzne (§ 17) określono na 713 miljonów rubli (w r. 1920 — 176 miljonów). Wzrost wydatków urzędowo motywuje się rozszerzeniem się terytorjum Republiki Sowieckiej, na którem dokonywane są pomiary terenowe, zdjęcia i t. p. Pracami temi zajmuje się t. zw. „korpus wojennych topografów", którego zadanie polega również na dostarczaniu kart i instrumentów wojsku. Na pokrycie pretensji z tytułu rekwizycji (§ 19) preliminowano 3 miljardy rubli, na zasiłki dla rodzin, które w czasie wojny straciły swych żywicieli, tylko 20 miljonów rubli (poprzednio rodziny takie nie otrzymywały żadnych wsparć) wreszcie na wydatki, związane z ewentu-

alnemi działaniami wojennemi, preliminowano $2^1/_2$ miljarda rubli (w r. 1920, kiedy prowadzona była wojna, preliminowano 6 miljardów).

III.

Tak się przedstawiał budżet wojskowy Republiki Sowieckiej w r. 1921. Już poprzednio zaznaczyliśmy, że liczby budżetu sowieckiego posiadają jedynie względne znaczenie orjentacyjne. Powiedzieć to zresztą można o wszelkich danych statystyki bolszewickiej, szczególnie obrazujących wartość ilościową. Jakkolwiek liczby naszego preliminarza budżetowego również nie odpowiadają rzeczywistym wydatkom, gdyż został on oparty na liczbach preliminowanych na okres od 1. VII. 1919 do 30. III. 1920, które procentowo podwyższono ze względu na wzrost cen, nie odbiega on w tym stopniu od rzeczywistości, co budżet sowiecki. W prawdzie i u nas ceny ustawicznie wzrastały, nie była to jednak zwyżka w nieskończoność jak w Rosji Sowieckiej, albowiem od m. października datuje się znaczny spadek cen oraz wprowadzone w wielu wydadkach znaczne oszczędności, pozwoliły utrzymać wydatki mniejwięcej w ramach preliminowanych kredytów.

Porównanie sowieckiego budżetu wojskowego z naszym doprowadza do wniosków przeważnie i nieprawdopodobnych. Gdyby przyjąć ogólną sumę wydatków wojskowych nawet na 600 miljardów rubli, (a więc łącznie z wydatkami na aprowizację wojska oraz innemi wydatkami, nieuwzględnionemi w sowieckim budżecie wojskowym) i liczyć rubel sowiecki po 3 fenigi, okazałoby się, że wydatki na wojsko w Rosji bolszewickiej w r. 1921 wynosiły 1.8 miljarda marek, podczas gdy u nas wynosiły one przeszło 61 miljardów. Jest to naturalnie wniosek nieprawdopodobny i absurdalny. Tak niska liczba wydatków na wojsko wypaść mogła w Rosji bolszewickiej dlatego, że przy sporządzaniu budżetu zupełnie nie liczono się z ewentualnością zwyżki cen i dalszą dewaluacją rubla, podczas gdy u nas tę okoliczność w każdym razie wzięto pod uwagę. Nadto trzeba uwzględnić i ten ważny moment, że kiedy u nas płaciło się i płaci za wszystko, w Rosji w związku z gospodarką komunistyczną płacono głównie tylko za artykuły, sprowadzane z zagranicy. Wewnątrz starano się stosować w stosunkach płatniczych płacę in natura lub wogóle nic nie płacono (koleje, poczta, telegraf i t. p.). Jeżeli znaczny wzrost emisji pieniędzy papierowych datuje się od kilku ostatnich miesięcy, tłumaczy to się stopniowym powrotem do gospodarki kapitalistycznej.

W budżecie sowieckim, jak już powiedzieliśmy, interesuje jedynie wzajemny stosunek rozmaitych kategoryj wydatków. Z zestawienia wydatków w budżecie wojskowym wynika przedewszystkiem, że mimo przejścia do gospodarki pokojowej, wydatki na zbrojenie uległy niewielkiej redukcji. Zmniejszyły się wprawdzie wydatki na materjały taborowe i utrzymanie wojska i stosunkowo niezbyt wielkie sumy przeznaczono na administrację, ale jednocześnie preliminowano olbrzymie sumy na t. zw. powszechne nauczanie wojskowe (wsieobszczeje wojennoje obuczenie), o którego celach była mowa wyżej. Tutaj widzimy dziewięciokrotny wzrost wydatków.

Zwracają również uwagę wydatki na działalność kulturalno-oświatową, które wzrosły dwukrotnie, jakkolwiek wzrost ten specjalnie nie usprawiedliwia zwyżka cen. Wydatki te nie mogą dziwić, skoro się zważy, że celem jej jest propaganda komunistyczna wśród szeregowych i oficerów. Jeżeli się jeszcze zważy, że rząd sowiecki nie szczędzi wydatków na prace

fortyfikacyjne, budowę i remont koszar oraz innych zabudowań, że przewiduje w swym preliminarzu poważny wydatek na ewentualne działania wojenne, utwierdzimy się w przekonaniu, że tak donośnie dziś na całym świecie rozbrzmiewające hasła rozbrojenia nie znajdują w Rosji Sowieckiej żadnego posłuchu, że w tem państwie proletarjackiem przez jedną chwilę nie brano pod uwagę uchwał, wysuwanych przez różne konferencje międzynarodowe, że tam istnieje własna polityka, własny system, własna ideologja, oparta jedynie na doktrynerstwie Trockich i Leninów. Z punktu widzenia ekonomicznego budżet wojskowy państwa sowieckiego nie posiada żadnej wartości. Zapoznanie się z nim jest jednak o tyle doniosłe, że przedstawia on we właściwem świetle działalność pokojową fanatycznych rzeczników komunizmu, którego jednym z główwnych haseł miało być zwalczanie militaryzmu współczesnych państ burżuazyjnych.

Leon Pączewski.

Znaczenie przemysłu chemicznego na Górnym Śląsku dla Państwa Polskiego.

Przyłączenie do Polski przemysłowych okręgów Górnego Śląska dla przyszłego rozwoju przemysłu chemicznego wogóle, a w szczególności dla przemysłu związanego z zadaniami obrony ma niesłychanie doniosłe znaczenie. Przemysł chemiczny na ziemiach Polskich był naogół mało rozwinięty: przyczyną tego przedewszystkiem było to, że każda z dzielnic Polski nie prowadziła samodzielnej polityki przemysłowo-chemicznej, lecz musiała podporządkować się ogólnej polityce państwa zaborczego. Wszystkie też dzielnice Polski w stosunku do państw zaborczych geograficznie zajmowały stanowisko kresowe, przemysł więc chemiczny, który prawie cały jest bardzo ściśle zespolony z zadaniami obrony nie był przez zaborców czy okupantów zupełnie popierany i nie mógł się należycie rozwinąć. Te zaś gałęzie przemysłu chemicznego, które mają za zadanie bezpośredni wyrób materjałów do obrony—zupełnie powstać nie mogły.

Znaczenie przemysłu chemicznego w związku z zadaniami obrony nie jest u nas należycie doceniane, a jako założenie należy przyjąć, że pomiędzy przemysłem chemicznym, mającym na celu względy utylitarne, a tym, który ma na celu wytwarzanie środków do obrony państwa, istnieje tak ścisły związek, że trudno jest przeprowadzić linję rozdziału. W naszych specjalnie warunkach, przy naogół słabym rozwoju przemysłu chemicznego i małej jego specjalizacji, stwierdzić należy, że cały przemysł chemiczny jest jaknajściślej zespolony z zadaniami obrony i tak moc obronna państwa, jak odporność narodu całego, oraz ogólny dobrobyt ludności jest w znacznym stopniu uwarunkowany należytym rozwojem przemysłu chemicznego. Parę przykładów pozwolę sobie przytoczyć celem stwierdzenia ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy produkcją ógólno-chemiczną a wytwarzaniem materjałów wybuchowych. Jednym z podstawowych warunków rozwoju ogólnego przemysłu chemicznego jest produkcja kwasu siarkowego, kwas ten, jak to powszechnie przyjęto, jest tem dla przemysłu chemicznego, czem żelazo dla przemysłu mechanicznego. Kwas siarkowy jest też w swej najsilniejszej koncentracji materjałem, którego najwyższą ilość ze wszelkich stosowanych

produktów zużywają naogół fabryki materjałów wybuchowych. Jeśli znów obecnie w Polsce odczuwamy w przemyśle chemicznym największy niedobór związków azotowych, to równorzędnie ten niedobór dotyczy i fabrykacji na potrzeby obrony. Zarówno też jak związki aromatyczne, takie jak benzol i toluol, są produktami do wyrobu najszlachetniejszych i najcenniejszych produktów chemicznych w dziale farb aniljonowych, leków i t. d., tak też produkty te służą do wyr. bu najsilniejszych materjałów kruszących, jak melinit, trotyl i inne.

Przyłączenie Górnego Śląska z jego olbrzymią, jak na naszą miarę, produkcją surowców chemicznych ma dla Rzeczypospolitej epokowe znaczenie, zyskujemy bowiem fundament, na którym może i musi rozwinąć się przemysł chemiczny we wszelkich dzielnicach Polski, a w związku z rozwojem tego przemysłu możemy sami sobie wystarczyć w zakresie produkcji na potrzeby obrony. Przemysł chemiczny na G. Śląsku rozwijał się jednak tylko w kierunku dostarczania wytwórniom niemieckim w prowincjach rdzennych tanich surowców i kwasów. Szlachetniejszych i bardziej złożonych produktów chemicznych na G. Śląsku prawie nie wytwarzano, polityka bowiem Niemiec, które dążyły do podporządkowania pro incyj kresowych prowincjom rdzennym—dotyczyła i G. Śląska. Nie powstały na G. Śląsku nawet najprostsze wytwórnie takich półproduktów jak aniliny, nitrobenzolu, które siłą logiki przemysłowej powstać były powinny. Przemysł górnośląski chemiczny, tracąc obecnie łączność z fabrykami chemicznemi rdzennych prowincyj niemieckich, t. j. ze swoim rynkiem zbytu, stanie wobec próżni, jaką przedstawia co do pojemności, zwłaszcza na węglowodory aromatyczne, rynek wewnętrzny w Polsce. Nie omieszkają tego oczywiście wykorzystać przemysłowcy niemieccy w prowincjach rdzennych Niemiec i albo skrępują przemysł górnośląski nowemi warunkami przy zakupach i odbiorze, albo też zgoła zamkną odbyt na surowe produkty górnośląskie.

Państwo Polskie, łącząc się z przeważną częścią przemysłowego okręgu górnośląskiego, ma w obecnej chwili do rozstrzygnięcia kardynalne zagadnienie: albo bowiem przemysł górnośląski pozostanie tylko w dawnych stosunkach t. j. w zależności od Niemiec, albo też wejdzie on w nową orbitę konstelacji gospodarczo-politycznej Państwa Polskiego i stanie się podwaliną rozwoju naszej ogólnej produkcji i dźwignią w tworzeniu naszych zasobów militarnych. Dla Polski jedynem powinno być tylko to drugie rozwiązanie.

Przyłączenie Górnego Śląska wkłada na wszystkie ziemie polskie obowiązek *jaknajbardziej szybkiego przystosowania się do nowych warunków, jaknajintensywniejszej organizacji warsztatów pracy* do wyzyskania tego nadmiaru surowców chemicznych, których dotychczas nie mieliśmy. Na tej drodze możemy li tylko zespolić się gospodarczo w jedną całość z przyłączoną do nas ziemią. Na takiej tylko podstawie przemysłowi górnośląskiemu możemy otworzyć nowe drogi do dalszego naturalnego rozwoju.

Produkcja przemyslu chemicznego na ziemiach Gór. Śląska, obecnie przyłączonych do Polski, przedstawia się według danych, zebranych przez Związek Zaw. Wiel. Przemysłu Chemicznego, w następujących liczbach:

Prażelni rudy cynkowej 13, hut cynkowych 16.

Wytwórczość tych prażelni wynosiła w tonnach:

	rudy	kwasu siarkowego
w r. 1913	285827	255589
1920 .	223200	183329

Produkcja węgla koksującego wynosiła w tonnach:

w r. 1913	1.430.656
1920	1.766.829

Węgiel na koks przerabiano w 1015 pierach koksowych z produkcją w tonnach:

koksu	smoły aromatycznej	amoniaku	benzolu	toluolu
1.093.733	74.041	22.235	11.298	1.000

Produkcja wszystkich pozostałych ziem Rzeczypospolitej w porównaniu z produkcją Górnego Śląska przedstawia się bardzo skromnie i może być zobrazowana w następującym, mniej więcej, stosunku:

kwasu siarkowego produkujemy obecnie	20—25%
związków azotowych	8—10%
węglowodorów aromatycznych	4—5 %

— w odniesieniu do produkcji G. Śląska.

Liczby te wykazują niezbicie, jak potężnym czynnikiem stać się może chemiczny przemysł Górnośląski. Cała chemiczna produkcja G. Śląska może i powinna być spożytkowana do podniesienia: 1) naszego gospodarstwa narodowego przez zużycie kwasu siarkowego i związków azotowych do fabrykacji nawozów sztucznych, 2) naszej mocy obronnej—przez zużycie tychże związków oraz węglowodorów aromatycznych do produkcji materjałów wybuchowych.

Wszystko to zależy jednak *od naszej wolności organizacyjnej oraz zrozumienia i poparcia moralnego i materjalnego przez szerokie warstwy społeczeństwa polskiego.*

Spożytkowanie związków azotowych wymaga, oprócz zużycia takowych do celów rolnictwa, jeszcze większej wytwórni, któraby przez znaną metodę katalityczną, przerabiała amoniak na kwas azotowy, tak niezbędny dla wielu gałęzi przemysłu chemicznego.

Nadmiar kwasu siarkowego jaki daje nam G. Śląsk, wymaga przedewszystkiem powiększenia produkcji superfosfatów, które w naszych warunkach mogą kwas ten w całości spożytkować.

Z węglowodorów aromatycznych toluol, który jest jednym z najważniejszych środków do wytwarzania materjałów kruszących, winien być bezwzględnie w całości skierowany do Polski, już to dla produkcji trotylu, już to sacharyny, barwików etc. Drugi węglowodór aromatyczny, benzol, którego możemy mieć ilościowo najwięcej, wymaga stworzenia wytwórni aniliny i innych półproduktów dla przemysłu barwników.

Pozatem musimy mieć na uwadze, że ziemie polskie naogół mogą produkować dużo wytworów pochodzących ze świata roślinnego, to znaczy z kartofli, melasy, drzewa, torfu,—Polska będzie więc w stanie produkować przez powiązanie tych fabrykacyj z wytwórczością G. Śląska z jednejstrony — różne preparaty cynkowe, ołowiane jako to biel cynkową, ołowianą, wodę Burowa i inne, z drugiej strony znów takie połączenia aromatyczne które wymagają związania ich z produktami przetwórstwa roslinnego, jak np. aspirinę, lizol, piramidon, metyloanilinę i inne.

Przyłączenie znacznego terenu węglowego wymaga też dostarczania na G. Śląsk znacznej ilości drzewa dla kopalń, oraz zorganizowania produkcji gliceryny i nitrogliceryny. Fabrykacja gliceryny, niedostatecznie u nas i na G. Śląsku rozwinięta, musi być ujęta przez zorganizowanie nowych wytwórni, racjonalnie przerabiających tłuszcze, wyzyskaniem ubocznego produktu który się przy tem otrzymuje, t. j. gliceryny. Należy jednak spodziewać się, że całe zapotrzebowanie na glicerynę na tej drodze pokryte nie będzie.

Obok tego rodzaju fabryki, winna powstać wytwórnia gliceryny fermentacyjnej opierającej się na przerobie cukru i melasy cukrowniczej. Gliceryna, która służy jednocześnie jako surowiec do wyrobu prochu armatniego, da możność górnośląskiemu i naszemu górnictwu przez podniesienie produkcji dynamitu znacznie podnieść wydajność pracy górników.

Mówiąc o potrzebach rozbudowania naszego przemysłu chemicznego w związku z przyłączeniem G. Śląska, musimy jednak mieć na uwadze kresowe położenie tego przemysłu i dlatego dotychczasowa produkcja kwasu siarkowego w innych dzielnicach Polski winna być bezwzględnie utrzymana, a produkcja związków azotowych z powietrza na wielką skalę podjętą w centralnych ziemiach Polski. Z tych też względów nie możemy poprzestać na górnośląskich węglowodorach aromatycznych i równorzędnie z przetwórniami aromatycznych półproduktów i fabrykatów winny powstać wytwórnie surowców aromatycznych, opartych na przerobie drogą pirogenizacji naszych rop galicyjskich, które daleko więcej mogą dać benzolu i toluolu, aniżeli najlepszy węgiel koksujący.

Ilości te podług prof. K. Smoleńskiego wynoszą:

	benzolu	toluolu	naftaliny
Ze 100 kg. węgla w gazownictwie	0,03—0,05%	0,03—0,04%	0,3—04%
Ze 100 kg. ropy przez pirogenizację	7,50%	2,8%	3,0%.

Przyłączenie Górnego Śląska otwiera nowy rozdział w historji rozwoju polskiego przemysłu chemicznego: wszystkie czynniki państwowe i społeczne winny podjąć jaknajszerszą akcję, aby to, co otrzymujemy, należycie było spożytkowane celem pomnożenia dobrobytu ogółu ludności oraz podniesienia zdolności obronnej naszej ojczyzny.

Inż. Tadeusz Śliwiński.

Z DZIEDZINY SŁOWNICTWA I JĘZYKA WOJSKOWEGO.

Najazd czy zagon, harcownik czy zagończyk?

Termin *zagon*, od czasu ukazania się w „Bellonie" artykułu ppułk. Gąsiorowskiego p. t. *„Zagon zamiast raid"* zdawał się zdobyć obywatelstwo w naszej literaturze wojskowej. Za jednym zamachem zdobył stanowisko opuszczone bez najmniejszego oporu przez będący dotychczas w użyciu obcy naszemu językowi wyraz *raid*, ku powszechnemu zadowoleniu wszystkich dbających o czystość języka. Było to proste przywrócenie do życia wyrazu zapomnianego, który niegdyś obejmował właśnie pojęcie wyrażane od czasów wojen amerykańskich terminem *raid*.

Zagon z nadzwyczajną szybkością uzyskał prawo obywatelstwa w na-

szem słownictwie wojskowem, zdobywając bardzo energiczne stanowisko w literaturze.

A jednak stanowisko to obecnie zostało całkiem nieoczekiwanie zakwestjonowane na rzecz terminu *najazd*, który miałby zastąpić *zagon* do wyrażenia tego pojęcia, które do niedawna obejmowano angielskim wyrazem *raid*. Pomimo, że zakwestjonowanie praw obywatelstwa *zagonu* nie było rzeczą zbyt łatwą, pomimo, że od czasu artykułu ppułk. Gąsiorowskiego kwestja ta zdawała się być załatwioną ostatecznie, wypłynęła ona teraz przy okazji omawiania słownictwa regulaminowego jazdy w Centralnej Komisji Słownictwa Wojskowego i prawa *zagonu* zostały zakwestjonowane. Wymagają więc energicznej obrony ze strony tych, którym chodzi i o czystość języka i o to, by terminologja wojskowa nie odrywała się znacznie od żywej polszczyzny, którą posługuje się cały nasz świat naukowy i literacki.

Kwestja została wysunięta nieco sztucznie: chodziło tu nie o zupełne usunięcie wojskowego terminu *zagon*, lecz *o przesunięcie go na pojęcie tyraljerki konnej*.

Cała sprawa powstała mniej więcej w sposób następujący:

Trzeba było znaleźć odpowiedni termin do wyrażenia *pojęcia tyraljera konnego*, którego nie chciano jednak *nazywać konnym tyraljerem*. Zostały tedy wysunięte specjalnie silnie dwa terminy *harcerz* i *zagończyk*, chociaż można było z niemniejszym uzasadnieniem wysunąć dwa inne: *flankier* i *harcownik*. Najenergiczniej był przytem popierany *zagończyk*, z przyjęciem którego miał nastąpić cały szereg przesunięć w dziedzinie terminologji z jednego pojęcia na drugie. Tak więc miała być usunięta *ława* jako wyraz nie polski i nieścisły do wyrażania pojęcia tyraljerki konnej; zastąpić ją miano *zagonem*, którego miejsce miał teraz zająć *najazd*, a z kolei pojęcie najazdu miało być objęte terminem *najście*. Motywacja wysunięcia na plan pierwszy terminu *zagończyk* wyglądała bardzo dowcipnie, nie jest ona jednak zbyt przykonywująca, a cała manipulacja złożonych przesunięć zdaje się być całkiem zbytecznym skutkiem pewnych niedociągnięć i nieporozumień.

Przyjrzyjmy się całej sprawie i spróbujmy zpoczątku rozpatrzeć sprawę terminu, którym należałoby objąć pojęcie tyraljerki konnej, gdyż tu, zdaje się, tkwić jądro nieporozumienia. Za znijmy tedy od rozpatrzenia kwestji *zagończyk—zagon*, ponieważ do chęci przesunięcia terminu zagończyk na nowe pojęcie zostały naciągnięte wszystkie dalsze przesunięcia. Zresztą i to pierwsze przesunięcie jest także nieporozumieniem, spowodowanem niedostatecznem zrozumieniem treści samego wyrazu oraz słabem odczuciem ducha i praw języka, któremu niezawsze bezkarnie można wytknąć drogę rozwoju, który żyje i rozwija się według swojej zewnętrznej logiki w miarę swoich własnych potrzeb.

Kombinacja *zagończyk—zagon* nie jest rzeczą tak prostą, jak zdawać by się mogło na pierwszy rzut oka i tu właśnie motywy mające popierać ją są wybitnie niewystarczające.

Powiada się na jej poparcie, że tyraljer konny będzie, działając na flance przeciwnika w szyku luźnym, zapędzał, *zaganiał* (oczywiście od rosyjskiego *zaganiat'*) go do środka, a więc rzeczą odpowiednią byłoby nazwać go *zagończykiem*, a sam szyk, w którym będzie walczył—*zagonem* (znów oczywiście od rosyjskiego *zagon=obława, naganka*). Prawdopodobnie projektodawca wyobrażał sobie, że od takiego *zagończyka* wionie odrazu zapach dzielności i tężyzny, a sam on zbliży się do ideału dawnego polskiego marsowego syna, uganiającego się po polach i stepach za lotną hordą tatarską.

Wyobraźmy sobie, że oba te terminy przyjmują się w oficjalnem słownictwie wojskowem i zobaczymy jakie to skutki pociągnie za sobą. Dyscyplinowany nasz żołnierz i oficer, używający nawet w życiu prywatnem języka regulaminowego, z którym zżyje się głeboko, będzie zawsze, słysząc słowo *zagończyk*, wyobrażał sobie dzielnego kawalerzystę, walczącego w szyku luźnym i podziwiał, co mógł zdziałać wielkiego w takiej walce jakiś Lanckoroński, Pretoficz lub Czarniecki, że aż przeszedł do historji z przydomkiem zagończyka, a czytelnik cywilny, niewtajemniczony głębiej w arkana dzisiejszej służby jazdy gorzej nawet, bo jakiś historyk wojskowy, który wspólnego z jazdą dzisiejszą nic nie miał, będzie się dziwił, jak można zwykłemu ułanowi powierzyć tak

trudną misję jak prowadzenie zagonu. Boć w dawnych czasach zagończyk wodził zagony, a nie ucierał się w tyraljerze z nieprzyjacielem. Toć *wyprawy* Krzysztofa Radziwiłła w 1582 r., Sobieskiego w 1672 r., cały szereg wypraw Czarnieckiego *były zagonami*, toć taki Kmicic czy Wołodyjowski u Sienkiewicza *dla tego* właśnie *zowią się zagończykami*, że *umieli świetnie poprowadzić samodzielną wyprawę* z kilku chorągwi (może nawet pułków) *podczas małej wojny*.

Nie przypuszczam, by takie pomieszanie pojęć na skutek niebacznego przesunięcia ich, odbiło się w sposób dodatni na naszym języku wojskowym i jestem zupełnie stanowczo za utrzymaniem terminów *zagon* i *zagończyk* dla pojęć, z któremi zrosły się w drodze długiej tradycji historycznej.

Pozostają tedy jeszcze trzy terminy dla pojęcia konnego tyraljera: *harcerz*, *flankier* i *harcownik*.

Flankier, jakkolwiek całkowicie odpowiadający temu pojęciu i używany za Księstwa Warszawskiego i Królestwa, musi chyba odpaść ze względu na swe obce pochodzenie i brzmienie.

Harcerz zbyt zrósł się dzisiaj z pojęciem coraz to szersze koła młodzieży obejmującego harcerstwa, jako metodą i organizacją wychowawczą, aby warto było wlewać weń starą treść i wprowadzić przez to znowu pewne pomięszanie pojęć.

Pozostaje wtedy jedyny termin: *harcownik*, całkowicie pokrywający się z pojęciem tyraljera konnego. Mylnem byłoby mniemanie, zda się szeroko oz powszechnione dzięki genjuszowi Sienkiewicza, że toczył on jeno bohaterskie pojedynki podczas harców i pięknie harcował na dzielnym rumaku. W XVI i XVII wieku dawny polski *harcownik*, rekrutujący się przeważnie z pod chorągwi lekkiego znaku, prowadził walkę w szyku luźnym i przygotowywał uderzenie zwartych mas ciężkiej jazdy za pomocą broni miotającej: początkowo łuku lub kuszy, później — strzelby lub pistoletu. Był to więc tyraljer konny w całem tego słowa znaczeniu.

W razie przyjęcia terminu *harcownik*, będzie rzeczą całkiem łatwą utworzyć od niego pochodne. Komenda „*na harce*" lub „*do harców*" jest dość zwięzła, energiczna i wyraźna, zresztą nie wymaga ona bynajmniej, chociaż pozwala, wykluczenie terminu *ława*, co byłoby też—zdaje się—pewnego rodzaju nieporozumieniem.

Przeciwko *ławie* można wysuwać jako argument to, że dzisiaj, mówiąc „iść ławą", rozumiemy: iść zwartą masą, kupą. Tymczasem *ława* jako forma szyku nie jest koniecznie szykiem zwartym, lecz owszem w zupełności pozwala na zastosowanie szyków luźnych, o czem można się przekonać, sięgnąwszy chociażby do jakiejkolwiek taktyki jazdy rosyjskiej. Rosyjska ława właśnie walczy w ten sposób, który tak zadziwiał naszych sprzymierzeńców podczas utarczek naszej jazdy z tatarską i turecką u stóp gór Wiedeńskich w 1683 r.

Zresztą nie upieram się specjalnie przy utrzymaniu tego terminu, chcę tylko wykazać możność jego utrzymania.

Pozostaje więc do wyjaśnienia kwestje *zagon* — *najazd*.

Przeciwko utrzymaniu terminu *zagon* w jego dzisiejszem znaczeniu wysuwa się argument, że wszak w XVI i XVII w. używano go do określenia pojęcia oddziału. Słusznie, używano czasami, ale tylko przez przeniesienie nazwy czynności, na samą rzecz. Wyprawy tatarskie po łup i jassyr w granice Rzeczpospolitej wykonywały nie oddziały *zagonami* zwane, lecz *czambuły* wyprawiające się w zagon do Polski, które jak mówiono, *czambułowały* (tu przesunięcie nazwy oddziału o specjalnem przeznaczeniu na czynność). Pisarz polski, nazywając w tych czasach oddziały te *zagonami*, podkreślał w ten sposób ich najistotniejszą w jego oczach cechę, zadanie, czynność, którą miały wykonać.

Nie mogę zatem uznać tego argumentu za wystarczający i słuszny.

Jest natomiast argument mocny na utrzymanie przy *zagonie* jego dawnej treści i przeciwko zastąpieniu go terminem *najazd*.

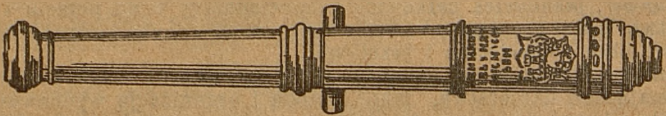
Najazd jest to *pojęcie aktu* wtargnięcia wogóle w kraj nieprzyjacielski wtargnięcia energicznego, mniej lub dłużej trwającego, lecz w każdym razie nie uwarunkowanego koniecznością małej wojny.

Zagon jest to *pojęcie formy walki* stosowanej specjalnie podczas wojny małej-partyzanckiej. Jest to wyprawa oddziałów jazdy, wyprawa samodzielna i o całkiem specjalnych zadaniach i celach.

Przeniesienie terminu *najazd* na pojęcie takiej wyprawy byłoby całkiem nieuzasadnionem zwężeniem treści tego terminu i wyrugowaniem całkiem odpowiadającego swej treści *zagonu*, z którem wiąże się ściśle, drogie dla każdego miłującego tradycję historyczną, miano *zagończyka*—wodza takiej samodzielnej wyprawy.

Byłoby ono całkiem zbędnem i nieścisłem naciągnięciem, pogwałceniem tradycji i praw języka.

Por. Otton Laskowski.



KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

Niemcy.

Marynarka niemiecka.

Ulubiona koncepcja państwowa Wilhelma II.—utworzenia wielkiej wojennej i handlowej floty Niemiec, zapewniającej im stanowisko mocarstwowe w świecie i możność potężnej ekspansji ekonomicznej — przed wybuchem wojny światowej posiadała formy zupełnie konkretne w postaci jednej z najpoważniejszych flot świata. Od roku 1903 do 1914 flota wojenna powiększyła się o 27 dużych pancerników, 8 krążowników bojowych, 5 krążowników opancerzonych, oraz znaczną ilośc krążowników lekkich, przeciwtorpedowców, torpedowców i statków pomocniczych. Ilość powyższa powiekszyła stan floty wojennej, pochodzącej z końca XIX. wieku, a gdzie jedynie samych wielkich statków było około 18. Już w czasie wojny opuściło stocznie 5 nowych superdreadnoughtów. Osobną kartę zajmuje rozwój łodzi podwodnych.

Jeszcze potężniej przedstawiał się rozwój marynarki handlowej. Przed wojną zajmowała ona ilościowo drugie miejsce na świecie, rozporządzając najpoważniejszemi co do pojemności statkami.

Wojna światowa dowiodła, że wysiłki narodu niemieckiego nie poszły na marne. Aczkolwiek zmuszona do bezczynności przeważającą ilością flot mocarstw sprzymierzonych, tam jednak, gdzie warunki na to pozwoliły,, marynarka wojenna Niemiec wykazywała wysoką wartość materjału technicznego i uzbrojenia, znakomite wyszkolenie i duch personelu, oraz dużą inicjatywę i pewność w działaniu ze strony wyższego dowództwa. Walki na Oceanie Spokojnym, działalność korsarska lekkich krążowników na Oceanie Indyjskim i wreszcie bitwa Jutlandzka, z taktycznem powodzeniem na korzyść Niemców, wykazały to dostatecznie.

Traktat Wersalski przeciął bujny rozwój morskiej potęgi Niemiec. Najlepsze jednostki (pancerniki: „Oldenburg", „Thuringen". „Ostfriesland", „Helgoland", „Posen", „Westfalen", „Rheinland", „Nassau"; krążowniki lekkie: „Stettin", „Danzig", „München", „Lübeck", „Stralsund", „Augsburg", „Kolberg", „Stuttgart") skazane zostały na wydanie Koalicji. Zatopienie ich przez załogi w zatoce Scapa Flow nie zmieniło postaci rzeczy, gdyż celem wydania tych statków, było właśnie odebranie ich Niemcom.

Cały szereg innych statków został skazany bądź na przejście do rezerwy, bądź na oddanie do użytku handlowego. Łodzie podwodne i lotnictwo morskie przeznaczone zostały do zniszczenia. Ogólny stan liczebny personelu marynarki określono na 15.000 ludzi, w tem 1500 oficerów. Służba

w marynarce została ustalona jako ochotnicza, na analogicznych warunkach, jak w wojsku lądowem.

Stan czynny floty wojennej niemieckiej ustalono na: 6 pancerników typu „Deutschland" lub „Lothringen", 6 lekkich krążowników, 12 przeciwtorpedowców, 12 torpedowców.

Pojemność ich nie może przekraczać: 10.000 tonn dla pancerników, 6.000 tonn dla lekkich krążowników, 800 tonn dla przeciwtorpedowców, 200 tonn dla torpedowców.

Okres służby ustalono na lat 20 dla pancerników i krążowników, 15 dla przeciwtorpedowców i torpedowców, poza wypadkiem straty okrętu.

Tyle postanowienia formalne. Zobaczymy, jak w tych granicach została zorganizowana obecna niemiecka morska siła zbrojna. Szef Kierownictwa Marynarki (Chef der Marineleitung) [1]) jest bezpośrednio podległy Ministrowi Obrony Krajowej. Do pomocy posiada on szefa sztabu [2]). W skład Kierownictwa Marynarki wchodzą: Urząd Dowództwa Marynarki, Ogólny Urząd Marynarki, Urząd administracji Marynarki, oraz dwa, bezpośrednio od szefa kierownictwa zależne wydziały: personalny i sanitarny.

Pozatem pod rozkazami Szefa Kierownictwa Marynarki znajdują się: stacje marynarki, siły zbrojne morskie i siły zbrojne lądowe. Stacje marynarki znajdują się: dla Morza Północnego w Wilhelmshafen, dla Morza Bałtyckiego (Wschodniego) w Kilonji (Kiel). Siły zbrojne są rozdzielone na eskadry Morza Północnego i Bałtyckiego.

Eskadra Morza Północnego (dowództwo w Wilhelmshafen) posiada następujący skład: pancerniki „Braunschweig", „Elsass", „Schlesien", wszystkie wybudowane w 1903 roku, pojemność 13.200 tonn: małe krążowniki „Hamburg", wybudowany w 1902 roku, pojemność 2.715 tonn, „Arcona" i „Amazone" wybudowane w 1903 roku, pojemność 3.250 tonn; flotyla—6 przeciwtorpedowców i 6 torpedowców: statek warsztatowy „Primula", tender „M. 81" Pancerniki „Elsass", „Schlesien", oraz krążownik „Amazone" nie znajdują się jeszcze w służbie.

Siły lądowe eskadry Morza Północnego składają się z komendantur umocnień Ems, Jady, Elby, oraz Oddziałów Obrony Wybrzeży № II, IV, VI.; każdy oddział składa się ze sztabu, 3 kompanij i kompanji karabinów maszynowych. Eskadra Morza Bałtyckiego (dowództwo w Świnoujściu) składa się z pancerników: „Hannover", „Hessen", „Schleswig — Holstein", małych krążowników: „Berlin", „Medusa", „Thesis"; statek pomiarowy „Panther", tendery: „D. Nordsee", „T. 144". W służbie czynnej znajdują się obecnie jedynie pancernik „Hannower" i krążownik „Medusa".

Daty budowy i pojemność statków eskadry morza Bałtyckiego są analogiczne do dat statków eskadry morza Północnego.

Siły lądowe eskadry morza Bałtyckiego składają się z komendantury umocnień w Świnoujściu, komendantury umocnień w Piławie i Oddziałów Obrony Wybrzeży № I., III., V., o składzie analogicznym jak poprzednie.

Szkoła marynarki znajduje się w Flensburg — Mürwik'u. Szkoła artylerji morskiej w Kiel-Wik. Arsenał marynarki istnieje w Kilonji, warsztaty budowy okrętów w Wilhelmshafen. Mają one budować krążowniki o dozwolonej pojemności 6000 tonn, dla zastąpienia będących dotychczas w służbie o pojemności znacznie mniejszej. Warsztaty okrętowe w Kilonji ustąpione zostały towarzystwu Deutsche Werke [3]) i zajmują się budową statków handlowych.

Ciekawe szczegóły co do marynarki podaje dodatkowy preliminarz budżetowy na rok 1921. Przewiduje on następujący stan liczebny: 641 oficerów zamiast 2388 w roku 1914: 163 inżynierów zamiast 585: 91 lekarzy zamiast 340: 513 oficerów żeglugi zamiast 3.068: 3.198 podoficerów zamiast 15.345: 13.573 marynarzy zamiast 53.851. Co do szarż oficerskich, to podział przedstawia się następująco: 1 admirał zamiast 4 w 1914 roku: 2 wice-admirałów zamiast 11: 7 kontradmirałów zamiast 19: 31 kapitanów okrętu

[1]) Jest nim admirał Behncke.

[2]) Kapitan fregaty Wülfing.

[3]) Jest to prawdopodobnie to samo towarzystwo, które przejęło arsenał w Szpandawie. Wszystkie jego akcje posiada rząd niemiecki.

zamiast 100; 19 kapitanów fregaty i 75 kapitanów korwety zamiast 274; 147 kapitanów—poruczników zamiast 565; 193 poruczników, 166 podporuczników zamiast 1.356.

Wydatki określa budżet na 578.932.758 marek, z czego wyznacza się 199.283.848 mk. na żołd, 24.151.030 mk. na wyżywienie, 28.375.446 na ubranie, 105.667.623 na arsenały w Kilonji i Wihelmshaven, 43.648.185 na uzbrojenie.

Pozatem wniesiono do budżetu 120 miljonów na budowę nowego krążownika i sumę na urządzenie nowej podstawy morskiej na Stralsundzie.

Znamienne są słowa wypowiedziane przez ministra Gesslera w parlamencie, przy obronie przez niego pozycji budżetu na utrzymanie umocnień w Świnoujściu i Pilawie:

„Należy usadzić się jeszcze mocniej w tych dwóch strategicznych punktach, dopóki nie dojdzie do ostatecznego porozumienia z Polską w sprawie korytarza polskiego oddzielającego Prusy Wschodnie od reszty Niemiec“.

Co do przyszłego rozwoju marynarki niemieckiej, to przedewszystkiem należy stwierdzić, że Niemcy dążyć będą do możliwie długiego utrzymania w służbie pancerników typu „Deutschland“, i „Lothringen“. Statki te posiadają pojemność 13.000 tonn z górą, będzie więc znacznie korzystniej utrzymać je w należytym stanie, ulepszać i zmieniać uzbrojenie, niż budować nowe statki po 10.000 tonn.

Nic zresztą nie przeszkadza Niemcom nadać tym statkom rozszerzenia pod wodą, jako osłonę od torped, podnosząc tym sposobem — pojemność do 15.000 tonn. Pozwoli to zwiększyć siłę uzbrojenia artyleryjskiego. Jest to tem możliwsze, że żadne przepisy traktatu nie sprzeciwiają się temu.

Pancerników wymienionego typu „Deutschland“ znajduje się w Niemczech 9; mimo więc, że trzy z nich powinny być już przeniesione do rezerwy, w budżecie figurują nadal „Preussen“ i „Lothringen“, jako mające być dopiero przeniesione do rezerwy. Należy więc liczyć się minimum z 8-miu pancernikami niemieckiemi zdolnemi do akcji. Podobnie, aczkolwiek dozwolone jest utrzymanie w stanie czynnym tylko 6 krążowników, istnieją ponadto również dwa, które dopiero mają być przeniesione do rezerwy. Nie można również zapominać, że budujące się krążowniki mogą posiadać pojemność 6.000 tonn, co przy stopniowem wprowadzaniu statków tego typu zwiększy znacznie siłę bojową floty wojennej Niemiec.

Personel marynarki jest starannie dobrany, przy ścisłem wyeliminowaniu wszelkich rewolucyjnych pozostałości.

Wogóle sprawa nadania istniejącej sile zbrojnej morskiej możliwie wysokiej sprawności, oraz wprowadzenie w istniejących ramach traktatu nowych środków jest przedmiotem wytężonej pracy i studjów. Tembardziej, że tworzenie tajnej lub zamaskowej floty wojennej jest ze względów technicznych o wiele trudniejsze, niż tworzenie podobnej armji lądowej. W „Militär Wochenblatt“ z roku 1920 znajdujemy dwa ciekawe artykuły inż. Lorenza, z ożywieniem omawiane wtedy w prasie. Autor proponuje, aby rząd niemiecki porozumiał się z mocarstwami Ententy w sprawie rewizji traktatu pokojowego z następującą zmianą: siły zbrojne morskie przyznane Niemcom określa się nie w ilości jednostek morskich o określonej ilości tonn każda, lecz jedynie w ogólnej nieprzekraczalnej ilości tonnażu, bez względu na ilości i typ jednostek.

Wychodząc z tego założenia, proponuje Lorenz, aby w budowie pancerników pojść za wzorem Szwecji i Norwegji i budować pancerniki obrony brzegowej, które przy niedużej stosunkowo pojemności posiadają silne uzbrojenie artyleryjskie. Naprzykład pancernik szwedzki obrony brzegowej „Sverige“, przy tonnażu 6.800 tonn, uzbrojony jest w dwie armaty 28 cm. i 8 armat 15 cm.

Statki te, należące do grupy monitorów, zachowywały się w czasie wojny bardzo korzystnie, np. monitory angielskie typu „Raglan“ w walce z fortami dardanelskiemi. Przy obronie wybrzeży niemieckich w spółdziałaniu z fortyfikacjami lądowemi monitory oddać mogą duże usługi.

Obliczając ogólny tonnaż pancerników dozwolony Niemcom na 10.000 tonn × 6 = 60.000 tonn, będzie można według Lorenza zbudować 6 bardzo

silnych monitorów po 10.000 tonn typu „Coronel“, lub, o ileby rewizja traktatu była przeprowadzona w sensie proponowanym, 15 monitorów pojemność 4.000 tonn typu „Skagerrak“. i

Najodpowiedniejsze były by monitory pojemności 5-6.000 tonn. Można by bowiem było zastosować na nich armaty 38-mio cm.

Analogiczne zmiany proponuje Lorenz co do krążowników, chcąc zmniejszyć ich pojemność do 4.000 tonn, podnosząc przez to ich ilość do 9 (według traktatu dozwolona ilość tonnażu 6.000 tonn×6=36.000 tonn).

Co do łodzi podwodnych panuje oficjalne milczenie, z powodu bezwzględnego skasowania ich przez traktat.

W roku ubiegłym jednak w prasie francuskiej i angielskiej pojawiły się ciekawe szczegóły, rzucające nowe światło na tę gałąź techniki morskiej.

Mianowicie profesor Wyższej Szkoły Technicznej w Scharlottenburgu Oswald Flamm, który wyróżnił się swemi pracami w dziedzinie konstrukcji łodzi podwodnych w czasie wojny, wypracował nowe plany pancernych łodzi podwodnych, które w razie urzeczywistnienia wywołałyby przewrót w wojnie morskiej. Jedna z nich o pojemności 1.443 tonn posiadałaby pancerz 35 mm., oraz szybkość pod wodą 17,5 węzła na godzinę, druga o pojemności 4.870 tonn posiadałaby szybkość 25 węzłów. Pozatem prof. Flamm opracowuje jeszcze większe typy o pojemności od 8.400 do 9.800 tonn, z pancerzem grubości od 60 do 70 mm., zaopatrzone w wieże. Byłby to więc rzeczywisty pancernik podwodny. Istotną częścią nowych typów byłoby oparcie ich stabilizacji na zasadach innych, niż przyjęty dotąd żyroskop.

Pozostaje teraz pokrótce scharakteryzować stan niemieckiej marynarki handlowej.

I jej traktat wersalski zadał potężny cios pozostawiając jedynie 500.000 tonn statków, a w tem tylko 100.000 zdatnych do dalszej oceanowej żeglugi.

W tym wypadku jednak, nieskrępowane nadal węzłami traktatu, inicjatywy, zarówno rządowa, jak i prywatna rozwinęły się szeroko. Działalność poszła w dwóch kierunkach: utrzymania dotychczasowego stanu posiadania w postaci istniejących, a obsługiwanych przed wojną przez Niemców linij okrętowych, po drugie w jaknajszybszej odbudowie floty handlowej.

Wielkie niemieckie towarzystwa okrętowe w obawie, aby należące do nich linje okrętowe, w braku tonnażu nie dostały się w ręce flot koalicyjnych, pozawierały na szereg lat umowy z firmami amerykańskiemi dla wspólnego eksplatowania tych linij. W miarę zaś stopniowej odbudowy floty niemieckiej będzie ona wkraczać na te linje.

Co się tyczy odbudowy floty, to praca była o tyle ułatwiona, że istniała wielką ilość zakładów, które w czasie wojny zajmowały się budową łodzi podwodnych, torpedowców i innych statków. Trudności finansowe w tej akcji zostały usunięte dzięki pomocy rządu, który na całej linji poszedł na rękę towarzystwom morskim. Pomoc ta wyraża się w poważnej sumie 11 miljardów 970.000.000 marek, płatnych w rocznych ratach. Z pomocy tej towarzystwa żeglugi zużyły w roku 1919 600 miljonów marek: w roku 1920 suma ta wzrosła do conajmniej 3 miljardów. Wzrost ten tłomaczy się wzrostem w tym czasie kosztów produkcji.

Odpowiednio też i wzrastała produkcja statków. W roku 1919 zakłady wypuściły 7 statków o pojemności łącznej 30.000 tonn; w roku 1920 — 76 o pojemności 204.401 tonn. Wszystkie te statki posiadają ostatnie udoskonalenia. Wiele z nich jest ogrzewanych ropą naftową. W latach następnych produkcja ma wzrosnąć do 700, a nawet 800.000 tonn rocznie. Warto tu zaznaczyć, że przed wojną roczna produkcja nigdy nie wynosiła więcej, niż 500.000 tonn. Jednym z najpoważniejszych wytwórców statków obok Kruppa, Thyssena i innych jest obecny król kapitalizmu niemieckiego Hugo Stinnes. Ostatnio zapoczątkował on budowę serji statków o pojemności 12.000 tonn, z których dwa pierwsze noszą wiele mówiące nazwy: „Hindenburg“ i „Ludendorff“.

Krótki ten zarys stanu dzisiejszej marynarki Niemiec powinien nasunąć szereg refleksyj. Rok 1918 i 1919, z ruiną aspiracyj politycznych, rozkładem armji i marynarki, wstrząśnieniami społecznemi, ciężką sytuacją gospo-

darczą dawno minął. Świat stoi wobec innych Niemiec, odrodzonych prawie zupełnie, dążących całą siłą do odzyskania utraconego stanowiska wśród mocarstw, nie zapominających o niczem i nie rezygnujących z niczego. Trzeba uświadomić sobie nową sytuację, aby uniknąć ewentualnych rozczarowań.

Ppor. W. Berka.

ROSJA.

Organizacja piechoty bolszewickiej.

Organizacja wojsk bolszewickich podczas wojny ulegała rozmaitym przeobrażeniom. Rozróżnić przytem należy dwie strony faktycznej organizacji. Z jednej mianowicie—władze centralne starały się opracować stały typ organizacji oddziałów, tak bojowych jak i zapasowych, z drugiej zaś konieczności wojenne przykreślały wszystkie rozkazy, idące z góry i zmuszały do tworzenia oddziałów, jak się dało, trzymając się jedynie najcharakterystyczniejszych wytycznych, podanych przez Sztab Generalny. Chaos ten najbardziej odzwierciadlił się w organizacji piechoty bolszewickiej. Dlatego też przez cały czas naszych działań na wschodzie nie udało się nam stwierdzić ani razu istnienia „normalnej” dywizji piechoty, posiadającej, choćby w małym przybliżeniu, stan, wymagany etatem. Każda dywizja przedstawiała coś nowego, stosunek stanu bojowego do stanu wyżywienia był zupełnie nieuchwytnym, a zaopatrzenie w artylerję i karabiny maszynowe zmieniało się nieustannie. Każda przeto nowo zjawiająca się na nas ym froncie dywizja sowiecka przedstawiała dla nas zupełny znak zapytania, a ilość bagnetów wahała się od 3,000 do 7,000 i więcej.

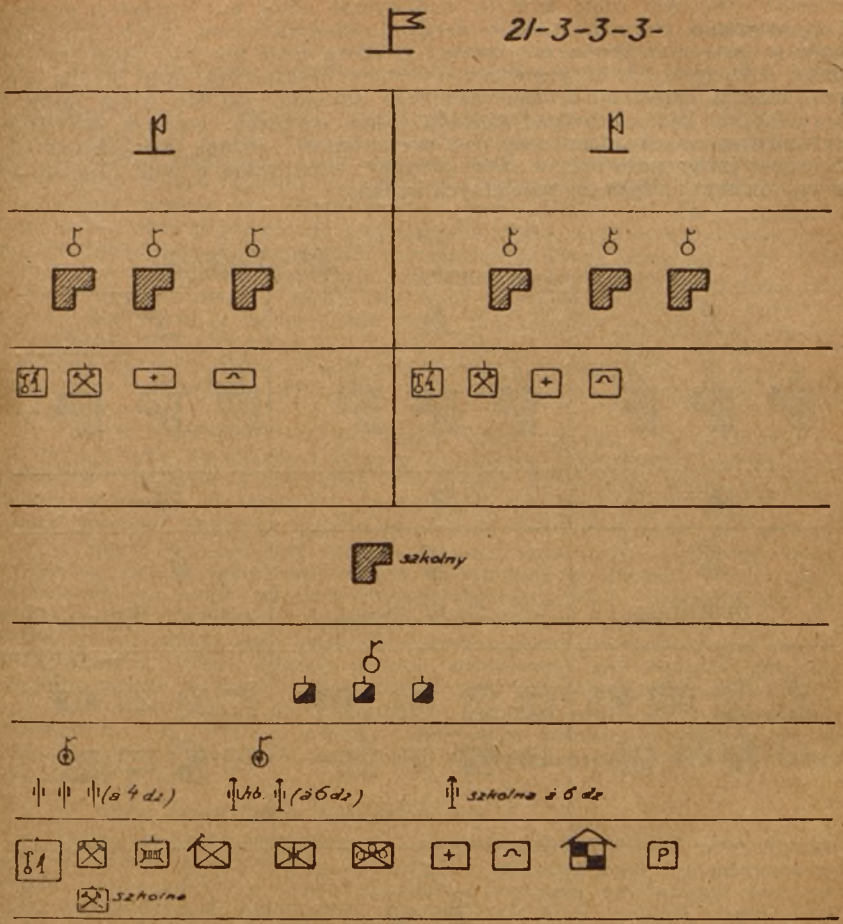
Można jednak przypuszczać, że to niejednostajnienie składu dywizji nietylko nam przynosiło wiele kłopotów w ocenieniu istotnych sił nieprzyjaciela. Również i dowództwo bolszewickie musiało porać się z ogromnemi trudnościami, nie mając możności operowania jednostajnym typem zasadniczej jednostki. W tych warunkach dowództwo liczyć musiało się nietylko z pewnemi cechami dywizji pod względem jej charakteru bojowego (w każdej armji są „lepsze” i „słabsze” dywizje), lecz także i nie drugorzędną cechą, t. j. stanem liczebnym. To indywidualizowanie, posunięte do bardzo dalekich granic, ujemnie odbijało się na sprawności działań na frontach.

Nie wnikając w badanie przyczyn głębszych tych anormalności, stwierdzić należy, iż dowództwo bolszewickie bardzo dobrze zdawało sobie z nich sprawę, gdyż pierwszym krokiem po zakończeniu wojny było doprowadzenie organizacji poszczególnych rodzajów broni do pewnego jednolitego typu. Praca organizacyjna szła tu w 2 kierunkach; przedewszystkiem opracowano szereg etatów oddziałów na stopie wojennej i pokojowej, następnie przeprowadzono łącznie z demobilizacją także i redukcję całego szeregu oddziałów, łącząc je razem po kilka, według przyjętych już norm pokojowych. Praca ta, dotąd jeszcze nie zakończona, prowadzona jest z dużą, jak na rosyjskie warunki, intensywnością i można spodziewać się, że z wiosną armja rosyjska stanowić będzie jednolitą całość, zorganizowaną według określonego planu i w jednakowych warunkach.

Rozejrzymy się teraz w organizacji piechoty bolszewickiej, a mianowicie dywizji i brygady strzelców na stopie pokojowej i na stopie wojennej.

a) *Normalny typ dywizji strzelców na stopie pokojowej* (patrz ordre de bataille).

Dywizja pokojowa przedstawia się jako silna jednostka, rozbudowana szeroko i posiadająca mocne kadry do rozwinięcia się w stan wojenny. Stan wyżywienia takiej dywizji wynosi 16,500 (około 1900 w pułku). Uderza brak artylerji: jeden dyon lekkiej i jeden dyon ciężkiej, jako kadry dla artylerji dywizji stopy wojennej, to niewątpliwie zbyt mało. Brak dział wo-



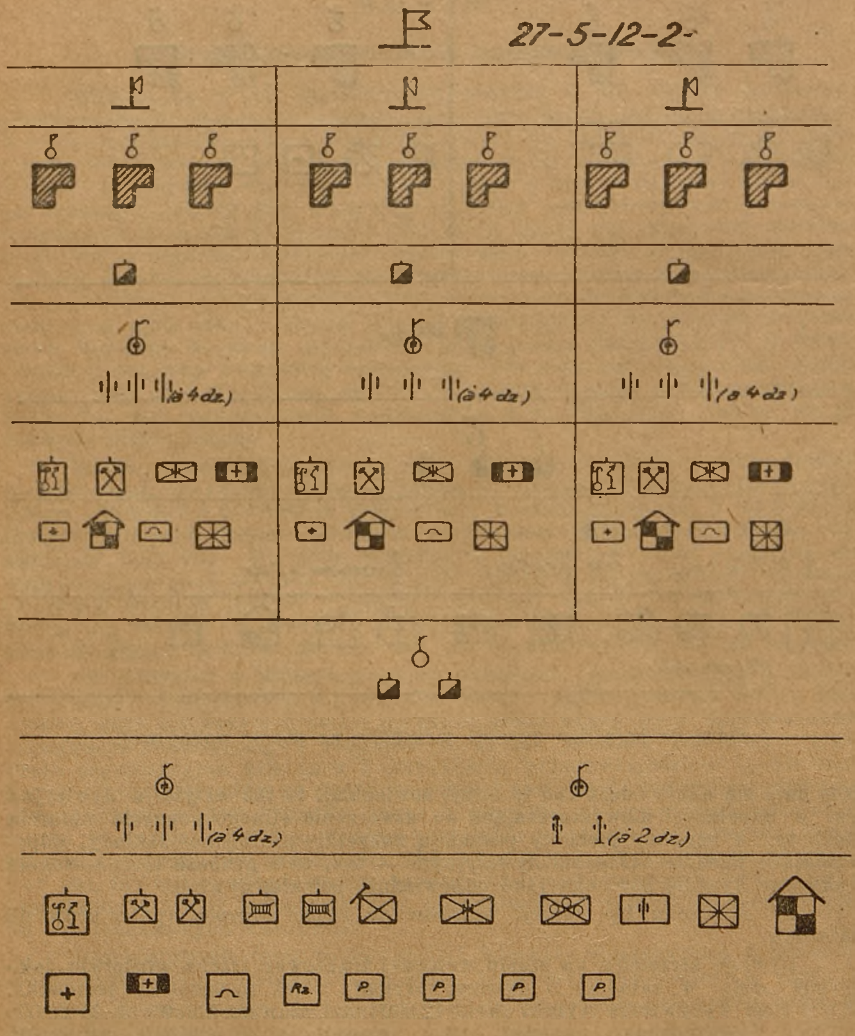
„Odre de bataille" dywizji strzelców na stopie pokojowej.

góle daje się silnie odczuwać w armji sowieckiej, to też artylerja dywizyjna jest w zupełności niewystarczająca do stworzenia silnego poparcia natarcia piechoty. 2 brygady piechoty posiadają wszystkie niezbędne zakłady, odpowiadające naszym zakładom dywizyjnym — tak, że z grubsza można wogóle traktować dywizję sowiecką jako odpowiednik polskiej dywizji.

b) *Normalny typ dywizji strzelców na stopie wojennej* (patrz ordre de bataille).

Dywizję strzelców na stopie wojennej traktować trzeba właściwie jako korpus armji w składzie 3 dywizyj (brygad). Jest to ogromna jednostka, której stan wyżywienia wynosi około 42.000 ludzi, stan zaś bojowy około 23 000 (według teoretycznego stosunku stanu bojowego do wyżywienia jak 9 : 16). Stan wyżywienia pułku koło 2900 ludzi. Każda z brygad posiada wszystkie rodzaje broni (9. 1. 3.) i wszystkie zakłady, zabezpieczające łączność, zaopatrzenie i służbę zdrowia. Pozatem znajdujące się w dyspozycji d-cy dywizji zakłady pozwalają na jeszcze większe usamodzielnienie brygad przez dodanie im np. piekarni polowych (których jest 4). W ten sposób dowództwo so-

wieckie stworzyło sobie dywizję nadzwyczaj silną pod względem piechoty i zaopatrzenia, która, jako całość zorganizowana zawczasu, użyta być może bądź to jako silna grupa zmasowanej piechoty, bądź też jako oddzielne brygady, z których każda przedstawia w sobie dostateczną ilość sił dla przeprowadzenia określonego i samodzielnego zadania. Co się tyczy jazdy, to ograniczona każda z brygad posiada jeden szwadron, pozatem dowództwo dywizji dysponuje dyonem jazdy (z 2 szwadronów). Jednak zastrzeżonem jest, że całość jazdy może być, w razie potrzeby, zmasowaną w pułk (4-o lub 5-o szwadronowy) i użyta do specjalnych zadań.



„Ordre de bataille“ dywizji strzelców na stopie wojennej.

Nie wnikając w szczegóły budowy dywizji na stopie powojennej, stwierdzić należy dwa zasadnicze jej braki. Przedewszystkiem niedostateczna ilość artylerji; brygada dysponuje 1 dyonem artylerji polowej, nadto w dyspozycji

dowództwa dywizji znajduje się 1 dyon artyleji polowej i 1 dyon artylerji ciężkiej, co stanowi 12 bateryj artylerji polowej i 4 baterje artylerji ciężkiej na 27 baonów piechoty. Stosunek absolutnie nie wystarczający, jeśli chodzi o działania na większą skale. ale zato nader charakterystyczny dla armji rosyjskiej — czy to carskiej, czy rewolucyjnej. Świadczy to bowiem o tendencji dowódców — co historja tylekroć już podreślała — nieoszczędzania materjału ludzkiego. O ile na zachodzie karabin maszynowy i działo gdzie tylko można starają się zastąpić człowieka, aby zachować go do chwili, gdy bagnet ma zdecydować o zwycięstwie — w starej czy młodej Rosji w dalszym ciągu panuje niepodzielnie teorja, lapidarnie wyrażona przez gen. Rennenhampfa podczas działań zaczepnych na Prusy Wschodnie: „nie żaliet ludiej!" (nie oszczędzać żołnierzy!). I aczkolwiek zaznaczony wyżej brak dział w Rosji odegrać musiał swoją rolę w opracowaniu rozważanej organizacji dywizji, tem niemniej niezdawanie sobie dostatecznie sprawy z konieczności oszczędzania żołnierzy na rzecz maszyn jeszcze jest silne w Rosji zakorzenionem. Przy obecnej organizacji natarcie pułku piechoty może być poparte zaledwie przez 1 baterję (maximum 2 — przy użyciu artylerji dywizyjnej) artylerji polowej.

Drugim brakiem dywizji sowieckiej jest jej ogrom. Olbrzymie instytucje zaopatrzenia, transportu i służb w brygadach i dywizjach stwarzają małą ruchliwość jednostek i obciążają dowództwo, które obok przeprowadzenia działań troszczyć się musi i o zaopatrzenie przeszło 40.000 ludzi. W ten sposób zamiast lekkiego, ruchliwego sztabu dywizji, tworzy się ogromny i ciężki aparat, wymagający specjalnych warunków pracy, przyczem wysuwająca się stale w takich wypadkach skomplikopane kwestje służb szkodliwie mogą się odbić na zdolności operacyjnej dywizji. Konkretyzując powyższe należy zaznaczyć, iż zgrupowanie służb w tak licznej ilości przy sztabie dywizji, który znajdować się musi w obrębie pola walki, jest wielką niedogodnością. Sztab dywizji w tych warunkach, gdy brygady posiadają wszystkie prawie służby i środki, zbudowanym być powinien raczej na zasadach sztabu korpusu z uwzględnieniem jedynie samej pracy operacyjnej. Kierownictwo zaś służb i zakłady winny być przesunięte dalej w tył, do sztabu armji lub frontu. W ten sposób zabezpieczonoby częściowo lekkość i ruchliwość dywizji.

c) *Różne formy stanów dywizji strzelców.*

Armja sowiecka, wychodząc ze specyficznych warunków swej organizacji, stosunków wewnętrznych, socjalnych i ekonomicznych, przedstawia jedyną w swoim rodzaju giętkość i możliwość przyjęcia specjalnych form, zależnie od aktualnych okoliczności. Objawia się to w istnieniu dwóch form dywizji stopy wojennej i paru form stopy pokojowej, przyczem łatwość przechodzenia jednej formy w drugą jest ogromna. Pozatem często spotyka się, iż część oddziałów danej dywizji organizowaną jest według etatów jednych, a inna część tejże dywizji — według innych etatów. Ciekawy ten eksperyment jest obecnie studjowany w Rosji w praktyce i aczkolwiek niewątpliwie przedstawia wiele trudności w przeprowadzeniu, zwłaszcza dla władz centralnych, tem niemniej ma i wiele cech dodatnich.

Prócz więc dywizji na stopie wojennej, którą omówiliśmy wyżej, armja sowiecka posiada dywizję na stopie wojennej w przystosowaniu do walki z partyzantami. Różni się ona przedewszystkiem od poprzedniej mniejszą ilością zakładów, pozatem mniejszemi pułkami (po 2.000 ludzi), co w sumie daje stan wyżywienia dywizji około 30.000 ludzi. Pozatem organizacja takiej dywizji jest identyczną z organizacją normalnej dywizji na stopie wojennej.

Dywizje zaś na stopie pokojowej mogą być także i 3 brygadowe z artylerją przy każdej brygadzie; jest to stan pokojowy, który najprędzej może przejść na stopę wojenną. Inne znów dywizje, zależnie od warunków specjalnych, posiadają stan jeszcze mniejszy, niż zasadniczy typ dywizji pokojowej.

To przystosowanie form organizacji pokojowej armji do tych różnorodnych czynników, które tak wybitną grają w Rosji rolę i w związku właśnie ze specyficznemi właściwościami Rosji i zaludniających ją narodowości

może, jak podkreśliliśmy wyżej, dać ciekawe rezultaty. Wymagać to jednak musi nadzwyczaj sprawnego i przewidującego, kierownictwa wojskowych władz centralnych, by uniknąć zamięszania z uszczerbkiem dla zachowania jednolitosci armji.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na to, iż różnice form następują silnie w organizacji pokojowej. Organizacja wojenna dla frontu zewnętrznego jest jednolita, z uwzględnieniem jedynie oddziałów dla walki na froncie wewnętrznym, które jednak z łatwością mogą być doprowadzone do zasadniczego typu wojennego.

d) *Brygady samodzielne i brygady zapasowe*

Organizacja piechoty w armji sowieckiej przewiduje poza dywizjami strzelców również i brygady samodzielne. Brygady te składają się z 3 pułków piechoty (à 2000 ludzi) po 3 baony, ze szwadronu jazdy, baterji artylerji polowej i kompanji łączności. Stan wyżywienia samodzielnej brygady wynosi ca 6500 ludzi. Pozatem istnieją brygady zapasowe strzelców o podobnej organizacji. Brygady strzelców mogłyby być użyte bądź do poszczególnych zadań, bądź też dla formowania dywizji strzelców 2 linji. Jednak zasadniczo przewidzianem jest użycie samodzielnych brygad strzelców i w czasie wojny.

e) *Stany liczebne piechoty.*

Na czas pokoju przewiduje się istnienie 35 dywizyj piechoty i 23 samodzielnych brygad piechoty, co stanowiłoby w stanie wyżywienia około 750.000 ludzi (biorąc stany pokojowe). Oczywiście redukcja armji sowieckiej do cyfry tej nie doszła i prawdopodobnie nigdy nie dojdzie, a to ze względu na:

1) istnienie większej ilości jednostek dywizyj strzelców, wywołane nieustannemi powstaniami i zamieszaniami wewnątrz kraju;

2) trzymanie tych jednostek w stanach wyższych, niż pokojowe, a mianowicie na zmniejszonym stanie wojennym lub silniejszym pokojowym (na Ukrainie, Kaukazie, zachodniej granicy Rosji i w okregu Petrogrodzkim).

W tych warunkach trudno jest mówić o redukcji armji sowieckiej. Warunki wewnętrzne Rosji wymagają i długo jeszcze wymagać będą utrzymania armji czerwonej w nieustannej gotowości do walki. Pozatem zasadniczy cel czerwonej armji—rewolucja wszechświatowa — żąda istnienia armji, gotowej w każdej chwili do wszczęcia kroków zaczepnych. Jeżeli zaś wniknąć głębiej w istotę armji czerwonej w życiu Rosji bolszewickiej, której stanowi zasadniczą osnowę — gdyż w obecnych warunkach ustępstw ekonomicznych jedyną siłę bolszewików stanowi ich armja — to bezwględnie twierdzić możemy, że zredukowanie armji do kadrów jedynie pokojowych jest absolutnie nierealnem.

Prasa wojskowa.

Ostatnie (№ 5 i 6) numery „Krasnoj Armji", prócz ciekawego bieżącego materjału, posiadają streszczenia szeregu artykułów z „Bellony", opatrując je własnemi uwagami. Spotykamy mianowicie pod tytułem „Przesądy wojny pozycyjnej a rzeczywistość bojowa" obszerne streszczenie III artykułu płk. Kukiela „Z doswiadczeń kampanji 1920 r. na Ukrainie i w Małopolsce" (№ 1 „Bellony" z r. b.). Sprawozdawca zaznacza, że polski Sztab Generalny przystępuje poważnie do zsumowania wyników ostatniej wojny, z pełnym krytycyzmem i unikając abstrakcji. Dalej, przytoczywszy wspomniany artykuł, sprawozdawca podkreśla, jaka różnorodność pojęć istniała wśród polskich oficerów, pochodzących i wychowanych w rozmaitych armjach. To samo da się zaobserwować i w czerwonej armji, gdzie stare i nowe tendencje walczą jeszcze ze sobą w całej pełni. Jako brak ciekawego artykułu płk. Kukiela, sprawozdawca uważa nieuwzględnienie tych głębokich przewrotów natury ekonomicznej i socjalnej, które w swym wyniku, wprowadziły zasadnicze zmiany w teorji wojny.

Dalej w dziale „Różne" spotykamy tłumaczenie wyjątków z kroniki — kpt. Nicaisa „Francja" („Bellona" № 3 r. b.), dotyczące rozbrojenia Niemiec i reorganizacji armji francuskiej. W dziale „Technika wojenna" zamieszczono streszczenie artykułów o rozwoju lotnictwa i transportu samochodowego we Francji podczas wojny światowej („Bellona", sierpień 1920 i czerwiec 1921). Przy wszystkich wyjątkach podane jest dokładnie źródło.

Mjr. Szt. Gen. Wacław Jędrzejewicz.

PRZEGLĄD POLITYCZNO-WOJSKOWY.

Kwestja Pacyfiku i Konferencja Waszyngtońska.

Przedmiotem kwestji Pacyfiku jest zagadnienie podziału Chin i Wschodniej Syberji między mocarstwa, najbardziej zainteresowane w zajęciu tych terytorjów. Pojedynek dyplomatyczny, toczący się przed wojną światową między Rosją a Japonją, zakończony po wojnie r. 1914/5 traktatem pokojowym w Portsmouth, odżył obecnie na nowo z tą jednak odmianą, że miejsce Rosji zajęły tym razem Stany Zjednoczone. Ponieważ ten antagonizm między Ameryką a Japonją zaczyna przybierać takie formy, że pokój świata na nowo może być zaburzonym, warto zainteresować się bliżej tą sprawą.

Chiny, wskutek wadliwej formy rządu i zbytniego zamiłowania do tradycji, skostniały zupełnie i, mimo swej dumnej nazwy „środka cywilizacji", dały się znacznie wyprzedzić cywilizacji europejskiej. Uprzedzenie do wojen i do stanu żołnierskiego, który w Chinach był długo w pogardzie, nie pozwoliło na rozwinięcie się tam instynktów wojskowych. Słabość Chin, skompromitowana szczególnie w wojnie z Japonją w 1894 r., daje powód do coraz większego przenikania wpływów obcych na ich terytorjum. Kraj ten, posiadający olbrzymie bogactwa przyrodzone, staje się przedmiotem pożądliwości prawie wszystkich państw, posiadających znaczną flotę.

W r. 1912 wybucha w Chinach rewolucja, która doprowadza do zmiany formy rządu. Powołany przez dynastję do obrony porządku generał Juanszikaj obejmuje dyktaturę, a w roku następnym wybrany zostaje na prezydenta „Wielkiej Republiki Środka Cywilizacji". Ze zmianą formy rządu w Chinach poszły odrazu zastrzeżenia co do części tego państwa ze strony poszczególnych mocarstw i tak: Rosja zastrzegła autonomję Mongolji, Anglja to samo co do Tybetu, Francja co do Junnam. Znaczyło to, że państwa te zastrzegają sobie sferę wpływów w tych krańcowych prowincjach. Na szczęście dla Chin, rządy Juanszikaja były okresem ogromnej pomyślności tego kraju: całości politycznej kraju nic nie zagrażało. Po jego śmierci w 1916 r. brak już człowieka, któryby był w stanie zjednoczyć całe to państwo. Zaczyna się polityczne rozdarcie kraju, walki poszczególnych dowódców ze sobą i antagonizm między poszczególnemi prowincjami, najsilniejszy między umiarkowaną Północą a rewolucyjnem Południem. Żaden z 3 następnych prezydentów republiki nie zdobył tej władzy, jaką posiadał Juanszikaj. Tworzą się kluby polityczne, mające do swej dyspozycji wojsko i generałów i toczą walkę ze sobą o wyłączną władzę nad krajem. Za rozdarciem politycznem idzie coraz większa zależność od obcych mocarstw. Wzamian za dwie koncesje w kraju, tak rząd oficjalny Chin, jak i obcy poszczególnych prowincyj, chętnie czerpią z obcych źródeł finansowych, poddając kraj w coraz większą zależność obcą.

Wojna światowa zbyt zajęła uwagę mocarstw europejskich, by te mogły wyzyskać na swoją korzyść sytuację wewnętrzną Chin. Niepozostawała natomiast bezczynną Japonja. Różnemi traktatami zyskała ona duże przywileje w Mandżurji i Mongolji Wschodniej; dzięki przekupstwu dowódców i polityków chińskich zyskuje bezwzględną przewagę nad innemi państwami w samych Chinach. Zajmuje wszystkie kolonje niemieckie w Chinach tudzież Mandżurję po poprzednim zaanektowaniu (1907 r.) Korei, oddanej sobie pod protektorat w r. 1905. Rosja wzamian za pomoc w materjale wojennym, chcąc nie chcąc, ustępowała polityce japońskiej na Dalekim Wschodzie.

Japonja, korzystając z tego, że nie tylko Rosja lecz Anglja i Stany Zjednoczone były chwilowo gdzieindziej zajęte, poczęła urządzać się w Chinach, jak gdyby te pozostawały pod jej protektoratem. Ambicje Japonji nie ograniczały się tylko do Chin. Korzystając z zamieszek antybolszewickich, Japonja zdołała rozszerzyć swą władzę militarną od Władywostoku aż po Bajkał. Pomagał jej w tem wiele gen. Siemonow, który na zjeździe w Czycie wezwał Japonję na pomoc żywiołom antybolszewickim. Interwencja Japonji wywołała jednak opór u miejscowej ludności, zakończony rzezią 800 Japończyków w Mikołajewsku. Japonja zaczęła powoli ustępować z Zabajkału

i z Kraju Amurskiego i osadziła się w okolicach Władywostoku. W październiku 1920 r., po ucieczce Siemionowa, Syberja Wschodnia ogłosiła się Republiką Dalekiego Wschodu z programem bolszewickim. Republika ta, idąca jakiś czas zgodnie z rządem moskiewskim przeciw Japonji, w ostatnich czasach okazała się skłonną do pertraktacyj z Japonją. Ta ostatnia godzi się na opuszczenie Władywostoku, jednak tylko za cenę dużych koncesyj ekonomicznych, a mianowicie: eksploatacji lasów i kopalń zabajkalskich, budowy kolei żelaznych, rybołówstwa, żeglugi na rzekach, wreszcie dzierżawy kopalń nafty i węgla na Sachalinie, który w czasie wspomnianych wyżej zamieszek, zajęli Japończycy.

Japonja etnograficzna zajmuje terytorjum nie wiele mniejsze niż dawne Austro - Węgry, liczy jednak obecnie około 70 miljonów mieszkańców t. j. tyle, co Niemcy przed wybuchem wojny światowej. Gęstość zaludnienia wynosi przeszło 140 ludzi na 1 km.² przeciętnie w całem państwie, posiadającem wiele okolic, nie nadających się do zamieszkiwania. Przeludnienie zatem daje się silnie odczuć. Odpowiednio do tego idzie ekspansja Japończyków na kontynent Azji dochodząca najwyższych granic podczas wojny światowej. Po zajęciu Mandżurji, Korei, Władywostoku i otrzymaniu kolonij niemieckich w Chinach i na Oceanie Spokojnym zajmuje ona dzisiaj według obliczeń „New Yorck Herald", obszar 1.091.410 mil kwadratowych z 98.483.000 mieszkańców, kiedy w r. 1903 zajmowała jeszcze 339.000 mil kw. z 57 miljonami mieszkań. Nic dziwnego, że w ten sposób stanęła Japonja w rzędzie pierwszorzędnych mocarstw świata i mogła rozpocząć rywalizację, o władztwo nad Azją, ze wszystkiemi mocarstwami, które tam miały swoje interesa.

Po odpadnięciu Rosji, trawionej rewolucją, na pierwsze miejsce wysunęła się na Dalekim Wschodzie rywalizacja Stanów Zjednoczonych z Japonją. Są one najbliższym sąsiadem Japonji przez swe wyspy Hawai i Filipiny i interesa ich w Chinach najbardziej zagrożone zostały przez ekspansję japońską. Stany Zjednoczone już przed wojną światową miały zaangażowane duże kapitały w Chinach, podobnie jak Rosja, Anglja, Niemcy i Francja. Rząd chiński, znajdujący się wciąż w kłopotach finansowych, uciekać się musiał raz po raz do bankierów wielkich mocarstw, odstępując, chcąc nie chcąc, znaczne koncesje wewnątrz kraju.

Współzawodnictwo Japonji ze St. Zjednoczonemi stało się dzisiaj istotą kwestji Dalekiego Wschodu; zaognia się ono od chwili zawarcia traktatu wersalskiego z dnia na dzień i powoduje coraz większe zbrojenia obu stron.

Wiadomo, że podczas wojny światowej, gdy stanął cały przemysł europejski a przedewszystkiem niemiecki i angielski obliczony na export, głównym dostawcą Europy i reszty świata stały się Stany Zjednoczone. Pozbawione obcego współzawodnictwa rozwinęły one znakomicie swój przemysł odpowiednio do swych nowych rynków zbytu. Po Stanach Zjedn. szła zaraz Japonja, która zajęła głównie wschodnie rynki zbytu a odpowiednio do tego powiększyła swoją flotę handlową. Kiedy w r. 1906 posiadała ona, według swych urzędowych statystyk, zaledwie 6 doków do budowy okrętów, to dzisiaj posiada ich 57. Według obliczeń wspomnianego wyżej „New Yorck Herald" w r. 1912 kapitał, zaangażowany w budowie okrętów, wynosił 12,775,000 dolarów, w r. 1920 wynosi on 108,525,000. W tym samym okresie liczba robotników zajętych przy budowie wzrosła z 26.000 do 140.000 a tonnaż wybudowany z 825.000 na 3,100,000. W ten sposób, dzięki swej licznej i świetnie zorganizowanej flocie handlowej, Japonja stała się wyłączną na morzu Chińskiem i Archipelagu Malajskim, kontrolując wszelki import i exsport, zaś w północnych Chinach i na Syberji posiada niemal wyłączny monopol handlowy. Jeszcze bardziej imponującym stał się rozrost Stanów Zjednoczonych. W r. 1913 produkcja rudy żelaznej Stanów Zjedn. stanowi niewiele ponad połowę produkcji Europy: w r. 1920 wyprodukowały Stany Zjednoczone więcej rudy niż cała Europa. Podobnie, według obliczeń p. R. Rybarskiego, kiedy produkcja żelaza wynosiła w r. 1913 na całym świecie 79 miljonów tonn, w czem Stany Zjedn. figurow z 31 miljonami, to w r. 1920 produkcja żelaza spadła do 59 miljonów tonn, lecz Stany Zjedn. stanowią w tem już 37 miljonów tonn. Podobnie w innych gałęziach produkcji. Flota handlowa Stanów Zjedn., wynosząca w r. 1914 około 1.8 miljona tonn, wynosi w r. 1921 przeszło 12 miljonów tonn

W tym samym czasie flota Anglji wzrosła z 18 8 miljonów na 19.2 miljonów, a flota Niemiec spadła z 5 miljonów do 654,000 tonn.

Stany Zjednoczone z chwilą, gdy Europa zaczyna odbudowywać swój przemysł, zmuszone są szukać nowych rynków dla swego przemysłu. Wystarczającym rynkiem zbytu mogą być dla nich tylko Chiny ze swą przeszło 400 miljonową ludnością. Tymczasem zagraża im zamknięcie tam dostępu przez Japonję, która, według opinji prasy amerykańskiej, dąży nie tylko do zupełnego opanowania Chin jako swego rynku zbytu, lecz do podboju politycznego tego kraju w celu stworzenia z niego podstawy swego bogactwa narodowego i stanowiska wielkomocarstwowego. Istotnie przyszłość gospodarcza Japonji zależy w dużym stopniu od możliwości eksploatowania przez nią Chin, gdzie znajdują się największe w świecie, dotychczas niezbadane pokłady węgla, szczególniej na zajętym przez Japończyków półwyspie Szantung, gdy tym czasem Japonja nie posiada dostatecznej ilości ani węgla ani rud żelaznych, znajdujących się również w ogromnych ilościach we Wschodniej Syberji. Nafty dostarcza jej zajęty przez nią Sachalin, obfitujący również w węgiel. W ten sposób przez eksploatacje Chin, Sachalinu i Republiki Dalekiego Wschodu, Japonja jest w stanie zaopatrzyć się we wszystkie materjały, niezbędne do rozwoju swego życia przemysłowego i nic dziwnego, że konkurencja Stanów Zjedn. do tych samych okolic nie może być jej sympatyczną.

Lecz nie tylko dążność do zdobycia rynków zbytu popycha ekspansję amerykańską w kierunku Azji Wschodniej. Równiej bogactwa przyrodzone tych krajów, a szczególniej Sachalinu, przyciągają Stany Zjednoczone, które mając na poblisko leżącym, przed kilkudziesięciu laty za bezcen od Rosji kupionym półwyspie Alaska, olbrzymie zapasy rudy żelaznej, zamierzają założyć siedlisko swego przemysłu na wybrzeżach Mandżurji. Według przypuszczeń prasy japońskiej Stany Zjedn. miały podobno prowadzić tajne pertraktacje z Moskwą i rządem w Czycie co do odstąpienia im Sachalinu lub innego terytorjum na południe od zatoki Beringa. W każdym razie pragnąc utrudniać Japonji eksploatację tych krajów i hegomonję nad nimi. Stany Zjedn. popierają hasła zupełnej niezależności Chin i nienaruszalności terytorjów Rosji, względnie Republiki Dalekiego Wschodu, co drażni Japonję, nie wierzącą w szczerość tych haseł.

Antagonizm, przejawiający się na polu ekonomicznem w krajach Dalekiego Wschodu, potęguje się pomiędzy Japonją a Stanami Zjedn. przez wzajemne uprzedzenia rasowe. Amerykanie zarzucają Japończykom dążności imperjalistyczne, posądzając ich, że chcą wyrugować wszelką amerykańską konkurencję z Wschodniej Azji. Pozatem podejrzewają ich o zamiar zagarnięcia wysp Filipinów i Hawai i o intrygowanie przeciwko Stanom Zjedn. w Meksyku. Emigracja Jap. do Kalifornji uważaną jest w Stanach Zjedn. za awangardę przyszłej inwazji. W r. 1919 było ich na zach. wybrzeżu Stanów Zjedn. przeszło 120.000. Znając ogromną siłę rozrodczą Japończyków, niektóre Stany powzięły kilka ustaw ekspansji japońskiej do Ameryki, mimo protestów dyplomacji japońskiej. Z drugiej strony naród jap. stawia zarzut imperjalizmu Stanom Zjedn., oburzając się, że Stany Zjedn., stosując doktrynę Monroego do lądu Ameryki, wbrew tej samej doktrynie dążą do rozciągnięcia swej władzy poza Ocean Spokojny i przeszkadzają wszelkimi sposobami ekspansji Japonji, która, wobec szczupłości terytorjów własnych i rocznego przyrostu w 800.000 ludzi, jest konieczną i usprawiedliwioną. Nie pozostając dłużną Stanom Zjedn. Japonja usiłuje zastosować doktrynę Monroego do lądu Azji: Azja dla Azjatów.

Przenikanie wpływów japońskich do Korei, Madżurji i Mongolji wzbudza w Stanach Zjednoczonych obawę, że, gdyby Japonja stanęła na czele 400 miljonowych Chin, mogłaby stać się niebezpieczną dla nich i po drugiej stronie Pacyfiku. Te same obawy o swe bezpieczeństwo własne żywi Japonja względem Stanów Zjednoczonych.

W przewidywaniu, że antagonizm ten odprowadzić musi w końcu do zbrojnego starcia obydwie strony rozpoczęły ogromne zbrojenia, wzmacniając przedewszystkiem swoją marynarkę wojenną. Wyścig zbrojeń morskich

rozpoczął się na dobre między temi dwoma państwami dopiero po wojnie światowej.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że dotychczas Wielka Brytanja posiadała największą potęgę morską. Zasadą angielskiego programu flotowego było stale posiadać taką flotę, aby przewyższała ona flotę złączoną dwu bezpośrednio idących za nią potęg t. j. Niemiec i Francji. Po zniszczeniu floty niemieckiej, najbardziej niebezpiecznej dla władztwa morskiego Anglji, po zaniechaniu przez Francję jej ogromnego programu flotowego jeszcze z r. 1911 przeniesienia punktu ciężkości floty francuskiej na Morze Śródziemne podczas wojny światowej, Anglja przestała przestrzegać tej zasady. Ostatni wielki okręt Anglji został spuszczonym na morze w r. 1918. Jest to olbrzymi krążownik bojowy „Hood“, pojemności 41.200 tonn, uzbrojony w 8 dział kalibru 38.1 cm. W budowie znajdują się jeszcze 4 okręty tego samego typu, z których każdy wyniesie przypuszczalnie 43.000 tonn pojemności. Tymczasem Stany Zjedn i Japonja zakroiły na wielką skalę swój program flotowy. Stany Zjedn. spuściły niedawno na wodę 3 ogromne liniowce: „West Virginia“, „Maryland“ i „Washington“ przeciętnej pojemności po 32.600 tonn, uzbrojone po 8 dział kalibru 40.6 cm. W najbliższym czasie zamierzają wybudować 14 okrętów, z czego 6 liniowców typu „Suoth Dakota“, mającego wkrótce opuścić doki, pojemności po 43.200 tonn każdy i uzbrojony w 12 dział 40.6 cm. i 6 krążowników bojowych typu kończonego już „Lexington“ po 43.500 tonn pojemności i nadzwyczajne szybkości, bo aż 33.5 węzłów na godzinę. Porównawszy to z flotą brytyjską, posiadającą przeważnie okręty starszego typu, z których wiele będzie musiało być wycofanymi wkrótce, zrozumiemy, że po urzeczywistnieniu swego programu flotowego przewyższą Stany Zjedn. Anglję, co więcej nawet mogłyby w r. 1924 przewyższyć Anglję i Japonję razem. Po potrąceniu jednak jednostek przestarzałych po obydwu stronach Stany Zjedn. miałyby wielkich jednostek bojowych pojemności ogólnej 815,467 tonn, podczas gdy takie same okręty Anglji i Japonji razem dałyby 848.275 tonn.

Nie mniej potężnie zakrojonym jest program flotowy Japonji, która wyraznie zmierza do tego, aby dorównać Stanom Zjedn. liczebnością swej floty, a przewyższyć ją ogromem, szybkością i zdolnością do dalekich wypraw. Wydatki Japonji na zbrojenia pokojowe przedstawiają się w proporcji równej wydatkom Anglji na flotę podczas trwania wojny światowej. Obecny wysiłek Japonji na flotę jest 5 razy większy niż niemiecki przed r. 1914. Kiedy angielski program budowy nowych okrętów wynosi mniej niż 10% obecnego stanu floty ang., a amerykański analogicznie 40%, to japoński wysiłek przedstawia się, według obliczeń p. W. Dąbrowskiego w „Rzeczypospolitej“ № 313, więcej niż 57% obecnego stanu floty japońskiej. Według ostatniego programu miała Japonja do r. 1927 wybudować 8 liniowców typu „South Dakoła” i 8 krażowników bojowych typu „Lexington”. Dotychczas spuszczono na wodę 3 liniowce: „Nagato” „Mutsu” i „Kaga”. Ten ostatni jest dotychczas największym okrętem świata do chwili, kiedy wykończonym zostanie amerykański „South Dakota”. Inne podobno mają być jeszcze większe i uzbrojone w działa kal. 45.6 cm. Cena każdego takiego pancernika wynosi około 500 miljonów franków. Można sobie wyobrazić, jak wielką pozycję w budżecie każdego ze wspomnianych wyżej państw stanowi wydatek na budowę floty, nie licząc kosztów utrzymania już istniejącej.

Porównując flotę Stanów Zj. z flotą angielską, zestawiliśmy tę ostatnią razem z flotą japońską. Uczyniliśmy to dlatego, że Anglja pozostaje w przymierzu zaczepno-odpornem z Japonją, i na wypadek wojny tej ostatniej ze Stanami Zjedn. Anglja stanęłaby prawdopodobnie po stronie Japonji. Ostrze tego przymierza zwróconem było początkowo przeciwko Rosji, obecnie zwraca się ono ku Stanom Zjednoczonym. We wrzesniu 1914 r. zawartym jednak został sojusz angl.-amerykański. Powstał zatem dziwny stosunek: Jap. i Ameryka pozostają w ostrym antagonizmie, natomiast Anglja pozostaje w przymierzu z obydwoma antagonistami. Z końcem 1921 miało skończyć się przymierze angl.-japońskie. Odnowienie tego przymierza jest nie na rękę Stanom Zjedn. Niepopularnem jest ono również w Dominjach angielskich: Kanadzie, Australji, Nowej Zelandji. Pozostawione sobie samym w czasie wojny świa-

łowej, wskutek zmniejszenia się przywozu z Europy, kolonje te same rozwinęły u siebie silną produkcję przemysłową, tak, że obecnie same potrzebują własnych rynków zbytu. I one obawiają się zbytniej ekspansji japońskiej, a z drugiej strony poczuwają się do solidarności rasowej z anglo-saskiemi Stanami Zjednoczonymi. Dzięki pewnym przeobrażeniom w ustroju Imperjum Wielko-Brytyjskiego po wojnie światowej mają owe 3 dominja wielki wpływ na zewnętrzną politykę Anglji. Na wypadek ewentualnej wojny amer.-japońskiej, Anglja znalazłaby się w trudnem położeniu: popierając Japonję, może utracić swoje dominja na Dalekim Wschodzie: stojąc po stronie Stanów Zjednoczonych obawiać się musi, że Jap. nie omieszka pozbawić jej ważnych punktów oparcia na Wschodzie i narobić zamieszek w Indjach, podjudziwszy Rosję. Wszystko to stwarzało taką atmosferę, która domagała się rychłego wyjaśnienia.

Stany Zjednoczone, jako najbardziej zainteresowane w pomyślnym rozwiązaniu tego konfliktu na Dalekim Wschodzie, ujęły inicjatywę w swe ręce. Dnia 11 lipca 1921 r., zwołaną została przez prezydenta Hartinga konferencja w Waszyngtonie, na której delegaci państw interesowanych mieli roztrzygnąć sprawy związane z kwestją Chin, Republik Dalekiego Wschodu i oceanu Spokojnego a w końcu zająć się sprawą ograniczenia wzajemnych uzbrojeń na lądzie i na morzu. W zagadnieniu oceanu Spokojnego silnie zainteresowane były Stany Zjednoczone w usunięciu Japonji z wyspy Yap, przyznanej Japonji po Niemcach traktatem Wersalskim. Wyspa ta leży pomiędzy Ameryką i Filipinami i przecina połączenie kablowe Stanów Zjednoczonych z temi wyspami. Równocześnie jest ona wygodną stacją węglową i, na wypadek wojny przeciw Stan. Zjedn., mogłaby służyć jako punkt oparcia dla floty japońskiej.

W dniu 12 listopada rozpoczęła się konferencja Waszyngtońska. Wzięli w niej udział przedstawiciele 5 wielkich mocarstw: Anglji, Stanów Zjedn. Japonji, Francji, i Włoch i 3 mniejszych, interesowanych na Dalekim Wschodzie, państw: Belgji, Holandji, Portugalji, wreszcie samych Chin.

Wielką niespodzianką dla całego świata był projekt ogólnego rozbrojenia, postawiony przez amerykańskiego sekretarza stanu Hughesa na pierwszem miejscu. Oczekiwano powszechnie, że mowa o rozbrojeniu może być dopiero wtedy, gdy usuniętymi zostaną powody konfliktów między interesowanemi mocarstwami. Zdaje się, że Amerykanie sami zdawali sobie sprawę, iż porządek obrad konferencji powinien być odwrotnym: chodziło im jednak o zrobienie zaraz na początku konferencji dobrego nastroju i danie jej pewnego substratu do dyskusji. Mimo utworzenia 2 komisyj, obradujących tajnie, jednej dla spraw rozbrojenia, złożonej z delegatów 5 wielkich mocarstw i drugiej dla spraw Dalekiego Wschodu, złożonej z delegatów wszystkich 9 państw, główny punkt ciężkości leżał w osobnych pertraktacjach, toczonych poza konferencją na terenie Waszyngtonu między wielkiemi mocarstwami przez ich przedstawicieli dyplomatycznych. Istotnie, zależnie od porozumienia w danej sprawie, osiągniętego w pertraktacjach poza konferencją Waszyngtońską, obrady tej ostatniej szły mniej lub więcej gładko.

Zanim przyjdziemy do konkretnych wyników obrad Waszyngtońskich, zatrzymajmy się bliżej nad projektem rozbrojenia morskiego, podniesionym przez przewodniczącego konferencji Waszyngtońskiej Hughesa. Wychodząc ze założenia, że program flotowy jednego z państw wzbudza natychmiast w innym zamiar prześcignięcia tamtego, że wskutek tego wzrastają z roku na rok ciężary na flotę a równocześnie wzrasta niebezpieczeństwo wojny, proponuje Hughes przyjęcie pewnej zasady sprawiedliwej z punktu widzenia ofiar, które każde państwo musiałoby ponieść i odpowiadającej sile obecnej każdego z mocarstw i pracom podjętym już, tudzież w myśl tej zasady ustalić stosunek floty poszczególnych mocarstw a równocześnie ograniczyć na pewien czas wszelkie dalsze zbrojenia morskie. Proponuje zatem:

a) Trzy największe mocarstwa morskie zniszczą 66 wielkich okrętów ogólnej pojemności 1 877 043 tonn, z czego Stany Zjedn. 30 okrętów pojemności 838 740 tonn, Anglja 19 okr. pojemności 583.375 tonn. Japonja 17 okr. pojemności 448 928 tonn, w ten sposób, aby po upływie 3 lat stosunek za-

trzymanych okrętów I kl. przedstawiał się dla Anglji 22, dla Stanów Zjedn. 18, dla Japonji 10.

b) Należy zaprzestać budowy nowych okrętów na przeciąg 10 lat.

c) Po upływie dziesięciu lat, po wycofaniu starych typów okrętów, można będzie podjąć budowę nowych, jednakże w takiej wysokości, aby stosunek floty ang. - amerykańskiej, mającej wynosić po 500.000 tonn, wynosił co do Japonji 300.000, czyli według formuły: 5 5:3. Tonnaż łodzi podwodnych wynosiłby dla Anglji i Ameryki po 90.000 tonn a dla Japonji 40.000.

d) Po przyjęciu tego programu wszystkie państwa winny informować się nawzajem o zmianach i szczegółach konstrukcji swej floty [1]).

Jak widzimy projekt Hughesa zmierzał do tego, aby flota Stanów Zjedn. po upływie 10 lat zrównała się z angielską, natomiast, aby flota jap. pozostawała do niej w stosunku 60%. Dyskusja nad tym projektem i wnioski co do uwzględnienia Francji i Włoch, pominiętych w przemówieniu Hughesa, zajęły kilka posiedzeń plenarnych i wszystkie prawie zebrania komisji dla rozbrojenia.

Po dyskusji nad ograniczeniem zbrojeń morskich i lądowych, po przyjęciu do wiadomości oświadczenia Briandta co do sytuacji militarnej Francji, wystąpił Hughes na plenum konferencji Waszyngtońskiej z nową deklaracją, która dla Stanów Zjedn. była bezsprzecznie ważniejszą niż pierwsza: dotyczyła ona kwestji Chin. Deklaracja była wyraźnie skierowana przeciwko Japonji. Stany Zjednoczone uznają nienaruszalność i suwerenność Chin, zasadę otwartych drzwi w Chinach i na Syberji. Dotychczasowe przywileje obcych państw w Chinach nie mogą być uważane za prawne podstawy do ich roszczeń co do obszarów chińskich. Japonja winna zrzeknąć się kontroli nad kolejami mongolskiemi i wycofać swoje wojska z Szantungu i Syberji. Dla pozbycia się Japonji z wyspy Yap, żąda deklaracja Stanów Zjednoczonych zniesienia mandatów nad kolonjami niemieckiemi na Pacyfiku.

Deklarację amerykańską poparli nader energicznie w dyskusji na plenum jak i w komisji dla spraw Dalekiego Wschodu delegaci chińscy. Wystąpili oni zdecydowanie w obronie suwerenności swego kraju przed zaborczością japońską. Zażądali ewakuacji przez Japonję Mandżurji, Szantungu, i Hankon, następnie przekazania rządowi chińskiemu sprawy poczt i telegrafów, tudzież urzędów celnych w całem państwie, wreszcie zniesienia wszelkich traktatów poprzednich. ograniczających suwerenność ich kraju. Chiny zgadzają się na zasadę „drzwi otwartych“ w stosunku do swego terytorjum, żądają jednak, aby mocarstwa nie zawierały między sobą lub z kimś innym żadnego układu o chinach bez ich zgody, innemi słowy „nic o nas bez nas“.

Nad kwestją rozbrojenia i sprawą Chin toczyły się cały czas obrady i zacięte dyskusje. Co się tyczy sprawy pierwszej, doprowadzono do pomyślnego wyniku tylko odnośnie do stosunku wielkich okrętów Anglji, Stanów, Zjedn. i Japonji. Za cenę pewnych ustępstw co do zatrzymania niektórych statków udało się przeprowadzić formułę 5 : 5 : 3. Nie załatwiona natomiast została sprawa łodzi podwodnych, i stosunku liczbowego floty francuskiej i włoskiej. Sprawą tą zajmiemy się bliżej w następnym numerze. Być może, że wogóle na tym punkcie nie dojdzie do ostatecznego porozumienia się. Układy co do Chin szły w znacznie szybszem tempie i doprowadziły do pewnych konkretnych wyników, bardzo korzystnych dla Chin. Japonia, podejrzewana przez wszystkich o zaborcze dążności wobec Chin, znalazła się w tru-

---

[1]) Program Hughesa nie jest czemś zupełnie nowem w stosunkach międzynarodowych. W lutym 1912 r. angielski minister wojny Haldane podczas swej wizyty w Berlinie zaproponował rządowi niemieckiemu, aby wzrost każdorazowy floty angielskiej i niemieckiej poddać określeniu według pewnej z góry przyjętej formułki. Układy te, prowadzone tajnie, rozbiły się wskutek żądań kanclerza Bethman - Hollwega, aby Anglja poręczyła swą neutralność na wypadek defensywnej wojny Niemiec z jakimkolwiek państwem, gdy sir Edward Grey zgadzał się na neutralność tylko w tym wypadku, gdyby wojna została Niemcom narzucona. Znaczyło to, że rząd ang. miał mieć decyzję co do określenia charakteru wojny.

dnej sytuacji. Była ona prawie zupełnie odosobnioną i kapitulować musiała na całej linji przed Stanami Zjedn., które wystąpiły w obronie Chin. Komisja dla spraw Dalekiego Wschodu doszła do następujących wyników: 1) uznać suwerenność terytoryalną i administracyjną Chin i nieograniczone ich prawa co do ukształtowania swej wolności i utworzenia własnego rządu; 2) gotowość stosowania względem Chin tych zasad, jakie stosuje się względem innych cywilizowanych narodów; 3) zrzeczenie się wyzyskiwania obecnego ich położenia. Teza amerykańska otwartych drzwi również uzyskała ugodę konferencji. Mocarstwa będą stopniowo zrzekały się eksterytorjalności, przysługującej im w Chinach.

Wspomnieliśmy, że prócz oficjalnych obrad konferencji, toczyły się równocześnie w Waszyngtonie rokowania między przedstawicielami dyplomatycznymi wielkich mocarstw, zmierzające do ułatwienia zgody na konferencji i załatwienia takich spraw, które nie nadawały się do dyskusji w szerszem gronie. Rokowania te zakończyły się ogromnym sukcesem; między Anglją, Stanami Zjedn., Japonją i Francją zawarty został następujący układ:

W celu utrzymania pokoju, uszanowania praw uczestników układu co do ich posiadłości i dominiów położonych na Oceanie Spokojnym, zawartem zostaje między wspomnianemi wyżej mocarstwami czwórporozumienie:

I. Mocarstwa zobowiązują się szanować prawa innych uczestników układu. Spory między kontrahentami, które nie dałyby rozstrzygać się w drodze dyplomatycznej, rozstrzygać będzie konferencja, złożona z przedstawicieli 4 uczestników układu. II. W razie zaczepnej postawy jakiegokolwiek państwa przeciw prawom mocarstw, uczestniczących w układzie porozumieją się one w celu obmyślenia środków dla zażegnania zagrażającym ich interesom trudności. III. Układ obowiązuje przez lat 1[illegible]. Po upływie tego terminu trwa automatycznie dalej, może być jednak na 12 miesięcy najprzód wypowiedzianym. IV. Układ ten musi być ratyfikowanym stosownie do praw konstytucyjnych każdego z 4 mocarstw. Z dniem wejścia w życie tej konwencji ustaje sojusz japońsko-angielski, zawarty dnia 13/VII 1911.

W ten sposób Stany Zjedn. osiągnęły to, do czego zmierzały. Program ograniczenia zbrojeń morskich został przyjęty, przynajmniej co do wielkich okrętów. Wojna z Japonją została zażegnana przez powyższy układ. Układu tego niektórzy publicyści nie uważają za czwórprzymierze, ponieważ niema on cech klasycznych przymierza a mianowicie zobowiązania się wzajemnego do dostarczania sobie pomocy wojskowej przeciwko danemu nieprzyjacielowi na wypadek wojny zaczepnej lub obronnej; natomiast w tym wypadku mocarstwa zabezpieczają się tylko przeciwko swej własnej nieufności. To jest istotnie prawda, że zobowiązania stron co do wzajemnej kooperacji militarnej są bardzo ogólnikowe. Nie ulega wątpliwości, że za tym układem pójdą inne ściślejsze; najprawdopodobniej zawarte zostanie przymierze zaczepno-odporne Stanów Zjedn. z Anglją. W ten sam sposób powstało przymierze angielsko-francuskie przed wojną światową. Jeżeli jednak wszyscy kontrahenci mieliby związać się ściślejszem przymierzem, wtedy mielibyśmy coś podobnego do Rady Najwyższej dla spraw Dalekiego Wschodu ze współdziałem Stanów Zjednoczonych a bez Włoch.

Państwem, przeciwko któremu jest to czwórporozumienie skierowanem jest bezwątpienia Rosja, poza której plecami decydują się sprawy Dalekiego Wschodu. Niebezpieczeństwo, grożące stąd interesom rosyjskim, zrozumieli tak komisarze bolszewiccy, którzy założyli protest przeciwko tym układom, jak przedstawiciele dawnej Rosji Milukow i Awksentjew, którzy jako delegaci Wydziału Wykonawczego Rosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego, zawiązanego przed kilku miesiącami w Paryżu, przyjechali do Waszyngtonu, starając się o dopuszczenie ich do obrad konferencji. Czy protesty rosyjskie wiele pomogą—niewiadomo. Najwięcej gróźb rosyjskich mogłaby obawiać się Anglja. Wsparta jednak przymierzem trzech największych potęg morskich, prawdopodobnie niewiele robi sobie z pogróżek bolszewickich.

Jakkolwiek potoczą się dalsze wypadki, stwierdzić możemy, że stoimy bardzo blisko faktu przymierza angielsko-amerykańskiego. Byłaby to największa potęga, jaka dotychczas istnieje w świecie. Według obliczeń p. Ellis Barkera w „Fortnightby Review”, oba te państwa posiadają dzisiaj 150 mi-

ljonów ludności białej, a z ludnością różnokolorową przeszło 600 miljonów, gdy ludność reszty świata wynosi 1000 miljonów. Oba te państwa posiadają około $^{1}/_{3}$ powierzchni całego świata, zawierającej więcej niż połowę cennych minerałów, najlepszej roli i sił wodnych, $^{3}/_{4}$ węgla świata, całe żelazo, cynę, ołów, złoto, srebro, nikiel, cynk, bawełnę, wełnę, naftę i kauczuk, tak, że mogłyby dyktować rozbrojenie i prawa innym narodom. Ile potęgi posiadałoby to przymierze na zewnątrz, wykazać mogłoby tylko doświadczenie. W każdym razie dużo zależeć będzie od spoistości wewnętrznej dotychczas silniejszego z pośród obu tych pańsw, a mianowicie Anglji.

Losy układów waszyngtońskich będą zależały od postawy Francji i Japonji w tym nowym systemacie politycznym. Od stanowczości i potęgi Francji będzie zależeć, czy konferencja Waszyngtońska jest w stanie zażegnać tylko na Dalekim Wschodzie grożącą wojnę, czy też zapewni ona spokój także w Europie. Tem, czem dla spraw Dalekiego Wschodu są Chiny, tem są dla spraw Europy Niemcy. Od rozwiązania pomyślnego tej ostatniej sprawy, zależeć będzie pokój Europy a może całego świata. O sprawach Europy zadecydować musi nowa konferencja, która usunie coraz większe tarcia angielsko-francuskie. Jako związani z Francją przymierzem, winniśmy wiedzieć o tem wszystkiem co dzieje się również daleko poza granicami Europy w rożnych częściach świata.

Kpt. K. Duch.

SPRAWOZDANIA.

S. I. Morozow: Krasnyje partizany Wyd. „Wojennoje Dieło". Moskwa 1920.

W broszurce swej, autor słuchacz Czerwonej Akademji Sztabu Generalnego, podaje w dużym skrócie zasady walki partyzanckiej, biorąc pod uwagę przykład współdziałania czerwonych partyzantów z akcją regularnej czerwonej armji. Już z tego właśnie punktu widzenia broszurka ta wzbudza pewne zaciekawienie. Jednak w swej treści autor nie wiele posunął się naprzód poza znane dzieła o małej wojnie. Doświadczenie tak szeroko rozwiniętej w Rosji partyzantki nie zostało w broszurze zsumowane; brak zwłaszcza instrukcji o organizacji oddziału partyzanckiego. Rzecz sama w sobie nadzwyczaj ciekawa i będąca podstawą działań i powodzeń akcji partyzanckiej. Wiele uwag słusznych i umiejętnie podkreślonych są krokiem naprzód w sprawie walki partyzanckiej, tak lekko dotąd (nietylko u nas) traktowanej. Autor słusznie podkreśla wiarę w powodzenie sprawy, a zwłaszcza wzbudzenie wśród partyzantów nienawiści do wroga — jako zasadnicze warunki zwycięstwa. Również zwrócić należy uwagę na traktowanie działań partyzanckich jako pewnej całości, a nie oderwanych, bez związku ze sobą, akcyj, przyczem w czasie walki wojsk regularnych oddział partyzancki winien właśnie wszcząć silną dywersję na tyłach zaangażowanego przeciwnika. Analogicznie do kropel wody, rozkruszających kamienie, drobne nieraz działania poszczególnych oddziałów mogą mocno podderwać siłę nieprzyjaciela.

Co do wyboru czasu uderzenia słusznie autor przestrzega większe oddziały przed nocnemi natarciami. Tylko drobne oddziałki mogą napadać przededniem, zwłaszcza, gdy się ma do czynienia z przeważającemi siłami przeciwnika (ukrycie nierówności sił). Natomiast powodzenie natarcia zależy wy-

łącznie na zaskoczeniu, bez strzałów i okrzyków. Jedynie bagnet odgrywać powinien rolę. Autor zwraca słuszną uwagę na wyznaczenie specjalnych oddziałów w celu przeszkodzenia w siodłaniu koni jazdy i zaprzęgnięciu do armat.

W walce o wieś autor przestrzega przed zajmowaniem tak dużej wsi, której oddział nie byłby w stanie utrzymać. W razie zaś utraty wsi — autor proponuje natychmiastowe przeciwnatarcie, twierdząc, skądinąd zupełnie słusznie, iż natarcie pociąga za sobą mniejsze straty, niż ucieczka lub wyczekiwanie na nowej pozycji. Jednak w walce partyzanckiej wątpliwem wydaje się powodzenie natychmiastowego przeciwnatarcia, właśnie ze względu na małą spoistość oddziałów partyzanckich. Wydaje się nam bardziej racjonalnem opuszczenie danej miejscowości i stworzenia dalszemi działaniami takich warunków, by punkt dany można było znów odzyskać.

W zakończeniu autor — widocznie pod dyktandem swych politycznych przełożonych — nie mógł się wstrzymać od zaznaczenia, iż „jednym z głównych zadań czerwonych partyzantów jest podtrzymanie powstania proletarjatu wobec czego partyzant musi się odznaczać niezwykłemi cechami charakteru i td. — nieco utartych komunałów w tej sprawie.

Prócz wyżej wymienionych braków zauważyć się daje nieuwzględnienie potrzeby dyscypliny w oddziałach i atrybucji w tym względzie przełożonych.

Naogół jednak książeczka ta, napisana zresztą bardzo popularnie, nie pozbawiona jest wielu zalet, zwłaszcza co do systematyczności przeprowadzenia wykładu.

Mjr. Szt. Gen. W. Jędrzejewicz.

„Schlachten des Weltkrieges 1914—1918".

Wydawnictwo niemieckie „Gerhard Stalling Verlag (Oldenburg I. O.)" przystąpiło do nader interesującego i na wielką skalę zakreślonego dzieła — opracowania poszczególnych bitew wojny światowej, uwzględniając fronty zachodni i wschodni, Bałkany, Włochy, Palestynę. Każda bitwa stanowić ma zamkniętą w sobie całość i ujęta będzie w oddzielny zeszyt.

Narazie przewiduje Gerhard Stalling 30 zeszytów, wśród których na szczególną uwagę zasługują następujące: Antwerpia 1914, Walki w Argonach 1914-15, Walki w Wogezach 1914-15, Verdun 1916, Bitwa pod Tannenbergiem, Bitwa na p jezierzu Mazurskiem, Walki w Polsce w jesieni 1914, Walki nad Sanem, Zdobycie Kurlandji, Modlin, Baranowicze 1916, Przełom pod Złoczowem 1917. Pojedyńcze walki pozycyjne (Karpaty, Przasnysz, Wołyń 1917, Ryga).

Same tytuły, z których tylko część przytoczono, mówią, że wydawnictwem tem będziemy musieli szczegółowo zająć się, tembardziej że Gerhard Stalling powierza opracowanie poszczególnych bitew wybitnym wojskowym, którzy w nich znaczną odegrali rolę, a archiwum państwowe oddaje im do dyspozycji wszelkie potrzebne akta.

„Antwerpia 1915" — to pierwszy zeszyt wydawnictwa. Autorem jego jest płk. Sztabu Generalnego v. Tschischwitz. Sam świadek oblężenia, stylem jasnym, zwięzłym, w sposób popularny, na szeroko zaznaczonem tle wydarzeń na froncie zachodnim kreśli jego obraz tak żywo, że czytelnikowi się zdaje, że osobiście bierze udział w akcji. Autor rozpatruje ogólne plany działań, śledzi przebieg ich wykonania — z godziny na godzinę, w ważnych momentach walki wnika do najmniejszych nawet szczegółów, wtajemnicza w położenie wewnątrz twierdzy, opisuje jej forty i skutek działania ciężkiej artylerji oblężniczej na ich konstrukcje pancerne i betonowe. Żałować jednak należy, że odnośnie tych konstrukcyj, jak i opisu umocnień stałych i polowych ogranicza się do ogólników, że jest bezkrytycznym i silnie tendencyjnym i że całe dzieło nastroił na nutę „Deutschland, Deutschland über alles".

Naogół biorąc, dzieło to posiada jednak bardzo wielką wartość, zwłaszcza że wykazuje jasno, że twierdza ta padła po 13 dniach oblężenia z powodu niskiej wartości bojowej wojsk belgijskich, a nie z powodu swej kon-

strukcji technicznej, przez co zagadnienie umocnień stałych stawia w nowem świetle. Antwerpia to trzecia co do wielkości; a pierwsza co do urządzeń technicznych — twierdza świata. Zewnętrzny pierścień fortów, zakreślony promieniem 12—18 km. posiada 108 km. obwodu. Forty tego pierścienia to ostatnie słowo techniki przedwojennej. Ponadto odporność twierdzy zwiększają jeszcze rzeki, przebiegające prawie wzdłuż wszystkich fortów twierdzy, jak wreszcie pierscień wewnętrznych fortów.

Koszta budowy, ciągnącej się od 1860 r. do 1914 r., wynosiły około 100.000.000 franków. Widzimy więc, że Belgijczycy, wciśnięci pomiędzy dwa mocarstwa, nieszczędzili pieniędzy, ażeby z Antwerpji, liczącej 250 000 mieszkańców stworzyć wielką centralną twierdzę- ostoją swej niepodległości. Spodziewali się, że będzie mogła się tutaj bronić przez 12 miesięcy przeciw 300.000 armji.—Wojna zawiodła w zupełności te nadzieje.

28/VIII 1919 r. prawe skrzydło armji niemieckiej przesuwa się w odległości 30 km. od twierdzy i podąrza na zachód, pozostawiwszy tylko jeden korpus pod Antwerpią, do osłony swej flanki i obserwacji twierdzy, do której schroniła się pobita armja belgijska. 9/IX korpus ten, wzmocniony do 5 dywizyj, zasilony ponadto artylerją oblężniczą otrzymuje rozkaz zajęcia Antwerpji. 27/IX przystępuje do oblężenia, lecz zasłaby, by otoczyć twierdzę, postanawia zdobyć ją natarciem gwałtownem na front południowo-wschodni. 2/X zdobywa pierwsze forty tego frontu. 9/X zdobywa pierścień wewnętrzny.10/X twierdza kapituluje. Armja belgijska jeszcze 8/X wymyka się przez wolny front zachodni twierdzy, tak że w ręce zdobywców dostaje się zaledwie 2—3 tysiące jeńców i to z całej armji belgijskiej liczącej 150.000 żołnierzy, ponadto 1 300 dział z 900 000 pocisków i wielkie zapasy żywności— 76% wież pancernych, 68% dział było w chwili kapitulacji zdolnych do użytku!

Mjr. Fryszowski.

Odpowiedzi Redakcji.

Do Pana Ppułk Korewy. Serdecznie dziękując Panu Ppułkownikowi za przyjęcie stanowiska stałego członka-korespondenta komitetu redakcyjnego „Bellony“, proszę o poparcie naszego apelu do członków-korespondentów, ogłoszonego w numerze 12 „Bellony“ z r. 1921.

Do Pana Kpt. Szafranowskiego. Fakt zaprenumerowania „Bellony“ przez wszystkich oficerów i podoficerów 8 pp. Leg. dobitnie świadczy o pracy naukowo-wojskowej pułku. Prosimy o poparcie naszego apelu do członków-korespondentów, umieszczonego w nrze 12 „Bellony“ z r. 1921 tudzież o zwrócenie się do oficerów 8 pp. Leg., by rozwiązywali zadania taktyczne, które, począwszy od przyszłego nru, systematycznie ogłaszać będziemy. W nrze 2-gim ukażą się również rozwiązania zadań taktycznych, ogłoszonych w ubiegłym roku.

Do Pana Kpt. Załuski. Dziękuję Panu Kapitanowi za życzliwość i serdeczne słowa. Uwagi Pana Kapitana uważamy za całkowicie słuszne i cieszy nas, że są zgodne z apelem naszym do członków-korespondentów komitetu redakcyjnego „Bellony“, umieszczonym w nrze 12 „Bellony“. Proszę Pana Kapitana o poparcie tego apelu wśród oficerów Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy, którzy tak wydatnie popierają usiłowania „Bellony“.

Do Pana Kpt. Moszoro. List, w którym Pan Kapitan donosi o żywem zainteresowaniu się „Belloną“ wśród oficerów 11 p. a. p. bardzo nas ucieszył. Bylibyśmy bardzo wdzięczni za prace z dziedziny artylerji i udziału jej w ostatniej wojnie.

Redaktor: Pułk. dr. Wacław Tokarz.
Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon: Zamek, 64)
Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Drukarnia J. B. Kondeckiego, Marszałkowska 53a.